Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Nr.....
CZYTELNIA PRASY

„Białoruś, Białoruś"

Dokument Innego czasu

NA POGRANICZU KULTUR

str. 3



Jeszcze tylko trochę posprzątać

Helena Pilipiuk:

Pisanki konopielki i radunice

str. 4

Objawienie

W TEATRZE NATURALNYM

str. 5

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 91 (11 086) Białystok – Łomża – Suwałki, 17–18–19–20.04.1987 r. Nakład 250.000 Cena 12 zł

Reforma gospodarcza to nowa logika funkcjonowania społeczeństwa i państwa

Droga niełatwa, ale jedyna

Wystąpienie premiera na forum Sejmu

ALEKSANDER LEGATOWICZ
– członkiem Rady Państwa
ZDZISŁAW SADOWSKI
– wicepremierem
JANUSZ PAWŁOWSKI
– ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych

Wczoraj obradował Sejm. Porządek obrad obejmował pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie konstytucji PRL, rządowego projektu ustawy o kinematografii, rządowego projektu ustawy o dozorze technicznym, rządowego projektu ustawy o narodowym spisie powszechnym w 1988 r.

Na sali obecni byli **Wojciech Jaruzelski** i **Zbigniew Messner.**

Obrady otworzył **Roman Malinowski.**

Porządek dzienny rozszerzony został o wystąpienie prezesa Rady Ministrów oraz punkty dotyczące wyboru uzupełniającego do Rady Państwa, zmian w składzie Rady Ministrów i zmian w składzie komisji sejmowych.

Chwilą ciszy Izba uczciła pamięć zmarłego niedawno posła **Kazimierza Janickiego.**

Z trybuny sejmowej zabrał głos premier **Zbigniew Messner,** który poinformował o podstawowych założeniach prac nad dalszymi przekształceniami systemu funkcjonowania gospodarki, określonymi umownie jako II etap reformy gospodarczej. **(Wystąpienie premiera zamieszczamy na str. 2).**

W następnym punkcie odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie konstytucji PRL. Z upoważnienia Komisji Nadzwyczajnej, która przygotowała ten projekt głos zabrał pos. **Sylwester Zawadzki** (PZPR). Podkreślił on, iż podczas prac tej komisji nad projektem ustawy o konsultacjach społecznych i referendum wyłonił się, jako jeden z pierwszych, problem konstytucjonalizacji instytucji referendum. Komisja podchodziła do tego problemu z dużą ostrożnością, gdyż nie może być w jakimkolwiek stopniu niedoceniany argument, że konstytucja nie powinna ulegać częstym zmianom. Nie mogliśmy jednak — powiedział poseł — pominąć stanowiska nauki prawa konstytucyjnego, a także opinii organów doradczych, które jednoznacznie wypowiedziały się za dokonaniem od-

Ciąg dalszy na str. 2



Kolorowych pisanek. Mokrego dyngusa. Słońca na spacerze. Uśmiechu w domu.

Czytelnikom – Redakcja

M. Gorbaczow:

Wierzymy w naszą młodzież

Patriotą nie jest ten, kto mówi piękne słowa o ojczyźnie, lecz ten, kto widzi trudności i podwinąwszy rękawy, usuwa przeszkody — oświadczył **Michaił Gorbaczow** w przemówieniu na forum XX Zjazdu Komsomołu.

M. Gorbaczow wysoko ocenił młodych żołnierzy radzieckich, którzy okazali się prawdziwymi internacjonalistami, niosąc pomoc narodowi afgańskiemu, broniącemu rewolucyjnych zdobyczy, stojąc na straży południowych granic ZSRR.

Kończąc wystąpienie, sekretarz generalny KC KPZR powiedział: **„Komuniści, starsze pokolenie wierzy — młodzież spełni oczekiwania partii i narodu, nie zawiedzie".**

(PAP)

Minia urowi rycerze muzealnych sal

Inf. wł. Muzeum Wojska w Białymstoku zaprezentowało trzecią już z kolei w tym roku wystawę czasową — „Wojsko Polskie w miniaturze". Ekspozycję otwartą wczoraj, 16 bm. tj. w dniu, gdy przed 42 laty jednostki Ludowego Wojska Polskiego u boku Armii Radzieckiej sforsowały Odrę i Nysę Łużycką, a następnie w dniach majowych niektóre z nich szturmowały i zdobyły Berlin.

Wystawa przeznaczona jest dla młodzieży, ale przecież także dla dorosłych. Przedstawia figurki ołowianych żołnierzyków jak też dioramy niektórych epizodów wojennych. Znajdują się na niej także miniatury obrazów W. Kossaka i J. Brandta oraz płaskorzeźby — miniatury batalistyczne artysty rzeźbiarza Edmunda Majkowskiego.

Eksponaty są dziełem pasjonatów ze Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, a także pochodzą z Muzeum Miasta Łęczycy oraz ze zbiorów własnych Muzeum Wojska w Białymstoku. (CH)

Łomża — Kazań

Inf. wł. Dziś (17 bm.) w ostatnim dniu pobytu delegacji Tatarskiej ASRR w woj. łomżyńskim jej członkowie odwiedzą zakłady przemysłowe Łomży, Zambrowa i Grajewa, spotkają się też z aktywem społeczno-politycznym województwa. Zostanie podpisane porozumienie o współpracy między Tatarską ASRR i woj. łomżyńskim.

Obszerne materiały o wizycie zamieścimy we wtorkowej „GW", m.in. wypowiedź jakiej udzielił przewodniczący delegacji Gumier J. Usmanow. Dziś na str. 3 piszemy o problemach radzieckiej Tatarii. (jtb)

wiadomości dnia.

Wywiad W. Jaruzelskiego dla „Gazety Lubuskiej"

◇ *WARSZAWA — I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, gen. Wojciech Jaruzelski przyjął 16 bm. Danutę Mystkowską, dziennikarkę „Gazety Lubuskiej", której udzielił wywiadu.*

Komandoria z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL dla S. Gaspara

◇ *BUDAPESZT — W siedzibie ambasady PRL w Budapeszcie odbyła się uroczystość dekoracji Komandorią z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL Sandora Gaspara, członka Biura Politycznego KC WSPR, przewodniczącego Krajowej Rady Węgierskich Związków Zawodowych i przewodniczącego ŚFZZ.*

To wysokie odznaczenie przyznane zostało przez Radę Państwa PRL S. Gasparowi z okazji 70 rocznicy jego urodzin, w uznaniu wybitnych zasług i wielkiego osobistego wkładu w dzieło utrwalenia przyjaźni między Polską i Węgrami.

Strajk pracowników

◇ *PARYŻ — W czwartek personel paryskich dworców lotniczych podjął decyzję w sprawie przedłużenia, zapoczątkowanej 10 kwietnia, akcji strajkowej.*

Pracownicy dwóch portów stolicy, którzy obsługują samoloty linii francuskich i zagranicznych, domagają się podwyżki zarobków.

Sesja nadzwyczajna NATO

◇ *BRUKSELA — W Kwaterze Głównej NATO w Brukseli odbywa się sesja nadzwyczajna na szczeblu ministrów spraw zagranicznych Paktu Północnoatlantyckiego.*

Zwołana ona została w celu wysłuchania informacji sekretarza departamentu Stanu USA, George'a Shultza o rezultacie jego rozmów na temat rozbrojenia, które przeprowadził w Moskwie z kierownictwem radzieckim.

(opr. ska)

Ameryka, Ameryka (2)

Kto nie lubi łomżyniaków?

Cena wycieczki do USA kształtuje się, w zależności od programu pobytu, od 1500 do 1800 dolarów oraz 400—500 tys. złotych. Dwa tygodnie pobytu. Wyjechać może każdy i — co ważne — bez zaproszenia. Wyjechać i... zostać. Z każdej bowiem wycieczki ktoś w Stanach „wyparowuje", a bywa, że wracają tylko sami kierownicy turystycznych ekip.

Zaoceaniczne wojaże zorganizował „Orbis" po raz pierwszy w ubiegłym roku. Po zimowej przerwie ruszyły kolejne. Jak dotychczas bez mieszkańców woj. łomżyńskiego, którzy — a jakże — chętni do wyjazdu są, zgłaszają się nawet, ale dziwnym trafem pozostają w kraju.

Na pierwszą w tym roku — od 17 marca do 1 kwietnia — zgłosiło się 20 osób. Trzy zrezygnowały same, pięć — nie otrzymało paszportu. Z różnych względów: braku opieki nad dzieckiem, pobytu w USA współmałżonka lub wcześniejszego wykorzystania paszportu niezgodnie z zadeklarowanym przeznaczeniem. O wizę wystąpiło do ambasady amerykańskiej w Warszawie dwanaście osób. Wnioski dziesięciu zostały odrzucone — natychmiast po przejrzeniu, dwie pozostałe otrzymały taki sam werdykt po rutynowej pogawędce z urzędnikiem.

Zdarza się — zwłaszcza gdy wycieczka kończy się w prima-aprilis. Jednak selekcja przy okazji kolejnej „Orbisowskiej" eskapady — od 31 marca do 15 kwietnia daje już asumpt do przemyśleń dla łomżynian zgoła niepokojących.

Oto szczegółowa wyliczanka. Do łomżyńskiego biura „Orbis" zgłosiło się 17 osób, w tym trzy spoza województwa. Dwie spośród nich zrezygnowały same, czterem nie wydano paszportu, wizę otrzymały tylko dwie osoby z niełomżyńskim adresem.

W maju oraz na przełomie maja i czerwca LOT-em na wojaże po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pofrunąć mają kolejne grupy turystów (kto sobie życzy, może ostatnie słowo ująć w cudzysłów). Chęć uczestniczenia w nich wyraziły 44 osoby z łomżyńskim dowodem. Cztery już się wycofały. Pozostałe oczekują na selekcyjne sito. Czy któraś z nich zapnie pasy w samolocie? Zmiękczy twarde serce strażnika wrót „raju"?

Trudno dokładnie ustalić na ile czerwone światło zapaliło się w ambasadzie dla indywidualnych „turystów" znad Narwi i Biebrzy. Nie wszyscy bowiem zwracają paszporty natychmiast po odmowie wydania wizy, licząc na szczęście w kolejnym podejściu.

Ciąg dalszy na str. 2

Dziś wybory rektora-elekta AMB

INFORMACJA WŁASNA

Dziś, 17 kwietnia odbędą się wybory rektora-elekta Akademii Medycznej w Białymstoku. Ich tryb i regulamin wyznacza znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym.

Zasadniczą nowością w stosunku do poprzednich przepisów jest to, iż kandydaci zgłoszeni przez Senat (od dwóch do czterech) wymagają zatwierdzenia przez ministerstwo i po uzyskaniu tej zgody, wybory są dokonywane w tajnym głosowaniu. Rektora-elekta wybiera więc Senat, ministerstwo jedynie powołuje go na to stanowisko.

Senat Akademii Medycznej wysunął dwie osoby: prof. **Ryszarda Farbiszewskiego,** pełniącego obecnie funkcję **dziekana Wydziału Farmaceutycznego** i prof. **Zbigniewa Puchalskiego,** który jest **prorektorem** do spraw studenckich.

(az)



Kurka na lewo kogucik na prawo

Nazywają ją „ta pani od seksu", seksistka, sekatorka... Tylko z saksofonem nikt jeszcze sekserki nie skojarzył, ale kto wie...

Gdy w roku 1980 Anna Daszkiewicz, świeżo upieczony magister inżynier rolnictwa, zaczynała pracę w dziale hodowli i wylęgu drobiu Białostockich Zakładów Drobiarskich „Poldrob", Białystok miał już sekserkę. Była to Maria Szubzda, wyszkolona jeszcze przez japońskiego specjalistę. Bo w ogóle seksowanie, czyli rozróżnianie płci u piskląt, wywodzi się z Kraju Kwitnącej Wiśni. Stamtąd też przybyło do Polski, i stało się tyle modne co potrzebne. Tak już bowiem jest, że z żółciutkich kurczaków wyrastają albo czupurne koguty, albo kury znoszące jaja, zamieniane na złote, albo — przed Wielkanocą — na pisanki. Ile potrzeba kogutów? Każda gospodyni wie, że jednego na stado, resztę należy podtuczyć — i na rożen. Hodowcy chcą kury.

W roku 1980 kurze fermy tzw towarowe ciągle się rozwijały, potrzebne im były pisklęta płci żeńskiej, a te mogły być wyselekcjonowane tylko przez sekserki. Jedna nie nadążała z pracą, konieczne było wyszkolenie dalszych. I tak zaczę-

Ciąg dalszy na str. 2

Następny numer „GW" ukaże się 21 kwietnia we wtorek

DOM OSTATNIEJ SZANSY

W 1984 roku, gdy dyrektor STANISŁAW PIECUCH przychodził do pracy po niedzielnym weekendzie, już w bramie strażnik meldował mu o kolejnej ucieczce. Znów sześciu, ośmiu chłopców. Albo o jakimś akcie agresji, bądź samookaleczeniu się.

Zakład Poprawczy i Schronisko dla Nieletnich w Białymstoku „cieszyły się" w minionym okresie bardzo złą sławą. Mieszkańcy okolicznych domów bali się takiego sąsiedztwa, milicja co raz to przyjmowała meldunki i wszczynała poszukiwania, temat nie schodził z planu posiedzeń komisji ochrony prawa i porządku publicznego rady narodowej.

Dyrektor Piecuch objął to stanowisko właściwie z konieczności. Jako wizytator w departamencie do spraw rodzinnych i nieletnich Ministerstwa Sprawiedliwości, mający nadzór nad tym regionem, nie mógł znaleźć odpowiedniego kandydata do kierowania tak trudną placówką. Podjął się więc tego sam.

Prawdę mówiąc, myślał już o sprawdzeniu się w praktyce. Z wykształcenia pedagog ze specjalnością — resocjalizacja, zaczynał pracę w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. Obronił pracę doktorską, obalając przekonanie o niewychowywalności w zakładzie poprawczym, który powinien spełniać tylko funkcję izolującą. Wysuwał hipotezę, iż placówki te źle w Polsce funkcjonują z powodu istnienia w nich podkultury i niewłaściwej pracy kadry. Twierdził, że w zakładzie można wychowywać, trzeba tylko znaleźć dla każdego odpowiednią, indywidualną metodę, łagodząc frustrację i agresywność.

W białostockim zakładzie zastał system izolacyjno-represyjny. Powstawiano kraty, gdzie tylko było można, myślano nawet o wilczurach. Nie na wiele to się zdało. Rządzący społecznością „git ludzie" wymuszali na chłopcach ucieczki. Formy postępowania podkultury przestępczej widać było na każdym kroku.

Dyrektor po roku zmienił całą kadrę kierowniczą placówki. Postawił na tych, którzy chcieli razem z nim realizować nowy system wychowawczy. W następnym roku ucieczki przestały być problemem; zdarzają się obecnie rzadko. Nie ma już takiej presji ze strony grup nieformalnych. Zresztą i grupy nie mają pola do popisu. Białostocki zakład poprawczy, jako drugi ośrodek w kraju, przestał być siedzibą „gitów".

Nie izolacja — a wychowanie

Informacja prasowa: Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego umieścił w zakładzie poprawczym trzech młodych ludzi, którzy cztero

Ciąg dalszy na str. 4



Agnieszka Fatyga była jedną z gwiazd Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki i Poezji. str. 3—6

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe umiarkowane. Temperatura maksymalna od 10 do 12 st. C, minimalna od 0 do 2 st. C. Wiatr na ogół umiarkowany, północno-zachodni i zachodni.

JUTRO — bez opadów. Temperatura bez większych zmian.

NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK — zachmurzenie na ogół umiarkowane; lokalnie niewielkie opady deszczu; przejściowy wzrost temperatur.

IMIENINY:

PIĄTEK — Roberta, Rudolfa.

SOBOTA — Apolonii, Bogusława.

NIEDZIELA — Adolfa, Tymona.

PONIEDZIAŁEK — Agnieszki, Czesława.

(opr. nil)

KOMUNIKAT
po posiedzeniu Biura Politycznego

14 bm. Biuro Polityczne KC PZPR przeprowadziło comiesięczną ocenę realizacji uchwały III Plenum Komitetu Centralnego. Szczególną uwagę poświęcono pilotażowym przeglądom i atestacji stanowisk pracy w przedsiębiorstwach oraz programowi działań rządu w tej dziedzinie do roku 1990, a także przeglądowi struktur organizacyjnych w gospodarce i państwie oraz instancjach PZPR.

Inspirując unowocześnianie i usprawnianie gospodarki **partia będzie baczyć, by nie dochodziło do spłyceń i opóźnień w realizacji poczynań reformatorskich, by traktować je szeroko i wspierać równoległymi działaniami, takimi jak przegląd struktur organizacyjnych w gospodarce i państwie, atestacja stanowisk pracy, konsekwentny program oszczędnościowy.**

W tych dziedzinach musi nastąpić zdecydowane **przyspieszenie, a także rozszerzenie prac na wszystkie instytucje życia społeczno-gospodarczego. Przegląd i atestacja muszą szybciej objąć administrację zakładową. Usprawnienia stąd wynikające dadzą konkretne efekty. Świadomość tego powinna dotrzeć do ludzi na stanowiskach pracy, utwierdzać przekonanie, że dobrze pracujący nic nie stracą, przeciwnie — mogą wiele zyskać.**

Przegląd powinien uprościć administrację, zmniejszyć w niej zatrudnienie, zwiększyć efektywność instytucji nadbudowy, wyeliminować zbędne ogniwa pośredniczące, przyczynić się do przezwyciężenia monopoli. Zasady te dotyczyć będą także spółdzielczości.

Stwierdzono opóźnienia w wykonaniu niektórych zadań wynikających z uchwały III Plenum. Do dziś nie wydano aktu prawnego — planowanego na I połowę ub. roku — w sprawie służb organizacji i normowania pracy. **Wnioski z przebiegu atestacji pilotażowej uzasadniają krytyczną ocenę stanu norm.** Nie tworzą one punktu odniesienia dla racjonalnych zmian organizacji stanowisk pracy. **W efekcie resorty nie były w stanie przekazać ponad 1/3 przedsiębiorstw wytycznych metodycznych w sprawie atestacji.**

Dla zdynamizowania rozwoju grupowych form organizacji pracy — co ściśle wiąże się z atestacją — konieczne jest przyspieszenie stosowanej nowelizacji Kodeksu Pracy.

Biuro Polityczne zapoznało się z tezami w sprawie II etapu reformy gospodarczej, przedłożonymi przez sekretariat Komisji Reformy. Uznano, że jest to dokument nowatorski, przedstawiający daleko idące rozwiązania, których celem jest zwiększanie skuteczności dotychczasowych mechanizmów funkcjonowania gospodarki.

Propozycje rozwiązań, zawarte w tym dokumencie, określają — mówiąc najogólniej — warunki i szanse pobudzenia energii społecznej i przedsiębiorczości, zwiększania samodzielności przedsiębiorstw, różnorodności struktur organizacyjnych, szybsze dojście do równowagi.

Podkreślono, iż nowym zasadom ekonomicznym trzeba tworzyć nowe warunki zgodnie z socjalistyczną zasadą sprawiedliwości społecznej. Chodzi o to, by pracującym lepiej — zapewnić więcej, w uzasadnionych przypadkach — nawet znacznie więcej. Ci zaś, którzy nie są w stanie nagiąć się do zmiany warunków, nie zwiększą efektywności — nie mogą liczyć nie tylko na poprawę, ale nawet na zachowanie dotychczasowego poziomu płac. Są to rozwiązania nie stosowane konsekwentnie do tej pory w naszej praktyce społeczno-gospodarczej. Bez ich wprowadzenia nie przezwyciężymy jednak zahamowań, nie zapoczątkujemy jakościowych przekształceń w gospodarce, nie pobudzimy twórczych sił narodu.

Oczekiwania różnych środowisk na przyspieszenie reformy, na znaczące, a nawet radykalne zmiany, a jednocześnie konieczność wypracowania dojrzałych, społecznie zrozumiałych i aprobowanych rozwiązań uzasadniają przeprowadzenie szerokiej, otwartej i dogłębnej dyskusji nad propozycjami Komisji Reformy.

W celu ułatwienia powszechnej dyskusji w ślad za tezami opracowanymi przez Komisję ds. Reformy zostanie opublikowana popularna wersja koncepcji II etapu reformy.

Biuro Polityczne uznało, że dyskusję należy przeprowadzić w ciągu 2—3 najbliższych miesięcy. Powinna ona wzbogacić rozwiązania II etapu, ułatwić załogom i dyrekcjom przedsiębiorstw określenia własnego miejsca w nowych regułach ekonomicznych. Należy szeroko upowszechniać formułę „coś za coś", za godziwą pracę — godziwe wynagrodzenie, wyjaśnić i uzasadnić ekonomiczne racje przemawiające za stosowaniem takiej zasady.

Biuro Polityczne stwierdziło, że przemiany w systemie politycznym państwa oraz w gospodarce wymagają stałego poszukiwania optymalnych metod funkcjonowania komitetów partyjnych. **Dominować muszą metody politycznego oddziaływania, funkcje inspiratorskie, koordynacyjne i kontrolne.** Wymaga to **znacznie szerszego włączenia do pracy w partii grup aktywu z różnych środowisk,** w tym pracowników nauki, ekspertów wielu specjalności, a także doświadczonych działaczy społeczno-gospodarczych, którzy społeczną aktywnością w zespołach doradczych przy komitetach partyjnych wzmocnią działalność ich władz wykonawczych i komisji problemowych.

Uspołecznianie pracy partii pozwoli zmniejszyć liczbę pracowników politycznych Komitetu Centralnego o około 20 proc. oraz przesunąć około 10 proc. pracowników zatrudnionych w komitetach wojewódzkich do instancji I stopnia. O 10 proc. zmniejszone zostanie zatrudnienie pracowników administracyjno - technicznych komitetów partyjnych. Spowoduje to obniżenie wydatków na działalność partii. Dążyć się będzie do elastycznego kształtowania struktury i liczebności pracowników Komitetu Centralnego oraz komitetów wojewódzkich PZPR. Przemianom tym powinny towarzyszyć: wzrost kwalifikacji i specjalizacji pracowników politycznych, umacnianie ich samodzielności, odpowiedzialności i kompetencyjności.

Biuro Polityczne oceniło dotychczasowy rozwój bezpośredniej współpracy polskich i radzieckich przedsiębiorstw. **W drugim etapie reformy** — stwierdzono — **wzrośnie znaczenie tych kontaktów.** Bezpośrednią współpracę nawiązało już ponad 150 przedsiębiorstw produkcyjnych z każdego kraju, a współpracę naukowo-techniczną ponad 100 placówek badawczo-rozwojowych i 55 szkół wyższych po obu stronach. W styczniu 1986 roku rozpoczęto prace nad utworzeniem 5 wspólnych przemysłowych przedsiębiorstw polsko-radzieckich, a następnie dalszych siedmiu, z tego czterech w rolnictwie.

Dotychczasowe zaawansowanie bezpośredniej współpracy oraz procesu tworzenia wspólnych przedsiębiorstw nie może jednak zadowalać, tak z punktu widzenia oczekiwań i terminów realizacji jak przede wszystkim możliwości obu partnerów i potencjalnych korzyści wynikających ze współpracy.

Zbyt wolno następuje upraszczanie procedur wzajemnych kontaktów przedsiębiorstw, choć w obu krajach dokłada się starań, aby usunąć przeszkody biurokratyczne, techniczne.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem rozmów I sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa PRL, Wojciecha Jaruzelskiego z sekretarzem generalnym KC BPK, przewodniczącym Rady Państwa LRB **Todorem Żiwkowem,** jakie odbyły się w ub. tygodniu w trakcie roboczej, przyjacielskiej wizyty i wysoko oceniło ich wyniki.

Biuro Polityczne zaleciło realizację wszystkich uzgodnień podjętych w wyniku rozmów Todora Żiwkowa w Polsce.

(PAP)

Musimy odejść od połowicznych metod
Wystąpienie premiera ZBIGNIEWA MESSNERA

SKRÓT

Z upoważnienia Rady Ministrów — Sekretariat Komisji Reformy Gospodarczej przygotował dokument charakteryzujący cele, kierunki, a także założenia realizacji II etapu reformy. Konsekwentną wolę przyspieszenia i pogłębienia reform potwierdził na posiedzeniu Komisji Reformy Gospodarczej w dniu 25 marca br. I sekretarz KC PZPR — Wojciech Jaruzelski.

Głównym celem jest zbudowanie nowoczesnej gospodarki. Gospodarki sprawnie funkcjonującej, zrównoważonej, o trwałych zdolnościach rozwojowych, zapewniającej dobry rynek i odpowiadającej rosnącym aspiracjom i potrzebom społecznym.

Trzeba odejść od połowicznie tylko efektywnej metody małych kroków i podjąć zdecydowane działania. Podobne przeobrażenia dokonują się także w ZSRR i innych krajach socjalistycznych.

Reforma nie jest problemem tylko ekonomicznym. Wymaga daleko idących przewartościowań w świadomości społecznej, wymaga też zmian w systemie zarządzania państwem. Reforma to zmiana logiki funkcjonowania społeczeństwa i państwa w procesie wytwarzania i podziału dochodu narodowego.

Tworząc nowe rozwiązania ekonomiczne, trzeba widzieć je w powiązaniu z przebudową sposobu rządzenia, czy szerzej — modelu sprawowania władzy. W tej sferze dokonano już wiele, ale jesteśmy dopiero w połowie trudnej drogi.

Pojmowanie państwa jako wszechobecnego i wszechodpowiedzialnego, dzielącego i dającego — musi przejść do historii. Państwo musi przede wszystkim stwarzać i organizować warunki, aby każdy obywatel chciał i mógł w pełni urzeczywistniać swoje możliwości z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa. Im wyższa będzie użyteczność jego pracy, tym wyższa pozycja, prestiż i standard życia.

I etap reformy przyniósł stabilizację gospodarki, zapewnił znaczny — jak na istniejące warunki — wzrost produkcji i dochodu narodowego. Nie zostały jednak w dostatecznym stopniu uruchomione mechanizmy jakościowego rozwoju

Decydujemy się więc na pogłębienie rozwiązań reformy, by osiągnąć efektywność, restrukturyzację, nowoczesność.

Wiodące tendencje w procesie reform to:

- konsekwentne wyzwalanie, preferowanie i upowszechnianie przedsiębiorczości;
- pogłębienie przebudowy systemu zarządzania i kierowania,
- równoważenie gospodarki.

Tworzenie warunków dla inicjatywy i aktywności zbiorowej i indywidualnej stanie się podstawową siłą napędową, umożliwiającą dokonanie pożądanych przemian.

Realizacja tego wymagać będzie modyfikacji w systemie prawnym. Cel tego procesu to takie kształtowanie praktyki gospodarczej, w której wszystko, co nie jest zabronione prawem, będzie dozwolone.

Powstaną także możliwości tworzenia spółek jednostek gospodarki uspołecznionej z udziałem osób fizycznych, zwłaszcza w sferze działalności innowacyjnej.

Istotną cechą procesu wyzwalania energii społecznej będzie rozwijanie ruchu spółdzielczego, likwidowanie biurokratycznych nawarstwień w jego funkcjonowaniu.

Trwają prace nad poszukiwaniem metod ściślejszego wiązania interesów pracowników z wynikami ekonomicznymi i rozwojem przedsiębiorstw.

Rozważa się możliwość przekształcania niektórych przedsiębiorstw państwowych w spółki, w których część akcji sprzedawana będzie własnym pracownikom. Wspólnie ze związkami zawodowymi, poddamy analizie przepisy o ochronie stosunków pracy. Są one w części źródłem tak zwanego zatrudnienia socjalnego, niekorzystnie rzutującego na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw, a w konsekwencji obniżającego zarobki dobrze pracujących.

Orientacja na przedsiębiorczość i efektywność wymaga zmian w organizacji i charakterze stosunków między organami administracji państwowej a jednostkami gospodarczymi. Dążyć będziemy do przestrzegania zasady ich równości wobec prawa. Rozważany jest problem rozstrzygania sporów między jednostkami gospodarczymi przez sądy gospodarcze.

Kwestią o istotnym znaczeniu, jest funkcja i struktura tak zwanego centrum. Kompetencje ministrów działowo-gałęziowych należy skupić na problemach:

- programowania rozwoju i restrukturyzacji gospodarki,
- postępu naukowo-technicznego,
- tworzenia norm postępowania i ich egzekwowania.

Korekt wymaga obecny model organów założycielskich. Rozważana jest celowość tworzenia przedsiębiorstw przez państwowe instytucje finansowe. Umożliwiłoby to zmniejszenie liczby resortów działowo-gałęziowych, oraz uproszczenie ich struktury. Tym samym nastąpiłyby daleko idące ograniczenia zakresu ingerencji ministerstw.

Trwają prace nad określeniem kompetencji naczelnych i centralnych organów administracji państwowej, a także nad zredukowaniem ich liczby.

Przekształceniu struktury centrum towarzyszyć będzie zmniejszanie bądź eliminowanie rozbudowanych jednostek pośredniczących w obrocie zaopatrzeniowym na rzecz umacniania bezpośrednich stosunków producent — odbiorca.

Jeszcze w tym roku przeprowadzona zostanie weryfikacja wszystkich umów o powołaniu zrzeszeń i porozumień branżowych. Gdy główną postawą ich działania są przesłanki monopolistyczne, będą one likwidowane.

Na ukończeniu są prace nad programem umocnienia roli pieniądza. Podjęte zostaną działania na rzecz rozwoju banków komercyjnych, które kredytowałyby działalność przedsiębiorstw.

Podstawowym warunkiem powodzenia reformy jest równoważenie gospodarki. Zasadnicze znaczenie ma wzrost podaży towarów i usług. Istotnym hamulcem jest bariera materiałowo-surowcowa, pogłębiana wysoką skalą zadłużenia. Nie możemy spodziewać się rychłego jej usunięcia. Trzeba oszczędniej gospodarować, tworzyć mechanizmy przemieszczania środków do tych przedsiębiorstw, których technika, technologia i organizacja pozwala na najbardziej efektywne ich wykorzystanie.

Ważną rolę w równoważeniu gospodarki spełniać będzie prawidłowa polityka kształtowania dochodów i cen. Przebudowa systemu zmierzać powinna do urealnienia cen i ograniczenia dotacji oraz powiązania tych procesów z kształtowaniem dochodów. Otwartą sprawą jest tempo tej przebudowy. Wiele zmian będzie realizowanych od zaraz. Ostrzej **stosowane będą rygory, wynikające z ustawy o upadłości. Powinno stać się to sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich nieefektywnych jednostek.** Stworzeniu lepszych warunków dla konkurencji i weryfikacji rynkowej sprzyjać będzie podjęcie działalności przez organ antymonopolowy.

Duże znaczenie dla gospodarki i tempa wdrażania reformy ma intensyfikacja eksportu. Przewiduje się wprowadzenie systemu odsprzedaży dewiz między przedsiębiorstwami uspołecznionymi. Zweryfikowane zostaną zasady udzielania koncesji. Działaniom tym towarzyszyć będzie polityka zapewniania płynności odpisów dewizowych oraz kształtowania kursów walutowych, motywująca do intensyfikacji eksportu.

W ramach zacieśniania współpracy gospodarczej z państwami socjalistycznymi nacisk położony zostanie na rozwijanie bezpośredniej współpracy między przedsiębiorstwami i jednostkami naukowo-badawczymi oraz tworzenie wspólnych przedsiębiorstw.

Istotnym problemem, jest funkcjonowanie systemu zaopatrzenia materiałowego i powiązań kooperacyjnych. Stopniowo uchylane będą przepisy dotyczące preferencji zaopatrzeniowych oraz redukowany zakres reglamentacji obrotu materiałowego. Już w br. obowiązkowe pośrednictwo w obrocie zmniejszyło się o połowę. W r. 1988 zmniejszy się o dalsze 25—30 proc. Formalną podstawą zasilania w środki produkcji będą w coraz większym stopniu — bezpośrednie umowy między przedsiębiorstwami.

Przyspieszenie reformy może powodować społeczne dolegliwości, związane zwłaszcza z koniecznymi zmianami w polityce cenowo-dochodowej. Rodzić się będą tendencje i postawy roszczeniowe, odruchy lokalnych protestów przeciw wdrażanym rozwiązaniom. Trzeba temu zapobiegać w trakcie przygotowań — konsultując, wyjaśniając i przekonując do działań, wobec których nie ma alternatywy. W trakcie realizacji nie będzie już bowiem czasu na usłępstwa. Prowadziłoby to do przekreślania szansy, jaką niesie reforma.

Dotąd dążyliśmy do likwidowania w zarodku konfliktów na linii: załogi przedsiębiorstw — administracja. Stąd tak częste uznaniowe ulgi, umorzenia czy zaniechania poboru podatków, rozkładanie na raty zobowiązań. Zróżnicowanie sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw może częściej konflikty interesów ujawniać, a nawet je zaostrzać. **Mimo to nadal będziemy kroczyć drogą ograniczania ingerencji centrum w bezpośrednie warunki produkcyjne i płacowe przedsiębiorstw i branż.**

Wymuszanie na przedsiębiorstwach działań zmierzających do bardziej racjonalnego gospodarowania jest głównym kierunkiem polityki efektywnościowej i oszczędnościowej. Wsparciem dla rozwiązań systemowych II etapu jest przegląd struktur organizacyjnych w gospodarce i państwie oraz powszechna atestacja stanowisk pracy. Decydujące znaczenie ma aktywne podejście przedsiębiorstw i zakładów pracy do tego problemu.

Integralnym elementem prowadzonej polityki efektywnościowej są m.in. zapowiedziane przez W. Jaruzelskiego posunięcia oszczędnościowe w gospodarce. Mają one także wydźwięk moralny. Od przestrzegania wymogów oszczędnościowych, poszukiwania rezerw, nikt nie powinien się uchylać. **Działania te nie zastąpią reformy, mają jednak istotne znaczenie wspomagające.**

Chciałbym, aby moje wystąpienie było przyjęte jako inauguracja ogólnospołecznej konsultacji założeń II etapu reformy.

Dla zapewnienia spójności między kierunkami przekształceń systemowych a bieżącymi decyzjami polityki gospodarczej przewiduję utworzenie w ramach Rady Ministrów instytucjonalnej formy sprawnego sterowania tym procesem.

Jeszcze w tym kwartale zostanie przedstawiony Wysokiej Izbie ostateczny kształt rozwiązań II etapu. Z tą chwilą podjęte będą prace nad finalizowaniem projektów aktów normatywnych i praktycznymi decyzjami wdrożeniowymi.

(PAP)

Droga niełatwa ale jedyna

Ciąg dalszy ze str. 1

powiedniego zapisu w konstytucji. **Po rozważeniu wszystkich argumentów za i przeciw Komisja Nadzwyczajna postanowiła przedstawić Sejmowi projekt ustawy o zmianie Konstytucji PRL.** Zapis konstytucyjny dotyczący referendum ma m.in. podkreślać iż **nie chodzi tu o rozwiązanie doraźne lub przejściowe, a o instytucję o doniosłym znaczeniu ustrojowym. Chodzi niewątpliwie o jeden z ważnych kroków w procesie rozwoju demokracji socjalistycznej.**

Projekt skierowano do Komisji Nadzwyczajnej.

Z kolei min. **Aleksander Krawczuk przedstawił projekt nowej ustawy o kinematografii, która ma zastąpić dotychczasowy akt prawny liczący już 35 lat — przestarzały i nieodpowiadający istniejącym realiom.** Projekt proponuje modernizację i usprawnienia strukturalne oraz ekonomiczne i społeczno-zawodowe. Zakłada on utworzenie komitetu kinematografii, nadzorowanego przez ministra Kultury i Sztuki oraz utworzenie instytucji filmowej, wzorowanej na instytucjach artystycznych a także zmierza do prawnej regulacji problematyki video. Utrzymując państwowy monopol na produkcję, dystrybucję i rozpowszechnianie filmów, przewiduje udzielanie zezwoleń na rozpowszechnianie kaset video instytucjom, organizacjom i osobom prywatnym. Projekt ustawy proponuje uchwalenie funduszu kinematografii.

W dyskusji nad nim głos zabrali **Jan Błachnio, Szymon Szurmiej, Alfred Wawrzyniak, Kazimierz Kozub, Mieczysław Bandurka, Tadeusz Myślik, Albin Siekierski, Ireneusz Wrzesień i Jerzy Kawalerowicz.**

Mówcy zgodnie podkreślili konieczność zastąpienia dotychczas obowiązującej ustawy nową. Mówili o rosnącej roli filmu we współczesnej kulturze, poświęcając zarazem wiele uwagi skomplikowanym, finansowo-gospodarczym uwarunkowaniom działalności kinematografii.

Następnie Sejm dokonał wyboru uzupełniającego do Rady Państwa. Z wnioskiem takim zwrócił się przewodniczący Rady Państwa, który zaproponował na to stanowisko **Aleksandra Legatowicza,** posła na Sejm wybranego z listy krajowej, pracownika naukowego, członka Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa.

Propozycję zmian w składzie Rady Ministrów przedstawił premier Zbigniew Messner. Wniósł on o odwołanie **Zbigniewa ertycha** ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

Następnie Zb. Messner poinformował, iż zwrócił się do niego przewodniczący Komisji Planowania przy RM z wnioskiem o rozważenie możliwości powołania dr. **Stanisława Gębali** na wakujące stanowisko zastępcy przewodniczącego tej komisji. Sądzę, że byłoby to celowe. Dlatego też — powiedział — wnoszę o odwołanie go z funkcji ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

Premier wniósł o powołanie **Zdzisława Sadowskiego** na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów. Przedstawiając jego życiorys podkreślił, iż jest on współtwórcą założeń kierunkowych reformy.

Premier zaproponował powołanie **Janusza Pawłowskiego** na stanowisko ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Jest on współtwórcą koncepcji zakładowych systemów wynagrodzenia. Ostatnio nadzoruje wdrażanie procesu atestacji stanowisk pracy w gospodarce.

W kolejnym punkcie porządku obrad minister Górnictwa i Energetyki **Jan Szlachta** przedstawił rządowy **projekt ustawy o dozorze technicznym.** Znaczny wzrost ilości urządzeń technicznych oraz powstanie nowych, bardziej skomplikowanych konstrukcji, zwiększyło stopień zagrożenia dla życia i zdrowia ludzkiego oraz środowiska — stwierdził. Spowodowało to konieczność dostosowania do aktualnych i przyszłych potrzeb regulacji prawnej w zakresie dozoru technicznego.

Przystępując do prac nad projektem nowej ustawy, za podstawowy warunek nowych rozwiązań przyjęto założenie, że **ten akt prawny mając charakter rozwiązania systemowego, powinien uwzględniać ogólne tendencje ilościowe i jakościowego rozwoju techniki, wynikające z kierunków reformy gospodarczej.** Powinien uwzględniać realia obecnej sytuacji ekonomicznej kraju, nakazujące optymalne wykorzystanie istniejącego potencjału technicznego gospodarki narodowej.

Do projektu ustosunkowali się posłowie **Cezary Wolf, Kazimierz Cipusz, Ryszard Trzeciak, Józef Serafin, Wojciech Budzyński** wnosząc szereg krytycznych uwag. Dopiero po ich uwzględnieniu i dopracowaniu ustawa mogłaby należycie spełniać swoją rolę.

Na grudzień przyszłego roku planowane jest przeprowadzenie kolejnego narodowego spisu powszechnego. Ma on dostarczyć podstawowych danych o ludności i jej warunkach mieszkaniowych. Przedstawiając rządowy projekt ustawy w sprawie spisu prezes GUS **Wiesław Sadowski** podkreślił, że zbierane informacje nie wkraczają w sferę spraw osobistych obywatela, jego uczucia i nie godzą w jego poczucie prywatności. Ochrona udzielonych danych jest zagwarantowana ustawowo, nie mogą być one użyte do innych celów niż dla zestawień statystycznych.

Ostatnie godziny posiedzenia poświęcone były interpelacjom i zapytaniom poselskim. (P)

O godz. 17,30 Sejm zakończył obrady.

(PAP)

Kurka na lewo...

Ciąg dalszy ze str. 1

ła się przygoda Anny Daszkiewicz z seksowaniem.

Specjalistką z tej dziedziny wcale nie łatwo zostać. Trzeba mieć bardzo dobry wzrok, manualność dłoni i umiejętność skupienia się. Te zdolności oceniane są w praktyce podczas wstępnego dwutygodniowego kursu. Adepktki seksowania uczone są wtedy trzymania kurczaka i nicowania, czyli wywijania fałdki na steku.

Na tym etapie szkolenia odpadła połowa kandydatek. Potem zaczął się właściwy miesięczny kurs poznawania tajników płci u różnych ras kurzych i ich krzyżówek. Rhade Island, Susser, Astra...

Pewien hodowca, który słyszał coś o rozróżnianiu płci u piskląt, przyszedł do zakładu wylęgu i spytał: pani, a gdzie jest ta maszyna do seksowania? Bardzo się zdziwił zobaczywszy silną żarówkę — stupięćdziesiątkę, bystre oczy, sprawne ręce i: kurka na lewo, kogucik na prawo, kurka na lewo...

Gdy sekserka jest wypoczęta w ciągu godziny selekcjonuje 1200 piskląt. Ale w tej specjalności liczy się nie tyle szybkość ile dokładność. Polska norma dopuszcza 6-procentowy błąd: można się pomylić sześć razy na sto (japońska: trzy proc.). No i specjalistką z tej dziedziny zostaje się nieraz na zawsze. Czuwa nad tym Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Drobiarstwa w Poznaniu. Już po roku pracy obowiązuje pierwszy egzamin weryfikujący, potem systematycznie co dwa lata. Na takim sprawdzianie otrzymuje się cztery razy po sto piskląt i gdy chociaż raz przekroczy ktoś dopuszczalny błąd, uprawnienia zostają cofnięte... Może dlatego sekser to ciągle bardzo rzadka specjalność w Polsce; w roku ubiegłym było ich trzydziestu kilku.

Bo trzeba dodać, że w tym sfeminizowanym zawodzie pracują już także mężczyźni. Mamy seksera w Mońkach, jest nim Wiesław Grajewski, absolwent pomaturalnego studium hodowlanego. A w ogóle województwo białostockie ma aż trzech tego rodzaju specjalistów: sekserka, jednocześnie zootechnik Grażyna Toczydłowska, zatrudniona jest w zakładzie wylęgowym w Sokółce.

Anna Daszkiewicz pełni funkcję kierowniczki działu w białostockim „Poldrobie", a sekserką bywa dodatkowo w ciągu sezonu. Styczeń, luty, marzec — i trochę kwiecień.

— Lubię to zajęcie — mówi. Najlepiej się pracuje po ciemku, tylko w blasku lampy. Są jednak uciążliwości. Chociażby nie najprzyjemniejszy zapach. A poza tym jeden kurczak tylko cicho piszczy, ale gdy jest ich dziesięć, dwadzieścia tysięcy to już nie jest pisk, to jest huk. Zdarzają się też niespodzianki. Pisklę krzywodziobe, z trzema nóżkami, albo dwustekowe. Pod jedną fałdką — kurka, pod drugą fałdką — kurka...

A. ŁABANOW
Fot. Z. Lenkiewicz

W SKRÓCIE

■ Żołnierze francuskiej marynarki wojennej zajęli w Zatoce Biskajskiej trawler hiszpański.

Władze francuskie podały, że trawler hiszpański dokonywał połowu ryb na wodach terytorialnych Francji.

■ Samolot zwiadu elektronicznego USA, spadł do Oceanu Spokojnego w odległości 670 km na południowy zachód od Tokio. 3 członkom załogi udało się uratować.

Przyczyny wypadku nie są znane.

■ W Duesseldorfie miał miejsce wybuch gazu w trzypiętrowym budynku mieszkalnym. Siedem osób doznało poważnych obrażeń ciała, w tym dwie znajdują się w bardzo ciężkim stanie. Powstały szkody materialne sięgające kilkuset tysięcy marek.

Nie są znane przyczyny wybuchu, który nastąpił na parterze.

■ W wyniku powodzi, która nawiedziła środkową część indonezyjskiej wyspy Sulawesi, śmierć poniosły 23 osoby. Powódź nastąpiła po ulewnych deszczach.

(opr. jz)

Odmowa azylu dla K. Linnasa

Władze Panamy odrzuciły prośbę **Karla Linnasa** o udzielenie mu azylu politycznego.

Linnas jest oskarżony o popełnienie przestępstw przeciwko ludzkości w czasie II wojny światowej. Za swoją zbrodniczą działalność został zaocznie skazany na karę śmierci przez sąd radziecki w 1962 r. Po wojnie Linnas wyemigrował do USA.

Władze panamskie oświadczyły, że tradycyjna gościnność Panamy nie dotyczy przestępców wojennych, którzy popełnili zbrodnie przeciwko ludzkości. (PAP)

Ameryka, Ameryka

Ciąg dalszy ze str. 1

Ambasada amerykańska coraz częściej odrzuca wnioski o wizę i można to uznać za normalny przejaw nadmiaru Polaków na czarnym rynku pracy w USA, z którym nie mogą sobie poradzić tamtejsze biura migracyjne. Deklarowane cele wyjazdu są czystą fikcją i budzą zniecierpliwienie. Najwyraźniej nie wierzy się już nawet udokumentowanym oświadczeniom.

Inaczej jednak można interpretować odrzucanie wniosków wycieczkowiczów z woj. łomżyńskiego, w sytuacji gdy tak masowe (proporcjonalnie przynajmniej) odmowy nie dotykają mieszkańców innych regionów. Czyżby zaważyły tym poprzednie łomżyńskie wycieczki. Tamci „turyści" zostali, więc tych nie puścimy? A może na takie stanowisko wpłynęły ubiegłoroczne publikacje o amerykańskich „saksach" łomżynian? Nie było ich wszak sporo. Pisały o nich m.in. „Kultura", „Kontakty", „W służbie narodu", „Przyjaciółka", że o „Gazecie Współczesnej" nie wspomnę.

Niezależnie od wyjaśnień fakty pozostają faktami.

JERZY BRODZIU[…]

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

✱ PRZEDŚWIĄTECZNE EMOCJE PIŁKARSKIE

Do końca rozgrywek II ligi piłkarskiej pozostało jeszcze 10 kolejek. Piłkarze Jagiellonii przyzwyczaili kibiców, że do końca rozgrywek muszą wygrywać. Najbliżsi przeciwnicy białostoczan — jak to widzieliśmy w ubiegłą środę — zapewne nadal będą ustawiać „mur obronny" na swojej połowie, próbując tylko od czasu do czasu szybkich kontrataków. Pojedynek Jagiellonii ze Stalą Stalowa Wola, mimo braku bramek, pokazał, iż białostoczanie nie zwalniają tempa i w najbliższą sobotę, 18 bm. powinniśmy zobaczyć trochę bramek. Przeciwnikiem Jagiellonii będzie Korona Kielce zajmująca przedostatnie miejsce w tabeli. Mecz rozpocznie się o godz. [...]

Najbliższa kolejka spotkań [...] ligi piłkarskiej rozegrana zostanie nieco wcześniej. Już dziś, 17 bm. wybiegną na boiska dwie drużyny z naszego regionu. W piątek o godz. 14,30 na stadionie na Nowym Mieście Gwardia Białystok zmierzy się z Mazurem Ełk. Również dziś o godz. 16 na stadionie Wigier w Suwałkach Wigry podejmą Stomil Olsztyn. Natomiast w sobotę, 18 bm. Pogoń Łapy o godz. 13 zmierzą się na własnym boisku z Bugiem Wyszków. (L[...])

Doniesienia agencyjne

POLKI PIERWSZE

Młodzieżowa drużyna polskich piłkarek ręcznych startowała w „mini-turnieju" w Rivesaltes (Francja), mając za rywalki swe rówieśniczki z Hiszpanii i Francji. Polki pokonały Hiszpanię 15:11 i przegrały z Francją 13:14. Ponieważ jednak Francuzki uległy Hiszpankom 12:15, pierwsze miejsce zajęły nasze reprezentantki.

MIŁY I NIEMIŁY

„Corriere dello Sport" przeprowadziło wśród włoskich kibiców ankietę na najbardziej sympatycznego i niemiłego piłkarza. W obu „klasyfikacjach" na czele znalazł się piłkarz Napoli, Argentyńczyk Diego Maradona. Gdy podliczono głosy na najbardziej niesympatycznego piłkarza — Maradona miał 27 proc. kibiców przeciwko sobie, a np. Francuz Michel Platini z Juventusu Turyn — 10,8. Z sympatią o Maradonie wyraziło się 20,4 proc. kibiców, a o Platinim — 20,3. Tu na trzecim miejscu znalazł się Antonio Cabrini z Juventusu — 13,1 proc.

WARZYCHA ZA LEŚNIAKA

Trener Andrzej Zientara dokonał jednej zmiany w składzie kadry młodzieżowej na mecz z Grecją (28 bm.). W miejsce Marka Leśniaka (Pogoń), którym zainteresowany jest selekcjoner pierwszej reprezentacji Wojciech Łazarek, powołany został do drużyny „Under 21" — Robert Warzycha (Górnik Wałbrzych).

WIESŁAW DYŁA SAMOWOLNIE POZOSTAŁ W RFN

Zarząd klubu Górnik Sosnowiec na swym ostatnim posiedzeniu postanowił wystąpić do PZB z wnioskiem o ukaranie pięściarza tego klubu — Wiesława Dyłę, karą dożywotniej dyskwalifikacji. W. Dyła odłączył od ekipy polskich pięściarzy podczas jej pobytu na turnieju „Inter-Cup" w Hemsbach, i pozostał samowolnie w RFN. Polski Związek Bokserski wyjaśnia obecnie wszystkie okoliczności tej sprawy i niebawem podejmie stosowne decyzje dyscyplinarne. (opr. jz)

KRONIKA prawie intymna

JADWIGA i JÓZEF BOGDZIEWICZOWIE, ona — kierownik Zakładu Jajczarskiego Białostockich Zakładów Drobiarskich „Poldrob" w Łomży, on — kierownik Zakładu Wylęgu Drobiu; dwoje dzieci — Jarosław, lat 18, uczeń Technikum Elektrycznego, Edyta, lat 7, uczennica szkoły podstawowej. Ona, z wykształcenia nauczycielka, 25 lat pracy zawodowej, piętnasty rok w „Poldrobie", dokąd przeszła do pracy za przykładem męża. Zakład, w którym kieruje, skupił w br. 6 mln sztuk jaj, z których sporo trafi na świąteczny stół.

Przed Wielkanocą w domu tradycyjnie wykonuje się pisanki, kraszone woskiem, zdobione mazakiem. Edytka do szkoły zaniosła wydmuszki. Rodzina kocha kwiaty — pełno ich w mieszkaniu i w ogródku.

✲

EUGENIUSZ DZIEDZIA, mgr inż., studia: wydział technologii żywności **Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie,** lat 37, żona **Helena** — nauczycielka, dwaj synowie, Artur lat 14 — uczeń szkoły podstawowej, Konrad lat 7 — przedszkolak w „zerówce", dotychczasowy kierownik działu obrotu towarowego w Białostockich Zakładach Drobiarskich „Poldrob" został naczelnikiem miasta i gminy Supraśl.

Hobby: majsterkowanie wszystkiego, co jest związane **z domem.**

✲

MARIAN ŁUCZAJ, inż. budownictwa ogólnego, absolwent Politechniki Białostockiej, lat 46, żona Helena — nauczycielka, dwóch synów Jarosław i Wojciech — studenci **Akademii Medycznej,** dotychczasowy zastępca dyrektora Rejonu Budowy Dróg i Mostów w Bielsku Podlaskim, **wygrał jednogłośnie konkurs na dyrektora Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Białymstoku, jako najlepszy spośród pięciu kandydatów. Żadne konkursowe pytanie go nie zaskoczyło.**

Jest działaczem Ruchu Przyjaciół Harcerstwa.

✲

WIKTOR PANFILUK, mgr inż. architekt, absolwent Politechniki Warszawskiej, lat 46, żona Anastazja — nauczycielka w LO, syn Piotr, lat 12 — uczeń szkoły podstawowej, kierownik zespołu w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego został dyrektorem Miejskiego Biura Planowania Przestrzennego w Białymstoku. Wykonywał plany zagospodarowania przestrzennego miast i gmin woj. **białostockiego i suwalskiego,** ostatnio Bielska Podlaskiego i Łap. Zdobywał liczące się nagrody i wyróżnienia w ogólnokrajowych konkursach urbanistycznych, m.in. na zagospodarowanie Grajewa, Zamościa, Sieradza, Koszalina.

Interesuje się literaturą faktu z zakresu historii najnowszej, z synem „twardo" kibicuje „Jagiellonii".

✲

PIOTR LATAŁA, mgr inż. elektryk, absolwent Politechniki Warszawskiej, lat 42, żona Wanda — nauczycielka w LO, dwoje dzieci, syn Tomasz 18 lat — uczeń klasy elektronicznej Technikum Elektrycznego, córka Katarzyna, lat 14 — uczennica szkoły podstawowej, zastępca prezesa do spraw technicznych Chemicznej Spółdzielni Pracy „Betesca", został wybrany spośród grupy kandydatów przez Radę Nadzorczą na prezesa Zarządu Elektromechanicznej Spółdzielni Pracy w Białymstoku, zajmującej się nagłaśnianiem zakładów pracy, szkół i innych placówek.

Hobby: działka i turystyka górska. Ma uprawnienia przewodnika turystyki górskiej i złotą odznakę GOT.

Nie zgadzam się z uproszczeniami nie przystojącymi pisarzowi oddającemu czytelnikowi książkę o ważnej sprawie narodowej.

ZAWINIŁ CZAS...?

Mała, niepozorna książeczka. Białe litery tytułu, żółte — imienia i nazwiska autora, Sokrata Janowicza. Te kolory nie znaczą nic. To tylko fantazja projektanta. Skromny format i skromna objętość, a przecież książka nie pozostawi nikogo obojętnym wobec podjętych w niej spraw.

Autor zebrał wiele wiadomości o zapomnianych lub w ogóle mało znanych twórcach białoruskich oraz o niekiedy nawet nie podejrzewanych związkach kultury białoruskiej z polską oraz istniejących między nimi sprzężeniach zwrotnych. Razem z pisarzem przenosimy się z Krakowa do Krynek, stamtąd do Zakopanego, potem do Mińska, Zabłudowa, Białegostoku i znów gdzieś „w nowogrodzką stronę". Zauroczeni białoruskim krajobrazem wraz z Janowiczem spoglądamy na „pobłyskujące fale, daleko w dole, jak gdyby kryjące się w oczerety i łozy z leszczynami, za spiczaste szlomy świerków i jodeł", czując „dojmującą nicość swego istnienia". Czytamy o urokliwych tajemnicach bytowania w niegdysiejszej Białorusi, o twórcach i politykach, by na koniec zanurzyć się w naturalistycznej otwartości, z jaką wyłożone zostały kwestie budzące autorski niepokój, którym chce podzielić się ze swym czytelnikiem.

Potem jednak przychodzi refleksja zgoła innej natury i żal za straconą szansą, gdyż...

...książka Sokrata Janowicza mogła stać się wydarzeniem wydawniczym wielkiej miary, nieczęsto bowiem pojawiają się u nas prace tak osobiste i nieczęsto też spotkać można człowieka tak serdecznie pragnącego znalezienia odpowiedniego miejsca w swoim i cudzym życiu dla własnego ojca... raz drugiego, jakże mu bliskiego, narodu.

„Białoruś, Białoruś" wydarzeniem jednak nie jest.

Podejrzewam, że główną przyczyną porażki autorskiej stał się czas. Książka powstała na początku lat osiemdziesiątych, ukazała się drukiem dopiero teraz. Wtedy ludźmi targały emocje, a natury wrażliwe (któż bywa wrażliwszy od pisarza?) albo zamykały się w sobie, albo tylko najbliższym przekazywały swoje uczucia, refleksje, namiętności... Teraz spokojniej patrzymy na tamten okres, co wszakże nie oznacza, że zmieniły się nasze poglądy (chociaż i to się zdarzało). Jesteśmy po prostu mądrzejsi o nabrane wówczas doświadczenie i... starsi. Inny jest więc nasz odbiór słów, które wypowiedziano lub zapisano przed laty. Wtedy żyło się w pośpiechu. Wydarzenia goniły jedno drugie i nie było czasu na poprawianie niezręcznych, być może, sformułowań lub zbyt ostro wypowiedzianych sądów. Nowe fakty wymagały ustosunkowania się do nich. Ówczesny komentarz szybko się starzał i przechodził do historii. Tekst Janowicza, zapewne nie poprawiony już przez autora, zachował pośpieszność sądu, nie zawsze wyważoną refleksję i nie wszędzie odpowiednią formę. Pozostał publicystyką przemijającej chwili, gdy powinien stać się trwałą częścią fundamentu. Co na tym niespójnym kawałku gruntu postawią Białorusini lub Polacy? Będą oczywiście i tacy, może będzie ich wielu, którym do gustu przypadnie drapieżność i ostrość pewnych sformułowań, gdy — moim zdaniem — są one nieprawdziwe, bo jednostronne.

Oczywiście, każdy ma prawo do głośnego wyrażania własnych poglądów. Prawo to w pełni uznaję i, jeśli będzie trzeba mocno zaangażuję się w jego obronę. Chciałbym przecież skorzystać z równego prawa do głoszenia innych poglądów, niekiedy przeciwstawnych. Bardzo cenię pisarstwo Sokrata Janowicza, lecz nie zgadzam się z jego pewnymi twierdzeniami zawartymi w omawianej książce, którą zresztą „Iskry" swoiście utajniły, nie podając w metryczce informacji, kiedy złożono tekst, kiedy zaczęto go drukować i kiedy druk zakończono. Może w „Iskrach" takie teraz panują zwyczaje?

Główna teza Janowicza sprowadza się do twierdzenia, które w pełni aprobuję, potwierdzam i gotów jestem bronić, że kultura białoruska i polska, a zwłaszcza literatura obydwu narodów związane są ze sobą licznymi, niekiedy — niezwykłymi, lecz zawsze rozległymi, więzami. Nikt tego lepiej nie potrafi zrozumieć i odczuć, jak mieszkający w Polsce i tutaj mający swą ojcowiznę twórca białoruski. Ale..., gdy o tym wszystkim pisze, winien wznieść się jak można najwyżej, by dostrzec możliwie najwięcej różnych zawiłości opisywanego problemu, by patrzeć nań oczami orła, nie zaś zabłąkanego w labiryncie uprzedzeń i kompleksów pożytecznego skądinąd kreta.

Przeczytałem „Białoruś, Białoruś" pierwszy raz — byłem zachwycony; przeczytałem po raz wtóry — począłem spierać się z autorem i sprzeczać.

Zaczęło się od sprzeciwu wobec słów: „To właśnie z powodu czystych, wyperfumowanych rączek mój ojciec żywił do Polaków niechęć. Być Białorusinem znaczyło uczciwie i ciężko pracować na kawałek chleba. Zabawiać się w światowca mógł tylko alfons i łajdak, ktoś kto nie orze i nie sieje..."I tak dalej, i tak dalej, w tym samym stylu. Pomyślałem, czy rzeczywiście w rodzinnych Krynkach Janowicza wszyscy Polacy mieli „czyste, wyperfumowane rączki"? Czy naprawdę napotkani przez ojca autora „przedwojenni" Polacy, o „światowym" — jak powiada Janowicz — stylu życia, byli bez najmniejszego wyjątku alfonsami i łajdakami? A może autor nie zdaje sobie sprawy z tego, co napisał? Może napisał pośpiesznie w odpowiedzi na jakiś paszkwil (jest w książce trochę powtórzeń, co uprawdopodobnia moje przypuszczenia o pisaniu w pośpiechu) i powstał paszkwil tamtemu równy? Może nie zdążył go poprawić? A może... I tu włosy stają mi na głowie, może Sokrat Janowicz rzeczywiście i dzisiaj tak myśli o międzywojennej rzeczywistości kresów wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej? Przerażająca jednostronność i powielanie starego szablonu zaczerpniętego jakby z „Historii WKP(b). Krótkiego kursu": Polak to pan, obszarnik i kapitalista, Polska to kraj „jaśniepaństwa", a Białorusini to wyłącznie ewangelicznie uczciwi i pracowici chłopi.

Sposób powoływania się na Bolesława Limanowskiego również nie wzbudził mego entuzjazmu. Limanowski pisał o skupowaniu przez młodzież na kresach litewsko-białoruskich „klasycznych polskich dzieł ... Krasickiego, Naruszewicza, Niemcewicza, Kniaźnina...", a Janowicz stwierdza, rzekomo za sędziwym autorem „Historii demokracji polskiej w epoce porozbiorowej", że „na szczególne podkreślenie zasługuje udział Litwinów ruskiego pochodzenia w rozkwicie piśmiennictwa polskiego — mowa tu o Julianie Niemcewiczu, Adamie Naruszewiczu, Franciszku Kniaźninie..." Niby to samo, a przecież nie to samo. Chyba, że powołujemy się na dwie różne prace Limanowskiego. Ale jak to sprawdzić, skoro autor „Białorusi..." nie wymienił jej tytułu?

Wśród paru denerwujących stwierdzeń znajdziemy na kartach „Białorusi.." i takie, że Białystok (prawie współczesny) „Białorusinom zawdzięcza swoje życie literackie", czy też gładkie zdanie, że „wszelkie reżimy najdokuczliwiej prześladują literatów". To ostatnie nie sprawdza się zawsze i przy każdym reżimie. Literaci często już po pogrożeniu im palcem czynią zgiełk na całą półkulę, gdy w tym samym czasie w więzieniach torturuje się i zabija dziesiątki lub nawet setki opozycjonistów nie mających nic wspólnego z literaturą. A Białegostoku Janowicz strasznie nie lubi. Oj, nie lubisz ty tego, nie lubisz...! Najpiękniejsze są dlań rodzinne Krynki, czemu się nie dziwię, bo i dla mnie miasto rodzinne pozostało po dziś dzień najpiękniejsze. A jest nim zadymiony Kraków, przytłamszony aż przez trzy kombinaty hutnicze stojące w jego najbliższym sąsiedztwie i zapaskudzony przez sypiące się z nieba tysiącami ton różne świństwa chemiczne. Ale mimo wszystko Białegostoku nie nazwałbym „bękartem kapitalizmu", co wynika nie tylko z różnicy naszych temperamentów...

Wypada powiedzieć też o pomyłkach popełnionych przez autora w materiach historycznych. Nie wiem, czym usprawiedliwić przesunięcie daty powstania Białoruskiej Radzieckiej Republiki Socjalistycznej z Nowego Roku (1 stycznia) na Sylwestra (31 grudnia) 1919 r., a więc o rok cały. Chyba pośpiechem lub zawodną pamięcią. Janowicz twierdzi, że umowę Piłsudskiego z Petlurą ujawniono dopiero „teraz", a więc na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Nie jest to zgodne z prawdą. Wyjąwszy końcowe stwierdzenia o tajności traktatu oraz o terminie jego wejścia w życie, ujawniony został on już w 1934 r. przez Leona Wasilewskiego w książce „Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe". Poza tym z umowy tej wcale nie wynika, jak chce Janowicz, że Ukrainę zamierzano zredukować do Kijowszczyzny (!). Przeciwnie. Polska gwarantowała oddanie Ukrainie całego Prawobrzeża, od Zbrucza, Słuczy i Horynia po Dniepr, nie wypowiadając się oczywiście w sprawie Lewobrzeża dnieprzańskiego, którego zrzekła się jeszcze w traktacie Grzymułtowskiego w 1686 r. Formalnie, zwłaszcza po unieważnieniu traktatów rozbiorowych, miała więc ona prawa do terenów sięgających aż po granicę sprzed 1772 r., czyli właśnie po Dniepr. Zupełnie natomiast inną sprawą było uznanie prawa mieszkańców tego terytorium do samostanowienia. Nie jest też prawdą, że w 1920 r. Polska dysponowała najpotężniejszą siłą zbrojną w Europie wschodniej. W przededniu ofensywy Piłsudskiego liczebność wszystkich sił polskich wynosiła 740 tysięcy ludzi, a pod koniec wojny — 1 mln żołnierzy, natomiast Armia Czerwona liczyła odpowiednio 4,5 mln oraz 5,5 mln żołnierzy. Jedynie w drugiej połowie kwietnia 1920 r. na linii frontu zarysowała się krótkotrwała przewaga liczebna Polaków.

Nie zgadzam się także z publicystycznymi uproszczeniami, nie przystojącymi pisarzowi oddającemu czytelnikowi książkę o ważnej sprawie narodowej. A więc i to, że traktat ryski był „okropny" (być może tak sądzili negocjatorzy układu z 23 sierpnia 1939 r.), i „wielkopańskie uszy" Polaków, i „gołowąsi gwałciciele z Galicji", co ma zapewne oznaczać (wynika to w każdym razie z kontekstu) żołnierzy polskich na Litwie w 1919 r., i to, że „kler zwalczał (i obecnie czyni to!) białoruszczyznę", bo sam znam wielu księży odnoszących się z ogromnym szacunkiem do narodu białoruskiego i jego kultury, i że — na koniec — „Białorusini cierpią na niedorozwój narodowy", gdyż uwaga ta nie może dotyczyć wszystkich członków tej wielomilionowej społeczności.

O Sokracie Janowiczu będzie teraz głośno, to prawda, ale czy to cokolwiek pomoże w rozwiązaniu bolesnych problemów, o których wspomniał? Czy w stolicy Białorusi będzie więcej niż jedna szkoła średnia z białoruskim językiem nauczania, w której po białorusku uczy się tylko 90 dzieci? Czy Białorusini z Białostockiego w większym niż dotychczas procencie uczyć będą swoje dzieci mowy ojczystej? Bo ma rację autor, broniąc języka jako elementu dla trwania narodu najważniejszego. Państwo można wywalczyć, historię i tradycję — wymyślić, jeśli zajdzie potrzeba, ale z językiem żadnych cudów uczynić się nie da!

Gdyby ktoś pokusił się o napisanie książki stanowiącej odpowiedź na „Białoruś, Białoruś"... jaka by musiała być? Autor zapewne podkreślałby rozwlekle rolę Kresów w dziejach kultury polskiej, mówiąc i o „ukraińskiej szkole" w dziewiętnastowiecznej poezji, i o powiedzeniu Komendanta o Polsce jako obwarzanku, w którym najlepsze jest to, co na brzegach, i o fascynacji stepowym czy rojstowym krajobrazem, i wreszcie o historii wspólnej, raz łagodnej i przyjaznej, kiedy indziej najkrwawszej z krwawych i najokrutniejszej z okrutnych, która złączyła nas trwalej niż geograficzne sąsiedztwo. A przy okazji napisałby o bzdurnych projektach zmiany granic w tej części Europy, rodzących się w niektórych głowach, o klanach i koteryjkach funkcjonujących wyłącznie na zasadzie jednego kryterium doboru, i tak dalej, i tak dalej... Na „wiekopańskie uszy" odpowiedziałby równie miłym epitetem, nie wspominając już o „alfonsie i łajdaku" także wymagających równoważnych określeń. Wydano by potem tę książkę w niezbyt wielkim nakładzie, bo po co większy? Autor zarobić by więc nie zarobił, ale sławą cieszyłby się ogromną. Zamieszałby przy tym w głowach młodzieży, starszym rozdrapał kilka blizn aż do krwi i... nic więcej.

A przecież, gdyby nie owe chwyty wyjęte z innego gatunku literackiego, gdyby nie jednostronne spojrzenie na przeszłość własnego i sąsiedniego narodu, gdyby nie zbędny pośpiech, byłaby to naprawdę książka znakomita, mądra, ucząca tolerancji i przyjaznego stosunku do wspólnych korzeni narodowej kultury. Zmuszałaby do refleksji nad rolą samookreślenia narodowego jednostek czy nad łącznością dziedzictwa kulturalnego ocenianego przez postawy jego twórców.

Traktuję więc „Białoruś, Białoruś" jako dokument innego czasu, niż obecny i myślę z zaciekawieniem, o czym teraz pisze Sokrat Janowicz?

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Sokrat Janowicz, Białoruś, Białoruś, Iskry, Warszawa 1987, s. 189, nakład 10 000 egz., cena 90 zł.

Radziecka Tataria

Kraina tablicy Mendelejewa

Porozumienie o międzyparlamentarnej współpracy województw naszego kraju i republik Związku Radzieckiego zawarte między KC PZPR i KC KPZR, jako partnera woj. łomżyńskiego określiło Tatarską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką. Położona na krańcach północno-wschodniej Europy republika jest w Polsce raczej mało znana, tym bardziej więc atrakcyjna.

Liczne nad Wołgą i Kamą wykopaliska dowodzą, że ziemie współczesnej radzieckiej Tatarii zamieszkiwane były już we wczesnym paleoidzie — 100 tysięcy lat temu. Około IX wieku powstało tu pierwsze w tej części Europy państwo Wołżańsko-Kamskiej Bułgarii. Rozwija się wówczas własne piśmiennictwo, sztuka i architektura. Rozbudowują się grody z największą twierdzą — Kazaniem, które to miasto jest dziś stolicą autonomicznej republiki.

Narodowość tatarska uformowała się ostatecznie pięć wieków temu w okresie chanatu kazańskiego, który wcielony został do carskiej Rosji.

Historia Tatarii rosyjskiej obfituje w liczne, spowodowane feudalnym uciskiem, powstania i bunty chłopskie. Wśród największych wymienić trzeba krwawo stłumioną wojnę chłopską Stiepana Razina i powstanie Jemielijana Pugaczowa. Tylko w latach 1861—1900 w Guberni Kazańskiej dochodzi do 253 wystąpień chłopskich.

W tym też czasie w Kazaniu powstają pierwsze koła marksistowskie. Tu rozpoczyn swą rewolucyjną działalność Włodzimierz Lenin, ówczesny student miejscowego uniwersytetu. W 1905 roku przez Tatarię przetacza się fala strajków i demonstracji. Kazań przez dwa dni jest w ręku komuny miejskiej. Potrzeba aż dwóch lat by wojsko stłumiło rewolucyjny ruch. Ale doświadczenia tego okresu zaowocowały podczas Rewolucji Październikowej.

Tatarska ASRR utworzona została na mocy specjalnego dekretu podpisanego przez Radę Komisarzy Ludowych 27 maja 1920 roku. Rozpoczął się proces industrializacji, który w latach trzydziestych przekształcił republikę z agrarnej w przemysłową. Równocześnie modernizowało się rolnictwo, za którego rozwój republika odznaczona została w 1934 roku Orderem Lenina. Likwidacja analfabetyzmu i rozwój szkolnictwa doprowadziły pod koniec lat trzydziestych do tego, że radziecka Tataria stała się jednym z największych regionów naukowych z 14 wyższymi uczelniami i 24 placówkami naukowo-badawczymi. Dzieci tatarskie otrzymały możliwość nauki w języku ojczystym.

Dziś odznaczona Orderem Rewolucji Październikowej republika, chociaż niewielka (stanowi zaledwie obwód RFSRR) jest znanym ośrodkiem przemysłu chemicznego, maszynowego i wydobywczego. Stąd prowadzą dwa rurociągi naftowe do krajów wschodniej i zachodniej Europy. Tu znajduje się jedna z sześciu największych w ZSRR elektrowni wodnych o mocy 2,4 mln kilowatów. Ziemia Tatarii, kryj w sobie wszystkie pierwiastki tablicy Mendelejewa.

Ze znanych wyrobów przemysłu warto wymienić samoloty Ił-62M, helikoptery odznaczane na światowych wystawach, manometry i futra, „Kamazy" jeżdżące po drogach wszystkich kontynentów.

Dotychczasowe osiągnięcia jednak nie zadowalają. Podstawową przyczyną jest niewykorzystanie potencjału miejscowego przemysłu, jego ekstensywność. Część zakładów jest przy tym technologicznie przestarzała i niezdolna do spełnienia wymogów nowoczesności. Dlatego też zakłada się ogromny, zwłaszcza na polską skalę, program rekonstrukcji i intensyfikacji przemysłu. Do 1990 roku jego wydajność ma wzrosnąć 2,5-krotnie. Dla zobrazowania tempa wystarczy podać przykład Fabryki Samochodów Ciężarowych, która w ciągu roku wprowadziła do produkcji 16 nowych wersji „Kamaza", a w bieżącym jej bramy opuści 120 tys. ciężarówek i 200 tys. silników.

Przemysł wyraźnie dominuje nad rolnictwem, które nie osiąga takich wyników, po części z racji krótkiego (jeszcze dziś w Tatarii leży śnieg) okresu wegetacyjnego i niewielkich opadów. Plony zbóż z hektara są średnio o 4 kwintale niższe niż w Łomżyńskiem, a ziemniaków i buraków prawie o połowę. Ale i w rolnictwie produkcja wzrasta wraz z wprowadzaniem nowych odmian i postępem melioracji.

Narew od Wołgi i Kamy dzielą tysiące kilometrów. Tu i tam jest jednak podobny krajobraz, rosną te same drzewa. Żyją ludzie mający podobne problemy i takie same cele. To łączy.

J. BRODZIUK

Na pograniczu kultur

Ta książka musi wywołać ferment społeczny nie tylko w środowiskach intelektualnych. Oznaki tego już są. Jeszcze przed jej ukazaniem się w powszechnej sprzedaży została ona zauważona w naszej prasie i telewizji.

Wydawca — Państwowe Wydawnictwo „Iskry" — reklamuje swój „towar" tak: *„BIAŁORUŚ, BIAŁORUŚ" — to książka białoruskiego prozaika, urodzonego i żyjącego w Polsce. Nie jest ona ani powieścią, ani tomem opowiadań. Jest ni to gawędą, ni to esejem. Zajmuje się sprzężeniem zwrotnym dwu kultur, przede wszystkim zaś dwu literatur — polskiej i białoruskiej. Zawiera szereg nieortodoksyjnych poglądów, atakujących nasze stereotypy i nasze nawyki myślowe. Przynosi obraz nas samych, widzianych oczami Białorusina".*

To prawda, ale niepełna, bo jest to patrzenie Białorusina, rzekłbym, nieprzeciętnego, z jednej strony po uszy wrośniętego w kulturę polską, magistra filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, a z drugiej — człowieka świadomie, aż do ostatniej drobiny jestestwa, kultywującego z wyboru tę swoją białoruskość. Ta książka rzeczywiście nie da się zaliczyć do jakiegoś określonego rodzaju literackiego. Jest to, moim zdaniem, ekshibicjonistyczne wyznanie wiary autora, jego credo vitae. Publicystyczne dopowiedzenie tego, czego nie dało się wyrazić w rozlicznych jego dokonaniach artystycznych.

Sokrat Janowicz jest pisarzem białoruskim. Prawda to znana i oczywista. Ale dziwny to pisarz białoruski, który w swym dorobku ma zaledwie dwie książeczki w języku oryginału, a reszta (15 pozycji bibliograficznych) — to tłumaczenia na polski. W jakiej literaturze, w jakiej zatem kulturze jest on bardziej obecny: w polskiej czy w białoruskiej?!

Trzeba koniecznie przeczytać tę ostatnią książkę Sokrata Janowicza, którą on niezbyt adekwatnie nazwał „Białoruś, Białoruś". Jest to jedyna pozycja w jego dorobku twórczym, którą w oryginale pisał po polsku, udowadniając naocznie, że i w tym języku może poruszać się jak utalentowany ekwilibrysta na scenie. Nawet w zapale publicystycznym Sokrat Janowicz nie rzestaje być poetą duszy, zwłaszcza wówczas, gdy raz po raz powraca do swojej Ojczyzny najmniejszej, a zarazem największej i sercu najbliższej, do ojcowskich Krynek, którym los wyznaczył miejsce przygranicznej, przez ludzi i Boga zapomnianj sennej mieściny, pozbawionej, oczywiście, praw miejskich. W tych Krynkach, w tym gnieździe rodzinnym, jak w czarnoksięskiej kuli widzi on kłębowisko problemów, zagęszczonych do określonego terytorium, ale charakterystycznych dla obszarów wzajemnie ścierających się kultur, co warunkowało sąsiedzkie współżycie nie tylko dwóch słowiańskich narodów: polskiego i białoruskiego, ale być może i szerzej: żywiołu śródziemnomorskiego z dominantą łacińską i żywiołu bizantyjskiego z dominantą grecko-rosyjską.

Pole oglądu Sokrata Janowicza jest bardzo szerokie. Obejmuje ponad pół tysiąclecia dziejów między Wisłą i Wołgą. Ale nie jest to jakiś usystematyzowany wykład jego poglądów. On po prostu po kawałku wyrywa z serca tę rakowinę, która mu latami odkładała się i dławiła go, wyrzuca ją na papier i galopuje dalej po rozłogach historii i współczesności. W tym galopie, śmiem zauważyć, popełnia jeden dość ważny błąd. Nie uznaje praw rządzących kształtowaniem się narodów. Nie miara, lecz wiara, jest dla niego ważna, zgodnie z Mickiewiczowskim zawołaniem: miej serce i patrzaj w serce!

Dostanie się biednemu Sokratowi za tę „Białoruś", bo nikt nie lubi, gdy zdziera się mu kataraktę bez uprzedniego znieczulenia. A on, autor „Białorusi, Białorusi", czyni to wprawdzie rozważnie, ale konsekwentnie i z uporem.

Mnie także nie wszystko podoba się w tym Sokratowym monologu. Jako polonista, Janowicz powinien wiedzieć, że każdy język rządzi się własnymi prawami gramatycznymi i zwyczajowymi. Nie można, pisząc po polsku, stosować zasady fonetyki białoruskiej, nawet gdyby miało to służyć podkreśleniu białoruskości danej osoby, rzeczy lub zjawiska. „Białastok" w tekście polskim brzmi dla mnie równie dziwacznie jak „Chajnuwka" w tekście białoruskim. Nikt u nas nie pisze „Roma" lecz Rzym. „Janka Kupała" — dla nieobeznanego z literaturą białoruską Polaka jest „babą", a nie „chłopem", Janem Łucewiczem. Po polsku brzmiałoby to lepiej jako Janko (vide: „Janko Muzykant").

Janowicz pisze: „...Niestety, nie ma już tutaj wspaniałej „Dabra-wieszczańskiej Cerkwi". Chodzi tu o cerkiew w Supraślu, którą zrównano z fundamentami w zagadkowych okolicznościach. Cerkiew ta — i o tym S. Janowicz również wie — jest już odbudowywana. Ale to zdanie przytoczyłem jako przykład częstego ortograficzno-fleksyjnego poplątania z pomieszaniem, które występuje prawie na każdej stronie tej książki. Po prostu autor przedobrzył w swym galopie publicystycznym i chcąc — po swojemu — dobrze, uczynił śmiesznie, jak analfabeta w zasadach pisowni polskiej i białoruskiej. Wydawcy niestety, nie usiłowali, widocznie, go przekonać, że jest w błędzie, że ta superbiałoruskość w tekście polskim niczemu nie służy. Ale chwała im za to, że odważyli się puścić na świat Boży to dziecię sokratowego opętania białoruskością.

WIKTOR RUDCZYK

Jestem bardziej uczesana niż to wygląda

Rozmowa z Agnieszką FATYGĄ

— Przed chwilą zakończył się Pani koncert zamykający XI Ogólnopolski Festiwal Muzyki i Poezji w Białymstoku. W jednej z piosenek śpiewa Pani: „piszę ludzi stylem swym". Czy utożsamia się Pani w jakiś sposób z tym określeniem?

— Trudno powiedzieć jednoznacznie. Osobiście uważam, że nie jestem aż tak ekstrawagancka, jak mi się to przypisuje. Koleżanka, z którą razem studiowałyśmy w szkole teatralnej, a która przebywa obecnie w Berlinie Zachodnim, zobaczywszy na wideo fragment mojego programu stwierdziła, że jestem strasznie mieszczańska. Kiedyś to byłam, według niej, wspaniałą dziewczyną, a teraz spokorniałam, spotulniałam i ona niedługo przestanie się do mnie w ogóle odzywać.

— No i co? Wzięła Pani do serca te słowa?

— Nie, nie. Słucham różnych sądów na temat swojej osoby. Zarówno karcących, jak i pochlebnych. Potem to wszystko dzielę na pół. W stosunku do siebie mam bardzo duże wymagania. W sumie jednak jestem bardziej uczesana, niż wyglądam i... mniej uładzona, niż kiedy indziej mogłoby się wydawać.

— Oglądając Panią w telewizji i na żywo ma się wrażenie kontaktu z silną osobowością, mocnym charakterem, bez słabości niemałe.

— O, nie! Przyznaję się do wielu słabości. Istotą kobiecości jest właśnie słabość. To nasza siła, prawda? Siła naszej płci. Nie uważam siebie w żadnym razie za osobę nieskazitelną, monolityczną. Stąd też moje różne poszukiwania, różne prowokacje, oczywiście artystyczne. Przecież nie ma człowieka, który byłby monolitem całkowicie od początku do końca, jasnym, bez tajemnic.

— Czy repertuar Pani to pewien sposób na wyrażanie siebie, czy też po prostu szczęśliwy przypadek sprawił, że trafiła Pani na teksty twórców, którzy odpowiadają Pani duchowo, są zgodne niejako z Pani wnętrzem?

Zarówno Brecht, jak i Brel są skutkami moich udziałów w spektaklach teatralnych, które były w swoim czasie wydarzeniami. Brecht to „Niebo zawiedzionych" w reżyserii Leny Szurmiej z songami Brechta w nowym tłumaczeniu Roberta Stillera, wystawiony jesienią 1982 roku. Potem był „Śpiewnik domowy" u Hanuszkiewicza w Teatrze Narodowym, stąd mój kontakt z Moniuszką. No i ostatnio „Brel", grany w Teatrze Ateneum w reżyserii Młynarskiego (jego też tłumaczenie tekstów) oraz Kamińskiego.

— Mam repertuar o wiele większy, niż ten, który zaprezentowałam w Białymstoku. Nie śpiewałam, na przykład w ogóle romansów cygańskich (tylko na bis). Z musicali też był tylko ślad z mojego programu. Istotą dzisiejszej propozycji było zestawienie songów Brechta i Brela. I to był jakby punkt ciężkości tego recitalu. Zaś w pierwszej części — próbka, kilka zaledwie sygnałów moich pasji repertuarowych, powiedziałabym. Całą osobną „działką" jest repertuar operowy, który traktuję jako wielką przestrzeń, wielkie bogactwo wrażeń.

Tak więc to, co pokazałam białostockiej publiczności stanowi pewien wycinek moich zainteresowań, to, z czym do tej pory się zetknęłam, rezultat intensywnej pracy.

Tak, miałam szczęście, że otarłam się o Brechta i Brela, z tym że Brechtem interesowałam się niezależnie od tego spektaklu. Zaś spotkanie z Brelem zawdzięczam Wojtkowi Młynarskiemu, za co jestem mu bardzo wdzięczna.

Oczywiście, po drodze robiłam wiele innych rzeczy, ale — jak powiedziałam podczas recitalu — w tych dwóch osobowościach zawiera się ogromna przestrzeń myślowa, estetyczna i w pewnym stopniu ona właśnie określa także moją osobowość, moje rozterki, moje możliwości.

— Dlaczego takie, a nie inne zestawienie?

— Brel i Brecht są dla mnie przedstawicielami dwóch biegunowo przeciwstawnych systemów wartości. Pierwszy reprezentuje świat, gdzie najważniejszą wartością jest miłość. U Brechta wartościowe jednostki to te, które zdołają osiągnąć dominację fizyczną nad innymi. Brel natomiast uważa, że każdy człowiek jest wart i godzien najwyższej miłości, czułości. Te dwa punkty widzenia są bardzo klarowne a równocześnie biegunowo różne.

Śpiewając je na przemian, chcę niejako prowokować kolejne pytania, zmuszać do odpowiedzi: co jest ważniejsze? Właśnie tak, jak w życiu ciągle pytamy siebie o to. Na ile mi się to udaje, pozostawiam ocenie widzów.

— Oprócz wydziału aktorskiego warszawskiej PWST ukończyła Pani również wydział operowy Akademii Muzycznej. Nie ciągnie Panią w stronę muzyki poważnej? Próbki skali głosu mieliśmy okazję podziwiać podczas koncertu.

— Owszem, ciągnie mnie, bo wyszłam w ogóle od muzyki poważnej. Okres „burzy i naporu" przeżyłam w opozycji do klasyki, wszelkiego akademizmu. Jednakże im jestem starsza, tym częściej i chętniej powracam do tych niezbywalnych wartości, które są w repertuarze klasycznym.

— Po tegorocznym Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu wielu krytyków ze zdziwieniem wręcz dla samych siebie (tak przynajmniej dało się to odczuć) oceniło Pani występ niezbyt pochlebnie. Jak Pani, przyzwyczajona do tej pory raczej do pochwał, przyjęła takie opinie?

— Pokazałam we Wrocławiu dokładnie ten sam program, który zaprezentowałam w Białymstoku. Ma on już półtora roku. Zarzuty są o tyle dziwne, moim zdaniem, że przecież śpiewam to, co zostało oficjalnie uznane i wysoko ocenione przez krytykę. A więc Brel, Brecht, Moniuszko, kilka rzeczy musicalowych. To, co się działo we Wrocławiu wokół mnie, tak uważam, było w bardzo złym stylu. Atmosfera, którą wytworzono jeszcze przed recitalem była, niestety muszę użyć tego określenia — tendencyjna. Założono widocznie, by wysłać mnie na artystyczną banicję.

— Myślę, że nie podda się Pani temu tak łatwo.

— Nie, nie zrobię tej przyjemności autorom całej sprawy. Nie chciałabym szafować określeniem nagonka, ale wiele na to wskazuje, iż była to konsekwentnie przygotowana akcja. I wie pani, co jest przykre? Że ludzie, którzy gorąco przyjmowali mój program, z pewną nawet euforią odnosili się do mnie, po jakimś czasie ulegli presji. Wtapiając się w tło, zatracili w czasie festiwalu poczucie

Ciąg dalszy na str. 4

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

Czy już koniec kukułki?

Zegary z kukułką znajdujące się od ponad 200 lat w każdym nieomal niemieckim gospodarstwie domowym, przeżywają od pewnego czasu kryzys zarówno na rynku rodzimym, jak w eksporcie. Dla cudzoziemców tradycyjne upominki z kukułką są zbyt drogie, zaś wyrabiane z plastiku naśladownictwa uchodzą za kicze. Również w coraz liczniejszych domach niemieckich słynne czasomierze nie znajdują miejsca, uważane za przeżytek w nowoczesnej kuchni.

Spór o męski toples

Federalny Sąd w Palm Beach na Florydzie uznał obowiązujący w tym stanie zakaz joggingu w samych tylko spodaniach za sprzeczny z konstytucją, a nawet nie pozbawiony śmieszności. Orzeczenie wydane zostało w związku ze sprawą pewnego mieszkańca Palm Beach, zatrzymanego przez policję za uprawianie joggingu bez koszuli.

Francuzi wolą golasy

57 proc. ankietowanych Francuzów uważa, że uznanie przez czynniki rządowe niektórych publikacji za „pornografię" jest przejawem zbyt daleko posuniętej cenzury. Natomiast 34 proc. zgadza się z tą decyzją, ich zdaniem — użyteczną dla życia społecznego i dążeniami do umoralnienia młodego pokolenia. W sumie sondaż wykazał, że Francuz AD 1987 nie jest pruderyjny, mimo że 55 proc. ankietowanych wyznało, że nie czytuje „specjalistycznych" przeglądów i magazynów, zaś ogromna większość, bo aż 93 proc. nie odwiedza sex-shopów.

Sumo kontra polityka

Sprawozdanie telewizyjne z debaty na temat ustaw podatkowych w japońskim parlamencie zostało niedawno przesunięte o 90 minut, aby nie „zderzyć się" z nadawanymi o tej samej godzinie, zawodami sumo. Przesunięcie debaty było konieczne, gdyż — jak słusznie mniemano — żaden z widzów nie zrezygnowałby z oglądania cieszących się niezwykłą popularnością zawodów, nawet dla najbardziej istotnych obrad politycznych.

(P)



Zagadka pisma z Wyspy Wielkanocnej

Przez blisko 100 lat próbowano bezskutecznie rozwiązać „tajemnicę tajemnic" — zagadkę pisma z Wyspy Wielkanocnej. Pismem tym pokrytych jest ok. 20 drewnianych tablic i kilka innych przedmiotów znajdujących się w różnych muzeach świata. Są to — jak stwierdzono — resztki ocalałe od spalenia przez europejskich misjonarzy w XIX wieku.

Skąd przyszła tajemnica?

Według legend, tablice pokryte zagadkowymi znakami przywiózł na Wyspę Wielkanocną król Hotu Matua. Twierdzą one, że było to na 56 pokoleń przed 1860 rokiem, a więc być może w V—VIII wieku naszej ery.

Dr Benon Szałek z Uniwersytetu Szczecińskiego mówi, iż po trwających blisko cztery lata badaniach udało mu się — jako pierwszemu człowiekowi na świecie — złamać szyfr i odczytać napisy. Jego zdaniem są one sporządzone w języku drawidyjskim — bardzo zbliżonym do klasycznego języka Tamilów, zamieszkujących obecnie przede wszystkim Indie Południowe oraz obrzeża Oceanu Indyjskiego. Stanowią one zestawy tzw. mantr — czyli formuł magicznych i modlitw skierowanych do złotego Boga Wi, którego imię w języku tamilskim oznacza „ptak" oraz „śmierć". Ten „ptak-śmierć" obdarzony jest wieloma przydomkami: Sprawiedliwy, Niebiański, Ognisty, Miłosierny, Opiekuńczy. Napisy mówią, że przynosi on ludziom zbawienie. W napisach z Wyspy Wielkanocnej Bóg Wi zwany jest również Makamaka — nasuwa to skojarzenia z imionami Boga-Ptaka występującymi w legendach tubylców. Złotego Boga-Ptaka można by też porównać z hinduskim i tamilskim bogiem — ptakiem Garudą. Na tablicach z Wyspy Wielkanocnej ciągle pojawia się stwierdzenie, iż stanowią one talizmany, ale równocześnie dar dla złotego „Ptaka-Śmierci".

Tamilowie na Wyspie Wielkanocnej

Czy jest prawdopodobne, by Tamilowie dotarli w Starożytności lub we wczesnym Średniowieczu z Indii aż na Wyspę Wielkanocną na Pacyfiku, pokonując odległość blisko 20 tys. kilometrów?

Dr Benon Szałek w odpowiedzi przypomina, iż Tamilowie już w Starożytności byli doskonałymi żeglarzami i obrotnymi kupcami. W 20 roku przed naszą erą poselstwo Tamilów dotarło po przebyciu 7 tys. km, do cesarza Augusta przebywającego wówczas w Atenach. Żeglarze tamilscy obsługiwali w Starożytności komunikację z odległymi o tysiące kilometrów wyspami Indonezji. Równocześnie polinezyjskie legendy z Wyspy Wielkanocnej podają, iż niektórzy z przodków mieli ciemną skórę — jak Tamilowie. Wiadomo też, że na wyspie posługiwano się dawniej dwoma językami, z których tylko jeden był polinezyjski. Ponadto legendy podają, iż ok. 1680 r. Polinezyjczycy wymordowali jakiś obcy szczep na wyspie. Zajmował się on wznoszeniem olbrzymich posągów z kamienia. Gdy Polinezyjczycy osaczyli dwóch ostatnich „obcych", ci w panicznym strachu mieli wykrzykiwać słowo „ororoin". Słowo to — mówi dr Szałek — jest podobne do tamilskiego „oruwy" czyli poniechaj.

„Tajemnica tajemnic" rozwiązana!

Wszystko to przemawia za obecnością Tamilów na wyspie.

Cztery inne tajemnice...

Odczytanie napisów z Wyspy Wielkanocnej zostało poprzedzone innymi deszyfrackimi osiągnięciami dr. Szałka. Odczytał on poprzednio napis umieszczony na dysku z Fajstos, następnie pismo protobyblijskie, hieroglify kreteńskie i ostatnio — pismo cywilizacji Mohendżów Daro z doliny Indusu pochodzące z okresu 2500—1500 lat przed naszą erą. Napisy tej cywilizacji odczytane przez szczecinianina były modlitwami do bogów i aforyzmami. O tym, że było to znaczące osiągnięcie świadczy fakt, iż publikacje dr. Szałka na ten temat zamieściła w swym piśmie poświęconym kulturze materialnej, Indyjska Akademia Nauk, wydaje je także uniwersytet w Madras. W kraju o jego osiągnięciach pisały „Kontynenty" oraz „Problemy".

Odczytanie pisma z Wyspy Wielkanocnej wymagało jednak znacznego wysiłku. Trwało ono ponad trzy lata. Jeśli przy poprzednich pismach wystarczyło złamanie jednego szyfru, w tym przypadku trzeba było pokonać siedem kluczy szyfrowych. Skrybowie umieszczający napisy na tablicach notowali ten sam wyraz na kilka innych sposobów, była to także dla nich okazja do popisów kaligraficznych, trzeba było dociec istoty umieszczania napisów charakterystycznego dla ruchu wołu orzącego pole. Gdyby dr Benon Szałek nie odczytał wcześniej pisma Tamilów nie byłoby możliwe rozwiązanie zagadki Wyspy Wielkanocnej. Dodajmy, iż formułki magiczne przekazywane obecnie przez polinezyjską ludność Wyspy Wielkanocnej dają się przetłumaczyć przy pomocy języka tamilskiego, a więc nie polinezyjskiego. Przemawia to dodatkowo za obecnością Tamilów na wyspie.

Pokonanie siedmiu kluczy szyfrowych jest i olbrzymim osiągnięciem deszyfranckim i dla dr. Szałka pierwszą tak skomplikowaną operacją w jego 20-letniej pracy nad odczytywaniem starożytnych napisów.

Dr Szałek nie twierdzi bynajmniej, iż jest to ostateczny sukces. Zaprasza jednak równocześnie do dyskusji, wymiany poglądów na temat jego poprzednich osiągnięć i napisów z Wyspy Wielkanocnej.

JERZY KUBIAK

Polka w Księdze Guinnessa

Cuda z brystolu

Aż 295 figur z jednej kartki brystolu potrafi wyczarować 56-letnia gliwiczanka Bronisława Fitak. To, co robi wydaje się niewiarygodne. W ciągu zaledwie 30 minut jej sprawne ręce papierową harmonijkę przeobrażają w istną mozaikę kompozycji, od baśniowych postaci i fantazyjnych figur po laleczki w strojach ludowych i obiekty najnowocześniejszej techniki.

To wszystko sprawiło, że jej kandydaturę zgłoszono do księgi rekordów Guinnessa i być może niebawem świat ujrzy tańczącego jeżyka, pływającą meduzę, skaczącą żabę, latające talerze, wiatraczek, kapelusz arlekina, łabędzie itp.

Życiowa pasja

Wszystko rozpoczęło się, gdy miałam 9 lat — wspomina pani Bronisława. Brat robił wtedy z papieru samoloty. Tak mi się to spodobało, że sama zaczęłam układać różne „dziwoląg!". Pierwsze występy artystyczne rozpoczęłam wśród swoich rówieśników w domu dziecka dla ofiar wojny w Rymanowie-Zdroju, a przygotowywałam się do nich podczas południowego leżakowania.

Po powrocie mamy z przymusowych robót z Niemiec, wyjechaliśmy do Rzeszowa, gdzie ojciec mojej koleżanki zachęcił mnie do udziału w konkursie na herb tego województwa. Pamiętam, że otrzymałam wtedy nagrodę 3 tys. zł. Po ukończeniu liceum przemysłu odzieżowego rozpoczęłam pracę w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, gdzie w kilka miesięcy później zostałam kierowniczką świetlicy. Jako wychowawczyni zaczęłam jeździć na kolonie. I tam, chcąc zabawić dzieci, ponownie zaczęłam pokazywać swoje układanki. Wtedy potrafiłam ułożyć zaledwie 12 figur. Z biegiem lat było ich coraz więcej...

Nawet Rubik się zachwycił

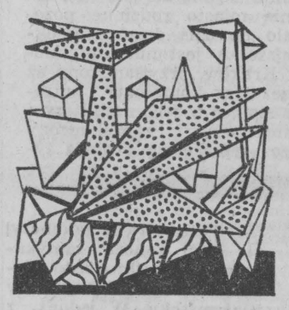
Najważniejszym wydarzeniem w jej artystycznym życiu był udział w imprezie „Kostka Rubika po polsku", zorganizowanym we wrześniu 1982 r. staraniem NOT i „Kuriera Polskiego". Pani Bronisława startowała tam poza konkursem, bowiem do Warszawy przyjechała zbyt późno i tylko zachwytowi, w który wprawiła pracowników Muzeum Techniki zawdzięczała, że mogła zaprezentować swoje układanki szerszej publiczności. A spodobały się one później samemu mistrzowi łamigłówki — Erno Rubikowi. Pani Bronisława zapoznała się wówczas z wieloma osobami, które do dzisiaj służą jej pomocą. A potrafi zjednać sobie ludzi, dzięki niezwykłej osobowości i pogodzie ducha. Nigdy nie odmawia, gdy prosi się ją o występ przed dziećmi z domów dziecka lub podczas innych akcji niosących pomoc osieroconym maluchom.

Wystąpiła w „Telewizyjnym Jarmarku". To nic, że red. Zientara, szukając ciekawej osoby — mówi — zabrał mnie do studia wprost z Urzędu Patentowego, gdzie składałam wniosek o zatwierdzenie — jak to się określa — rekwizytu estradowego. Przyjemna atmosfera, która się wówczas wokół mojej osoby wytworzyła, sprzyjała tworzeniu dalszych figur. Dowodem tego może być fakt, że to nie ja wystąpiłam o wpis do księgi rekordów Guinnessa, ale moi znajomi: Dobrosława Składkowska i mieszkający na stałe w Londynie — Maurycy Dzieduszycki.

Harmonijka Leporello

Tak właśnie określono kartkę brystolu, z której Bronisława Fitak wyczarowuje swoje figury. Leporello był sługą don Juana i nosił za swoim panem listę jego podbojów miłosnych, spisanych na długiej wstędze papieru — złożonej w harmonijkę. W „Horyzontach Techniki" nr 5 z 1985 r. przedstawiono sposób jej formowania. Po dokładnym zapoznaniu się z opisem, praktycznie każdy układając go pod dowolnym kątem, może rozkładać harmonijkę otrzymując abażur, cukierek, domek, fotel, garaż, namiot, epolety itp. W Moskwie jej czepiec ludowy wywołał furorę po skojarzeniu z nakryciem głowy artystek słynnego zespołu „Bieriozka".

ZBIGNIEW MADEJ



Wczesnym świtem chłopcy podchodzili do okien panienek i... śpiewali konopielki. Jakże to dawno i niedawno było.

Wielkanoc jest świętem religii chrześcijańskiej, ale w obrzędowości zachowało się bardzo wiele elementów pogańskich, nie mających nic wspólnego z liturgią kościelną. Nawet data święta nie pokrywa się z kalendarzem wydarzeń w Jerozolimie. Nawiązuje zaś do rytmu przyrody, do odwiecznej tradycji czczenia momentu budzenia się natury po zimowej martwocie. Dopiero cztery wieki po ukrzyżowaniu Chrystusa sobór nicejski określił termin świąt wielkanocnych, które mają przypadać w niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, to znaczy między 22 marca a 25 kwietnia.

Najpiękniejszą porę roku zawsze i wszędzie witano z wielką radością. Stąd bierze się ogromne bogactwo obyczajów, których rodowód niekiedy jest tajemniczy nawet dla wytrawnych etnografów.

Jajko symbol życia

Nie ma wątpliwości, co znaczy kult jajka. Jako symbol życia jest głównym akcentem wielkanocnym. Rodziny rozpoczynają uroczyste śniadanie od ceremonii dzielenia się jajkiem. Nie wolno brać go widelcem, lecz zgodnie ze starym obyczajem palcami. Współbiesiadnicy nawzajem składają sobie życzenia. Częstowanie się jajkiem świadczy o serdeczności i przyjaźni.

Do dziś zachował się zwyczaj obdarowywania jajkami dzieci przez chrzestnych rodziców. Obyczaj ten nosi nazwę wykupu, zaś w miejscowościach południowo-wschodnich naszego regionu — wołoczebnego.

Magiczne znaczenie jajka podkreślano, zdobiąc je i barwiąc na różne kolory. Pokryte wzorzystym rysunkiem nazywamy pisankami — od starosłowiańskiego „pisać", czyli rysować. Natomiast jednokolorowe, żółte i czerwone — to kraszanki lub byczki. Na Kurpiach zachował się oryginalny zwyczaj zdobienia jaj przez naklejanie sitowia i złotka.

Teraz do barwienia kraszanek używamy sztucznych farb, ale w dawnych czasach były to wyłącznie barwniki roślinne. Znany ubiegłowieczny etnograf z Jeżewa podaje w księdze „Rok Polski", iż gotowanie jajek w łupinach cebuli dawało kolor żółty, bazylii — brunatny, płatkach kwiatu malwy — fioletowy, listkach jemioły — zielony, korze olchy — brązowy.

Stosowano różne metody zdobienia. Inne nad Bugiem, inne nad Biebrzą. Z mego dzieciństwa, spędzonego w pobliżu Brańska, zapamiętałam metodę lejkową. Sama wykonywałam z zagiętej blachy prymitywny lejek, osadzałam go na trzonku i po napełnieniu skrawkami wosku nagrzewałam nad płomieniem. A kiedy na spodzie lejka pojawiała się pierwsza kropla, pokrywałam jajko płynnym woskiem.

Starałam się formować na białej skorupce symetryczne wzory jodełek, wiatraczków. Po ugotowaniu jajek w łuskach cebuli wyjmowałam z garnka wzorzyste pisanki, bo miejsca pokryte woskiem pozostały białe, a reszta powierzchni zabarwiona.

Zupełnie inny rysunek dawała technika stosowana nad Biebrzą, gdzie do malowania używano szpilki maczanej w płynnym wosku. W tym przypadku początek linii był grubszy, a potem stawał się cieńszy. Skorupkę jajka pokrywały znaczki przypominające przecinki, z których komponowano oryginalne wzory kwiatów, gałązek i różnych dziwów.

Do naszych czasów tylko w nielicznych miejscowościach zachował się zwyczaj zdobienia jajek woskiem. Częściej można spotkać kraszanki we wzory drapane scyzorykiem lub szpilką.

Konopielka — znak panieństwa

Młodzieży najwięcej przeżyć dostarczała noc z niedzieli na poniedziałek wielkanocny. Jeszcze w ciemności lub wczesnym świtem chłopcy podchodzili do okien domów, w których mieszkały panienki. Śpiewali tak zwane konopielki. Zwyczaj ten został już wyparty przez radio i magnetofon. Na szczęście, Edward Redliński utrwalił go na kartach „Konopielki". Oto fragment tej powieści:

„Chłopcom trzeba jajków dać, jak przydo pod okna śpiewać Alleluja i Konopielke. Ach, co za dzień piękny, wiosna radość, w pole nie długo, chłopcy odkryjo głowy, a co śmielsze bedo bose, bose stano na ziemi jeszcze niedogrzanej, zime naciskawszy bosymi nogami, żeby prędzej odchodziła, „Konopielke" zaśpiewają, o wiośnie, o polu: Ej cieńka leńka w polu konopielka, a jeszcze cieniejsza u ojca coreńka!".

Elżbieta Daniszewska, poetka ludowa z **Knyszyna,** zanotowała we wspomnieniach przekazanych białostockiemu Muzeum Okręgowemu interesujący opis konopielkowego zwyczaju w jej miejscowości rodzinnej.

„Wtem słyszymy, jak zegar wydzwania godzinę dwunastą w nocy. Zachrobtało coś w ogródku pod oknem, kupa postaci, na raz śpiew huknął z całej mocy, ażeśmy w łóżkach posiadali. Ach, to konopielki śpiewają. Dziw, że nam, choć my z siostrą jeszcze nie dorosłe. Oho — matka na to — wnet do was kawalerowie przyjdą żenić się. Chichoczemy z siostrą, ukrywszy się pod pierzynami, ale nasłuchujemy, co śpiewają chłopaki dla którejś z nas. Znane śpiewki. A jakże, konopielki umiałyśmy od małego, gdy brat z kolegami się uczyli, bo nam po co, dziewczyny nie śpiewają."

PISANKI I RADUNICE

„Cienki lenek cienki
Będą konopielki
Hej łotem, łotem,
Będą konopielki.

Ale jeszcze cieńsza
Córa w ojczeńka
Hej łotem...

Żeby ty urosła
Prędzej za mąż poszła
Hej łotem...

A my doczekali
W drużby pojechali
Hej łotem...

A ty Haniu będź wesoła
Weź kluczyki, choć do stoła.
A od stoła do szafeczki
Przynieś dla nas gorzałeczki.

Zgodnie z konopielkową przymówką o poczęstunek matka otwierała okno, wystawiała kieliszki z wódką i zakąską, a potem obdarowywała kawalerów jajkami. Dzisiaj panien brakuje we wsiach, więc chłopcy nie mają komu dedykować konopielkowych przyśpiewek i piękny zwyczaj odchodzi w zapomnienie...

Radunice na mogiłkach

Tak samo zanikającym zwyczajem wielkanocnym są radunice. Tradycję tę zachowali jeszcze wyznawcy prawosławia, których na Białostocczyźnie jest dość dużo. Słowo radunica pochodzi od radości, ale dotyczy zmarłych, którzy zgodnie z dawną wiarą również z wiosną budzili się z grobów.

W książce „Lud polski, jego zwyczaje zabobony" **Łukasz Gołębiowski** zanotował: „Między drugą i trzecią po południu zbierają się wieśniacy i wieśniaczki na mogiłki, zasiadają koło grobowca... Rozścielać zwykli na grobowcu obrus, na nim stawiają potrawy, zlewają mogiłę wódką, zapraszają umarłych na ucztę. Potrawy nie powinny być parzyste. Trzeba, żeby konieczne były: miód, twaróg, bliny z mąki greczanej, kiełbasa lub świnina wędzona". Zwyczaj radunicy jest przejawem wiary, że wraz z wiosną budzą się także umarli, których trzeba pożywić i spędzić z nimi czas na mogiłkach. Ta pierwotna tradycja zachowała się nie tylko we wsiach, ale i w ćwierćmilionowym Białymstoku. Moja sąsiadka z osiedla 1000-lecia co roku w trzeci dzień Wielkanocy odwiedza na cmentarzu groby swoich bliskich i zgodnie z radunicowym obyczajem przynosi resztki świątecznych potraw.

HELENA VANEK

Powstawiano kraty, myślano nawet o wilczurach

DOM OSTATNIEJ SZANSY

Ciąg dalszy ze str. 1

krotnie włamali się do kina „Ton", obrabowali dwa kioski, cztery samochody i cztery piwnice.

Przypadkowego czytelnika komunikatu, który nigdy bezpośrednio nie miał do czynienia z organami ścigania, pytam, jak wyobraża sobie taki pobyt w „poprawczaku".

Zastanowił się, zmarszczył i odrzekł ze złością:

— Siedzą za kratkami i są wyprowadzani na spacer.

— Zupełnie jak w areszcie śledczym?

— A na co innego zasłużyli?

— Przecież w tym zakładzie mają się poprawić, a nie odsiedzieć karę, jak dorośli.

— No, niby tak...

Gwoli ścisłości, trójka kinowych włamywaczy umieszczona została w schronisku dla nieletnich, które wraz z zakładem poprawczym stanowi jedną placówkę. W schronisku chłopcy przebywają do czasu rozprawy, a potem — jeśli sąd tak orzeknie — wracają, ale już do grupy poprawczej.

Od pierwszej chwili każdy włączany jest w proces resocjalizacji. Ale przede wszystkim poddawany jest badaniom, obserwacjom, odbywa wiele rozmów: z lekarzem, psychologiem, pedagogiem, nauczycielami. Przeprowadzane są też wywiady. Od nich wiele zależy. Stanowią materiał dla sądu, służą także wytyczeniu indywidualnej drogi resocjalizacji.

Coś za coś

— Resocjalizacja odbywa się u nas przez naukę i pracę, ale także przez wychowanie i organizację wolnego czasu — mówi wicedyrektor do spraw pedagogicznych, Tadeusz Klim.

Wicedyrektor pracuje w zakładzie dwanaście lat, był nauczycielem zawodu, wychowawcą i nauczycielem w szkole. Zna doskonale wszystkie zagadnienia z praktyki, ukończył też podyplomowe studium z zakresu resocjalizacji.

Chłopiec, gdy przekracza bramę zakładu, jest nastawiony negatywnie do wszystkiego i wszystkich. Znalazł się tu przecież nie z własnej woli, a orzeczeniem sądu. Wychowanie zaczyna się więc od przymusu, w grupie wstępnej. Dowiaduje się tu wszystkiego o środowisku, w którym się znalazł, zapoznaje z regulaminem, uczy dyscypliny. To coś w rodzaju okresu rekrucki ego w wojsku. Gdy zaakceptuje nową sytuację, dostosuje się do wymagań, uczy i pracuje, zaczyna korzystać z przywilejów. Przede wszystkim z tzw. wolnościowych. Formalnie wiąże się to z przejściem do grupy podstawowej.

Na tablicy ogłoszeń, pod cytatem z Marii Grzegorzewskiej: **„Każdy ma prawo do szczęścia i swojego miejsca w społeczeństwie"**, wisi wykaz wszystkich wychowanków i zdobywanych przez nich ocen z resocjalizacji. To swojego rodzaju punktowanie współzawodnictwa. Stopnie poprawne pozwalają na przeniesienie — już po miesiącu — do grupy podstawowej, wyróżniające i wzorowe — do wolnościowej. Na około 70 wychowanków schroniska i zakładu w tej ostatniej grupie jest 12.

Kontakty wolnościowe są różne. Wyjście do teatru. Udział w zespole żywego słowa, w którym występują także dziewczęta z zaprzyjaźnionych szkół. Rozgrywki sportowe. Dyskoteka. Wyjazd do domu na święta. Wreszcie stała przepustka. Ma ją obecnie sześciu chłopców, tych z oceną wzorową.

Przywileje zobowiązują. Do lepszych stopni, poprawniejszego zachowania, wydajniejszej pracy, do dyscypliny wewnętrznej. Zdobywa się tylko coś za coś. No i nie warto uciekać, skoro można zasłużyć na stałą przepustkę do miasta, na wyjazd do rodziny

Jak dla chorego

— Mówię do nich często: to jest wasz dom ostatniej szansy. Tu możecie skończyć szkołę i zdobyć zawód, co pozwoli znaleźć wam normalne miejsce w społeczeństwie. Od was samych zależy, czy z tej szansy skorzystacie.

Marek Kuźmicz jest dyrektorem szkoły podstawowej i zawodowej w zakładzie. Polonista z uniwersyteckim wykształceniem, pracuje tu piętnasty rok.

Szkoła ma bardzo trudne zadanie. Przychodzi tu młodzież bardzo zaniedbana, opóźniona. Na przykład z dwunastoma ocenami niedostatecznymi na świadectwie. Do rekordowych należy przypadek 20-letniego Cygana, ojca dzieciom, którego trzeba było zakwalifikować do... drugiej klasy szkoły podstawowej. Uczył się czytać, pisać i rachować. Opóźnienia dwa lata i więcej, ma 70 proc. chłopców.

Nauka odbywa się więc według indywidualnie ułożonego planu. Można w ciągu roku ukończyć dwie klasy. Oddziały są małe, 12-osobowe. Działają zespoły wyrównawcze. I to zarówno na poziomie szkoły podstawowej jak i zawodowej. Zasadą jest dowartościowanie ucznia, stawianie takich wymagań, aby miał postępy. W tym roku z klasy VII do VIII awansowało czterech chłopców, z I do II zawodowej — trzech. Wnieśli oni do środowiska pęd do nauki.

Szkoła podstawowa jest tu „uzawodowiona", kształci w specjalności ślusarza. Po jej ukończeniu można zdać egzamin czeladniczy. Szkoła zawodowa przygotowuje ślusarzy i tokarzy. Zajęcia odbywają się od godz. 7 do 15, na przemian z warsztatami, w których młodzież uczy się praktycznie zawodu. Warsztat jest na rozrachunku własnym, kooperuje z liczącymi się zakładami w kraju. Chłopcy, w zależności od wyników, zarabiają do 3 tys. zł miesięcznie. Część pieniędzy mogą przeznaczyć np. na wyjazd do domu, albo dopłatę do kursów — kierowcy i spawacza. Udział w kursach jest jednak formą nagrody za postępy w nauce i sprawowaniu.

Kierownikiem warsztatów jest **Lucjan Krysiuk.** Inżynier mechanik z przygotowaniem pedagogicznym. Pracuje tu już wiele lat, chociaż z kilkuletnią przerwą. Odszedł wówczas do produkcji.

Po godz. 15 chłopcy przechodzą pod opiekę wychowawców internatu. Tu jest czas na naukę, zespoły wyrównawcze, na pracę licznych kół zainteresowań. Internatem kieruje **Wiesław Kuligowski,** z wykształcenia nauczyciel wf, z pięcioletnim stażem.

Wychowankowie mają dobre warunki nauki, pracy, mieszkania, wypoczynku. Sami utrzymują porządek i czystość. Pracują także w przyzakładowym ogrodzie i tuczarni. Takie właśnie gospodarstwo pozwala na urozmaicenie jadłospisu.

— Dobre warunki w zakładzie niektórzy wysuwają jako zarzut — mówi dyrektor Piecuch. — Czy to jest sprawiedliwość — pytają? Odpowiadam im na to, że ciężko choremu zapewnia się najlepszy szpital i bardzo dobrych lekarzy, aby wyzdrowiał. Tu jest podobnie. Aby wychować młodzież, kierowaną na ogół z bardzo zaniedbanych środowisk, aby przygotować ją do życia w społeczeństwie, trzeba dać jej dobre wzorce.

Także wychowawcy i nauczyciele muszą mieć tu odpowiednie kwalifikacje i predyspozycje. Tacy też pracują. Kadry jednak brakuje, starsi odchodzą na emeryturę. W Warszawie na zatrudnienie do tego typu placówek czeka kolejka chętnych. Ze względu na znacznie wyższe zarobki, ale także satysfakcję, na jaką tu można liczyć. Może w Białymstoku wpływa na inną sytuację opinia o zakładzie sprzed lat? Chociaż niektórzy nauczyciele i wychowawcy, którzy stąd odeszli, już wracają.

Świadome wybory

Sąd, orzekając pobyt w zakładzie poprawczym, nie wypowiada się co do terminów. Wiadomo — w „poprawczaku" można być do ukończenia dwudziestego pierwszego roku życia. Czas przebywania w placówce zależy jednakże od samego zainteresowanego, od postępów w resocjalizacji, nauce, zdobywaniu zawodu. Według światowych badań najkorzystniejszy okres resocjalizacji wynosi od półtora roku do dwóch lat.

Z grupy wolnościowej do wolności jest już tylko krok. Decyduje o tym komisja wychowawcza. Przy czym stosuje się dwie formy zwolnień — umieszczenie poza zakładem i warunkową. Z tej pierwszej korzysta obecnie 17 chłopców. Gdyby nie sprawdzili się — wrócą do zakładu.

Nie stosuje się jednakże ryzykownej metody „rzucenia na głęboką wodę". Zanim wychowanek opuści zakład, pomaga mu się znaleźć kwaterę albo miejsce w hotelu robotniczym (jeśli nie może wrócić do rodzinnego domu), a także pracę. W tym celu nawiązano współpracę z Fabryką Przyrządów i Uchwytów.

Zdarza się, że chłopcy dobrowolnie rezygnują z wcześniejszego zwolnienia. Powód? Chcą najpierw ukończyć naukę, zdobyć zawód. Oceniają, że tutaj mają lepsze ku temu warunki. Był też inny wypadek. Wychowanek, który otrzymał przepustkę na święta, do domu, a nie zastał tam korzystnej dla siebie atmosfery, wrócił na wigilię do zakładu.

I to jest właściwe korzystanie z ostatniej szansy.

ANIELA ŁABANOW



Klaskały dłonie, gladiatorzy krzyczeli „Ave Caesar!"

Moje spotkanie z wielkim pisarzem w Wiecznym Mieście było zrazu przypadkowe. Przechadzałem się po ruchliwej via del Corso i zaglądałem do eleganckich witryn sklepowych. Przystanąłem przed wystawą księgarni i ujrzałem książkę „Quo Vadis?", oczywiście po włosku, w kolorowej, błyszczącej oprawie.

Od sympatycznego księgarza dowiedziałem się, że książka Henryka Sienkiewicza cieszy się powodzeniem i chociaż minęło dziewięćdziesiąt lat od jej napisania, wciąż jest czytana. Niewątpliwie na czytelnika działa to, że dzieło, którego treść dotyczy Rzymu, otrzymało najwyższe uznanie literackie — powiedział księgarz. — Ale powiedzmy sobie, że to jest pięknie napisane dzieło, dziś już będące klasyką, ale jak napisane! Żaden włoski pisarz nie powtórzył już takich obrazów, jakimi nas obdarzył ten sławny Polak.

ZACHĘCONY TYM SPOTKANIEM

ruszyłem na inne, już zamierzone. Widziałem, że związany był z Rzymem od 1887 r. i tam umarł w 1902 r., malarz polski, Henryk Siemiradzki (zawsze budzi mój podziw namalowana przez niego kurtyna w Teatrze Słowackiego w Krakowie). Jego to odwiedził Henryk Sienkiewicz, w rzymskiej willi przy via Gaeta. Właśnie Siemiradzki, oprowadzając Sienkiewicza po Wiecznym Mieście, a także pokazując mu swoje obrazy dotyczące starożytnego Rzymu i pierwszych chrześcijan, w poważnym stopniu pobudził bardzo jego wyobraźnię pisarską.

Józef Dużyk w ciekawej monografii poświęconej Siemiradzkiemu, napisał, że obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona" zapłodnił myśl twórczą pisarza i wpłynął na proces tworzenia powieści. Drugim ważnym impulsem były wędrówki po mieście i obejrzany kościółek przy via Appia Antica.

Zachował się list Henryka Sienkiewicza z 1912 r., do krytyka i powieściopisarza francuskiego Jeana Augusta Boyer'a D'Agen'a, w którym pisze: „Książka „Quo Vadis" powstała pod wpływem czytania annałów Tacyta, który jest jednym z najulubieńszych moich pisarzy, i podczas dłuższego pobytu w Rzymie słynny malarz polski, Siemiradzki, który wówczas zamieszkiwał w Rzymie, był moim przewodnikiem po Wiecznym Mieście i podczas jednej z naszych wędrówek pokazał mi kapliczkę „Quo Vadis". Wtedy to powziąłem myśl napisania powieści z owej epoki i mogłem ją urzeczywistnić dzięki znajomości początków kościoła".

ŚLADEM „QUO VADIS"

NAJPIERW ZAWĘDROWAŁEM NA VIA GAETA,

żeby zobaczyć pod numerem 1 dawną willę malarza. Siemiradzki wybudował swój dom w 1881 r. w stylu grecko-rzymskim, projektował go wybitny architekt rzymski Francesco Azzurri.

Minąłem Porta Pia, wkroczyłem na via Gaeta i żadnej takiej willi nie znalazłem. Pod rzeczonym numerem domu znajduje się jakaś fabryczka z typowymi, szarymi zabudowaniami. Ani śladu po dawnej willi Siemiradzkiego.

Natomiast stoi kościół „Domine, quo vadis", prawie na skrzyżowaniu via Appia Antica i via Ardeatina, w bardzo ruchliwym miejscu, wzniesiony w siedemnastym wieku z polecenia papieża Klemensa VIII.

Jak głosi legenda, w miejscu gdzie wybudowano kościół, święty Piotr miał spotkać Chrystusa. Św. Piotr uchodził z Rzymu, w którym okrutnie prześladowano wyznawców nowej wiary. Spotkawszy Chrystusa zapytał: „Domine, quo vadis?" (Panie dokąd idziesz?). A ten odpowiedział, że podąża do Rzymu, aby w obronie męczonego ludu rzymskiego, po raz drugi dać się ukrzyżować.

Legenda ta wypisana jest na ścianie kościoła, który wewnątrz jest bardzo skromnie urządzony.

KOLOSEUM ODWIEDZIŁ PISARZ KILKAKROTNIE,

i ta gigantyczna budowla antyku, której ruiny zachowały się w dobrym stanie, zawsze robiła na nim duże wrażenie.

Ilekroć odwiedzałem ten pomnik starożytnych czasów, myślałem o wielkiej wrażliwości Sienkiewicza, który potrafił swoją wyobraźnią ożywić okrutne widowiska urządzane przez cesarza Nerona.

W swoich „Listach z podróży i wycieczek" Sienkiewicz pisał o Koloseum: „Dziś olbrzymia ruina świeci pustymi oknami, ale dawniej, wśród ryku zwierząt i chrapania konających, dziewięćdziesiąt tysięcy gardzieli wołało: „Macte!". Klaskały dłonie, palce podnosiły się ku górze lub na dół, gladiatorzy wykrzykiwali „Ave Caesar! Morituri te salutant!" Na arenie przesuwali się Germanowie, Bastarny, olbrzymi Dakowie, ludzie tak osobliwi jak zwierzęta, których wysłała Afryka."

Rzymianie postawili pomnik Sienkiewiczowi na placyku, na końcu wysokich schodów, naprzeciwko Narodowej Galerii Sztuki Współczesnej, na Piazzale Fizdusi. „Pomnik" to może za dużo powiedziane. Na wąskim postumencie znajduje się popiersie polskiego pisarza, a pod nim napis: „Scrottore Polacco, Premio Nobel, Autore del Romanzo „Quo Vadis?" Tekst jest czytelny i nie wymaga tłumaczenia.

BRONISŁAW TROŃSKI

TEATR NATURALNY

Objawienie

(Zatłoczona ulica przed niewielkim domkiem)

Obywatel — Przepraszam bardzo panowie, wy dokąd?

Reporter I — My do pana Grzybka.

Obywatel — Do pana Grzybka potrzebny numerek.

Reporter I — Jaki numerek?

Obywatel — Tu się wydaje numerki, porządkowe.

Reporter I — A pan jest kim, przepraszam?

Obywatel — Porządkowym!

Reporter I — Panie porządkowy, my nie mamy numerka,, ale my tutaj służbowo.

Obywatel — Wszyscy tu służbowo wchodzą, prywatnych nie ma.

Reporter I — To może pan nam wyda numerek?

Obywatel — Ch.ileczkę, już się robi. Tylko proszę opłatę rejestracyiną.

Reporter II — Ile?

Obywatel — Pieniędzy nie bierzemy. Każdy jak tu przychodzi, to daje swój produkt własny, panowie. Z jakiej wy fabryki?

Reporter I — Rozumiem o co chodzi. Może byśmy mogli audycję jakąś oddać? My jesteśmy z Polskiego Radia.

Obywatel — To inna sprawa. Środki przekazu wchodzą bezpłatnie. Przyjdźcie wieczorem, może wpuścimy.

(Sąsiednie podwórze)

Reporter I — Pani była podobno świadkiem narodzin tego zjawiska, prawda?

Kobieta — Tak, proszę pana, widziałam.

Reporter I — Jak to wyglądało?

Kobieta — Zaraz wam panowie pokażę, tu z tego okna widać. Tam jest moja stodoła, po lewej stronie, a tu po prawej taka przestrzeń wolna i jego zabudowania gospodarcze. I jego wychodek też tam jest. Wyszłam za stodołę, żeby posiać warzywo. Początek gdzieś kwietnia. Ledwo zaczęłam pracę, w pewnym momencie słyszę krzyk. Mój sąsiad krzyczy, Konstanty Grzybek. Ponieważ on lubi sobie wypić, a przy tym dostaje epilepsji, to pomyślałam, że trzeba udzielić mu pomocy. Lecę. Z daleka już widzę, on stoi z podniesionymi do góry rękami i krzyczy: jakieś nieartykułowane dźwięki wydaje. Spojrzałam w górę za tymi jego rękami, takie jakieś kształty latają, jakby segregatory, jakieś skoroszyty, papiery, jakby coś takiego. Krążyło mu to nad głową, taki jakiś tuman cały. Chciałam jeden papierek złapać, żeby przeczytać, co to jest, no ale nic, pusta ręka została, nic nie złapałam.

Reporter II — A co było dalej?

Kobieta — Szturcham jego i mówię: „Słuchaj, sąsiad, powiedz, co się stało"? On mówi, że duch, że zobaczył jakiegoś ducha. No i nie wiem, co to było.

Reporter I — Tego ducha pani nie widziała?

Kobieta — Widziałam jakieś kłębowisko. jakąś trąbę powietrzną.

Reporter I — Coś jednak pani widziała.

Kobieta — Tak, tak, myślałam początkowo, że to rój pszczół.

Reporter I — Dlaczego w takim razie ducha pani nie widziała?

Kobieta — Wiecie, nie wszyscy widzą. Dla niego się objawił, nie dla mnie. Wy uśmiechacie się, ale z tego nie powinno się żartować bo jednak w tym coś jest!

(Podwórze drugiej sąsiadki)

Zofia — Mnóstwo ludzi przyjeżdża, z całej Polski, to widać po rejestracji samochodów. W tym coś musi być.

Reporter II — Pani Zofio, pani zdaje się była jednym z pierwszych świadków, prawda?

Zofia — Widziałam to, co ludzie widzieli.

Reporter II — A co ludzie widzieli?

Zofia — Nic nie widzieli. Widzieli to, co wszyscy widzą.

Reporter I — Rozumiem. A niech nam pani powie, czy pani w to wierzy w ogóle?

Zofia — Oczywiście, wierzę.

Reporter I — Dlaczego? Na jakiej podstawie?

Zofia — No bo Konstanty Grzybek mieszka obok mnie, to dobry człowiek.

Reporter II — Dobrze go pani zna?

Zofia — Bardzo dobrze. Razem pracowaliśmy w GS-ie, on był placowym, a potem stał na bramie i oczywiście nikt nie miał trudności z wejściem, bo wszystkich wpuszczał, nikogo nie kontrolował, nie sprawdzał siatek, w ogóle był to porządny człowiek. No i lubiał sobie popić. Ale to nie przeszkadzało jemu, żeby być dla ludzi bardzo grzecznym, kulturalnym. Zawsze się kłaniał, czy tam leżał, czy spał na ławce, czy ktoś go kopnął, to zamiast kogoś obstawić, mówił dzień dobry, przepraszam, co tam słychać pani Zosiu? To nie jest taki pijak, co zaraz awantury robi.

Reporter II — Porządny pijaczek taki?

Zofia — No, człowiek. Przyjeżdża tutaj prasa, radio, telewizja, w gazetach pisali, po prostu chcieli pana Grzybka skompromitować, że to jest nieprawda, ale ja temu człowiekowi wierzę i to jest prawda. Święta prawda.

(Wnętrze domu naprzeciwko zabudowań pana Grzybka)

Reporter II — Dzień dobry, panie Franciszku.

Franciszek — Dzień dobry panom.

Reporter I — Pan sobie odpoczywa trochę, tak?

Franciszek — Odpoczywam sobie.

Reporter I — Mamy szczęście, żeśmy pana zastali w dobrej formie...

Franciszek — Proszę panów, jeszcze godziny pierwszej nie ma, trzynastej.

Reporter I — My w sprawie pańskiego serdecznego przyjaciela, Grzybka.

Franciszek — Aaaa, Grzybka! Oczywiście, znam go od urodzenia. Razem wychowaliśmy się, razem do szkoły chodziliśmy cały czas, do podstawówki. Potem chodziliśmy na panny razem, na potańcówy, w partyzantce byliśmy razem. Nawet szwagrami jesteśmy, kilkakrotnie. Jak trzeba wypić, to też razem. Jednym słowem on jest bratni człowiek. Ale ostatnio coś się z nim stało.

Reporter II — No właśnie, nas najbardziej interesuje to „ostatnio".

Franciszek — Psiakrew, on miał jakieś nawiedzenie. Może to prawda, że ducha widział, tego nie wiem dokładnie, ale tak wygląda z tego.

Reporter II — Próbował pan z nim porozmawiać?

Franciszek — Rozmawiałem, ale on dużo na ten temat nie chce mówić. Raz mówię: „Kostuś, wpadnij do mnie, zostaw tych ludzi, zostaw robotę, odpocznij sobie, pójdziemy, wypijemy po setce, może dwie nawet, może trzy, jak będzie trzeba". A on nic, odmienił się zupełnie. I jeszcze każe do mieszkania przynieść oranżadę albo mleko. Co się z nim stało, tego ja naprawdę nie mogę państwu wytłumaczyć. Moja babcia nieboszczka mówiła, że objawienie zmienia człowieka. I naprawdę w tym coś musi być. Chyba miał to objawienie i ja w to zdaje się wierzę.

(Przypadkowo spotkany mężczyzna wychodzący z domu Pana Grzybka)

Reporter II — Halo, proszę pana, można na chwilę?

Mężczyzna — Słucham.

Reporter I — Pan wraca od pana Grzybka?

Mężczyzna — Tak, wracam.

Reporter I — Pan jest dyrektorem chyba?

Mężczyzna — Tak, a skąd panowie o tym wiedzą?

Reporter I — Teczuszka...

Mężczyzna — A o co właściwie chodzi?

Reporter I — Chcieliśmy się dowiedzieć, jak tam właściwie było?

Mężczyzna — Jak było? Można pójść i zobaczyć, bramka otwarta, tam są interesanci, mogą zajść i panowie, przecież żadna tajemnica.

Reporter — Ale chcielibyśmy się dowiedzieć od pana, co pan czuł?

Mężczyzna — Lepiej niech panowie sami się przejdą, jak już powiedziałem. Tam wstęp jest wolny. Ja nie będę tu udzielał żadnych informacji. Niezbyt dużo mam czasu, bo się śpieszę na naradę. Wóz stoi, tak że...

Reporter — Wołga z rejestracją WTC to pańska, tak?

Mężczyzna — Tak, służbowa.

Reporter I — Wołomin, czy Żuromin?

Mężczyzna — To nie jest ważne...

Reporter I — No właśnie, to nie jest ważne. Pan tu sam z własnej woli przyjechał, czy też... Jak to właściwie było?

Mężczyzna — Incognito.

Reporter I — To niech zostanie incognito. Czy jednak z własnej woli?

Mężczyzna — I tak, i nie. Jestem prywatnie, a jednocześnie jestem i służbowo. W sensie prywatnym chodzi o zaspokojenie jakiejś ciekawości mojej osobistej, a służbowo, no bo sytuacja tego wymaga. Zostałem tu skierowany przez organ założycielski i przez prezesa banku.

Reporter II — Organ założycielski pańskiego zakładu?

Mężczyzna — Tak, tak, to mam na myśli. I prezesa banku.

Reporter I — Plajta groziła, tak?

Reporter II — Tylko szczerze...

Mężczyzna — Już idę. Kierowca się denerwuje, bo jeszcze w drugie miejsce ma mnie wieźć.

Reporter II — Też do jakiegoś uzdrowiciela?

Mężczyzna — Nie, to zupełnie inna sprawa.

Reporter II — Dyrektorze, jeszcze raz, ile do tej plajty brakowało.

Mężczyzna — Brakuje, brakuje... Już jest ona, niestety. Ceny umowne, regulowane, podwyżki robotnikom, ten cały chaos ekonomiczny, tylko tyle mogę powiedzieć.

Reporter II — Chwileczkę, panie dyrektorze, pomogła ta wizyta?

Mężczyzna — Mnie duchowo osobiście tak. A czy przedsiębiorstwu — to zobaczymy. Do widzenia.

(Wnętrze domu głównego bohatera)

Grzybek — Franek, dawaj następnego.

Reporterzy — Teraz to my. Dzień dobry panu.

Grzybek — Dzień dobry. A coście wy za jedni? Że wy we dwóch, dlaczego?

Reporter II — My proszę pana, zawsze we dwóch, spółka autorska. Z Polskiego Radia.

Grzybek — To jest co innego, ja bardzo przepraszam.

Reporter II — My też przepraszamy, żeśmy trochę zamieszania tutaj wprowadzili. Pan chyba zmęczony dzisiaj?

Grzybek — No! Tyle ludzi odprawić przez swoje ręcy!

Reporter I — Ile pan dzisiaj przyjął?

Grzybek — Tak około trzystu osób. Mnie nawet słowo ciężko wypowiedzieć. Widzisz pan, jak ja wyglądam.

Reporter II — Faktycznie nietęgo. Czy pan dzisiaj przypadkiem coś tego... nie?

Grzybek — Żeby pan był na moim miejscu to nie mówiłby o koniaczku. Ja muszę wziąść zastrzyk, żeby wytrzymać przez dzień przy ludziach. Dzisiaj już nie dam rady uzdrawiać.

Reporter I — My do pana nie w sprawie uzdrowienia, tylko w celu zebrania pewnych informacji. Panu ukazał się ten duch?

Grzybek — A komu? O tu, jak ta stodoła.

Reporter I — Jak on wyglądał?

Grzybek — Z początku koło krągłe, później takie kwadratowe, jakby w podobie biurka jakiegoś wysokiego, choroba go wie. Nie mogę określić tego. Pytałem się jego: „Duchu święty, może coś potrzebujesz ode mnie, może ja ci pomogę"? Nic mnie nie odpowiedział. To ja się pytam jego, czego ty kręcisz się tu nad moim podwórkiem? A on mówi „Przyjdzie czas będziesz wiedział". Tak powiedział ludzkim głosem. To było za pierwszym razem. Wieczorem. A później miałem zamiar iść na rybki. Wyszedłem robaczków ukopać i znów mi się ukazuje ten duch. Spojrzałem, kraży nade mną, to ja do niego: „Duchu święty, czego ty nareszcie już ode mnie chcesz? Co ja ci zrobiłem?". A on mi odpowiada. „Ni ja nie chcę od ciebie, człowieku, tylko proszę, ratuj reformę gospodarczą. Ja jestem duchem reformy gospodarczej i tobie powiadam, żeby ty szedł uzdrawiać innych, żeby prowadzili reformę jak trzeba. Tak mi powiedział. Mówię wam, jak na spowiedzi.

Reporter II — Jak powiedział?

Grzybek — Żeby ja szedł i uzdrawiał. Do mnie tu przyjeżdżają ministrowie, dyrektorzy, prezesi, naczelnicy, wszyscy. Ja jem tylko dotykam ręką do głowy i mówię żeby im ten rozum przyszedł z reformy, o którą my walczymy i ja tym ich uzdrawiam. To szybko działa, szybko.

Reporter I — Jak często pan się spotyka z tym duchem?

Grzybek — Spotykam się w każdy wtorek około godziny czternastej. On mnie wtedy podnosi na duchu.

(Przed plebanią)

Ksiądz — Słucham panów?

Reporter I — Księże proboszczu, my do pana na kilka słów.

Ksiądz — Czego chcecie braciszkowie?

Reporter I — Jesteśmy z Polskiego Radia i chcielibyśmy się czegoś dowiedzieć na temat tych zjawisk, które tutaj ostatnio wystąpiły... Konkretnie chodzi o pana Grzybka.

Ksiądz — Wolałbym się na ten temat nie wypowiadać. My jako Kościół nie zajmujemy w tej sprawie żadnego stanowiska.

Reporter I — A prywatnie?

Ksiądz — Ja niewiele wiem. O ile mi wiadomo, to jest chyba sprawa duchów błądzących. Błądzących lub straszących. Nie wskazuje to na typowy przykład ducha upiornego. To prawdopodobnie duch straszący. Chociaż kto wie?...

Reporter II — Czy nie można by, powiedzmy, na ten temat szerzej?

Ksiądz — Na tematy teologiczne nie będziemy rozmawiać ani prywatnie ani służbowo. Dziękuję bardzo.

ANDRZEJ BARTOSZ WIESŁAW JANICKI

Moja mama miała dwóch synów.

Jeden był normalny, a drugi został bramkarzem.

— Panie Grzegorzu, nie wszyscy Czytelnicy są kibicami sportowymi, a więc może zacznijmy od pańskiej autoprezentacji. Co pan może powiedzieć na swój temat?

— Nazywam się Grzegorz Szerszenowicz, urodziłem się w Białowieży, mam 42 lata. Wykształcenie wyższe ekonomiczne, zawód wykonywany — trener piłkarski. Obecne miejsce pracy — pierwszoligowa drużyna piłkarska „Zagłębie" Lubin. Kontrakt mam do czerwca, co będzie dalej tego nie wiem.

— Krótko mówiąc zawodowo zajmuje się pan piłką nożną, a więc na początek porozmawiajmy sobie o fenomenie piłkarstwa. Z racjonalnego punktu widzenia dzieje się tu bowiem coś absolutnie niewytłumaczalnego. Kilkunastu mężczyzn biega po murawie i kopie piłkę, a miliardy dorosłych ludzi, bo już nie miliony, na tej podstawie budują swoje samopoczucie, jakże często nawet narodowe. Wariackie euforie, chorobliwe frustracje łącznie z zawałami, wydajność pracy zwiększona lub zmniejszona, to wszystko notuje się po meczach międzypaństwowych. A więc, u licha, co to takiego? Zbiorowe szaleństwo, jakaś nowa religia końca dwudziestego stulecia?

— Niech się pan nie spodziewa po mnie żadnej rewelacyjnej odpowiedzi. Ja sam nie bardzo wiem, jak z tym właściwie jest, choć naturalnie ma pan rację. Piłka nożna to szaleństwo i wspólna religia niemal wszystkich już narodów świata. Bez względu na ustrój, kolor skóry, kulturę, tradycje i co tam jeszcze. A skąd to się bierze? Po trosze chyba stąd, że mecz piłkarski jest widowiskiem zawierającym w sobie podstawowe elementy ludzkiej aktywności; są swoi i obcy, przyjaciele i przeciwnicy, jest walka o sukces najeżona przeciwieństwami, są wysiłki pojedynczych ludzi składające się w efekcie na wspólny sukces lub wspólną porażkę, są działania pozytywne i brzydkie pogrywki, jest wreszcie element przypadku i szczęścia, bez czego w życiu też daleko się nie zajedzie. A dramaturgia tego widowiska, niespodziewane zwroty w grze, kontrataki...

— Wkraczamy tutaj jak gdyby na teren zastrzeżony ongiś dla wojskowych. Atak, kontratak, strzał, obrona.

— Być może w tym też coś jest, być może ludzie pragną być dowartościowywani poprzez sukcesy militarne lub ich namiastki. Kiedyś miło było mieć świadomość, że Sobieski pobił Turka pod Wiedniem, dzisiaj rośnie w nas poczucie dumy narodowej, jeśli polska reprezentacja wygra mecz piłkarski z Turcją.

— Z całą pewnością bardziej to humanitarne, ale zmieńmy może temat i porozmawiajmy teraz o panu. W jaki sposób zostaje się trenerem pierwszoligowej drużyny piłkarskiej, a dokładniej w jaki sposób zrobił to chłopak z Białowieży?

— Zawsze mówię tak: moja mama miała dwóch synów, jeden był człowiekiem normalnym, a drugi bramkarzem. Brat został leśnikiem, ma flintę, a ja za pierwsze pieniądze jakie w życiu zarobiłem, kupiłem sobie piłkę. Potem rodzice przenieśli się do Gołdapi i tam zacząłem trenować już poważnie w klubie „Cresovia". Jako junior grałem w drużynie klasy A, oczywiście w bramce.

— Skąd u pana to zamiłowanie do bramki?

— Takie miałem cechy psychomotoryczne, nie ma o czym gadać. Potem chciałem studiować na AWF, ale gdzie tam! Byłem wówczas wystarczająco zakompleksionym smarkaczem, żeby nie wierzyć we własne siły. Sądziłem po prostu, że nie zdam egzaminów. Pamiętam, otworzyłem informator i patrzę, co by tu postudiować? Aha! Ekonomia jest całkiem niezła, ekonomista też może grać w piłkę. No więc rozpocząłem studia na SGPiS. Szło mi raczej dobrze, miałem dwie nagrody rektorskie, skończyłem na piątkę, chociaż przez cały czas grałem w drużynie AZS AWF. Mieszkałem na Jelonkach i niemal codziennie kreśliłem taki trójkąt: Jelonki, Aleje Niepodległości, Bielany, bo tam odbywały się treningi. Kto zna Warszawę, ten wie, że sama jazda po tej trasie zabierała mi dziennie około pięciu godzin. Głupota? Może, ale chciało mi się grać i grałem... Później, już po studiach był Radom.

— Z wyboru?

— Raczej z obowiązku. Jeszcze podczas studiów podpisałem umowę z zakładami Waltera — maszyny do szycia, do pisania — no i musiałem tam jechać. Zakład ten na szczęście patronował drużynie „Broni", trzecioligowej, ale dobrej. Żyłem więc i grałem w Radomiu pięć lat. Miałem już mieszkanie, ożeniłem się, ale kiedy tylko trener Bielatowicz zaczął kompletować drużynę Jagiellonii, już taką bardziej półzawodową, przyjechałem do Białegostoku, w końcu to przecież moje tereny. Niestety, niemal natychmiast przyplątała mi się kontuzja, przeszedłem operację i już później, żeby udowodnić sobie i innym, że jednak wrócę na boisko, zacząłem grać w ełckim „Mazurze". Przez dwa lata jako bramkarz, a potem, jeszcze przez rok, jako trener i bramkarz jednocześnie. I to właściwie był początek mojej pracy trenerskiej. Później chciałem pomieszkać trochę w domu, rodzina też ma swoje prawa, więc przyjechałem do Białegostoku i objąłem drużynę „Włókniarza", którą zresztą udało mi się wprowadzić do trzeciej ligi.

Jeszcze później odstawiono mnie od prowadzenia pierwszego zespołu. Do dzisiaj zresztą jest to moja największa porażka i jakaś tam zadra tkwiąca gdzieś wewnątrz. Tak. W czasach Solidarności, a były to właśnie te czasy, tu i ówdzie obowiązywał amatorski model sportu kwalifikowanego. Moi zawodnicy chodzili na szóstą rano do pracy, trenowali wieczorami, więc czy mogli wygrywać z zawodowcami? Ale nikogo to nie obchodziło. Przegrałeś, więc jesteś zły i do widzenia! Potem był „Sokół" w Sokółce, taki sobie trzecioligowy średniak. Drużynie brakowało ambicji, a mnie stagnacja nie interesuje, toteż rychło objąłem suwalskie „Wigry". Zespół był już spisany na straty, zajmował ostatnie miejsce w tabeli, no i w końcu zajęliśmy miejsce szóste, co było sporą sensacją, choć może nie wypada mi się tym chwalić.

— Dalej byłem w Suwałkach, ale w międzyczasie skończyłem dwuletnie studium trenerskie na AWF w Katowicach. Tam właśnie poznałem byłego piłkarza „Legii" Janka Pieszko, zaprzyjaźniłem się z nim, i kiedy został on wkrótce potem trenerem pierwszoligowego Bałtyku Gdynia, zaproponował mi asystenturę. No, a potem, bodaj po ośmiu miesiącach, zadzwonił wreszcie ten telefon, na który nieraz latami i bezskutecznie czeka wielu asystentów. I w ten sposób znalazłem się w końcu w „Zagłębiu" Lubin, już na samodzielnym stanowisku. Wszystko rozegrało się w ciągu kilku godzin i byłem tak zaszokowany, że oczywiście przyjąłem takie warunki, jakie mi zaproponowano.

— O tych warunkach trenerskich krążą różne legendy. Może byłby pan łaskaw, parę słów na ten temat...

— Legendy mnie nie interesują, a jeśli chodzi o moje zarobki to znam je ja, mój pracodawca i Wydział Finansowy.

— I nic więcej pan nie powie?

— Mogę jeszcze powiedzieć, że znacznie poprawiłem swój standard materialny, bo prawdę mówiąc, dopiero w Lubinie zacząłem zarabiać. Trenerzy trzeciej ligi cienko przędą, cieniutko. No i powiem to jeszcze, że moja pensja jest jedną z najniższych wśród trenerów pierwszej ligi.

— Dziękuję i za tyle. Wróćmy jednak do tematu zasadniczego. Przecież ten telefon, dzięki któremu znalazł się pan na trenerskim Parnasie, nie zrodził się znikąd. Ktoś, gdzieś, musiał o panu słyszeć?

— Oczywiście, i to jest właśnie zastanawiające. Ludzie, którzy w dalekim Lubinie przyjmowali mnie do pracy, wiedzieli o mnie wszystko. Znali mój trenerski życiorys z najdrobniejszymi niemal szczegółami. A ja muszę się teraz do czegoś przyznać. Otóż po tym telefonie, bardzo tajemniczym, zresztą, bo mowa była tylko o tym, że jacyś działacze chcą ze mną rozmawiać, sądziłem że chodzi o „Jagiellonię". Trener Karalus wtedy odchodził, zarząd klubu szukał kogoś na jego miejsce, no ale cóż, najtrudniej być prorokiem we własnej okolicy. Jak się teraz okazuje, byłem wtedy popularny w kręgach działaczy piłkarskich regionu leżącego na drugim końcu Polski, a u nas nikt o mnie nie wiedział.

— Może nie chciał wiedzieć?

— Możliwe, ale mniejsza z tym. Ważne jest, że chyba nie zawiodłem tych ludzi. Kiedy obejmowałem „Zagłębie" zajmowało ostatnie miejsce w tabeli. Drużyna jakoś nie spadła z ligi, w rundzie jesiennej następnego sezonu zajęliśmy szóste miejsce...

— To dziwne, ale ta szóstka już parę razy pojawiła się w naszej rozmowie. Jest pan przesądny?

— Muszę odpowiedzieć?

— Tak, i chcę również zadać panu kilka innych pytań natury bardziej intymnej. Ale to już w następnych naszych pogwarkach, bo dzisiaj i tak sporo żeśmy nagadali. Zróbmy pauzę na papierosa.

— Dziękuję, nie palę.

Rozmawiał:

WIESŁAW PŁOTKARZ

Trudno być prorokiem...

Pogwarki z trenerem Szerszenowiczem (1)



POGLĄDY I OPINIE

Oczekiwania, rozczarowania...

Czy potrzebna jest miastu, województwu taka impreza jak Ogólnopolski Festiwal Muzyki i Poezji. Co sądzą o 11 festiwalu jego uczestnicy?

Oto kilka wypowiedzi:

ALICJA ŚWIERZBIŃSKA — po raz trzeci wykupiłam karnet na festiwal i właściwie nie żałuję. Uważam, że był zdecydowanie lepszy od ubiegłorocznego. Głównie przez to, że każdy z wieczorów przyniósł coś nowego, innego. Nie twierdzę jednak, że wszystkie spotkania były udane i każdy koncert oglądałam z jednakowym entuzjazmem. Mam również karnet na koncerty w Filharmonii i często jestem rozczarowana, męczy bowiem ta monotonia, a to co prezentują artyści, nie zawsze jest najwyższego lotu. W każdym razie program festiwalu był zdecydowanie ciekawszy.

ANDRZEJ DONDZIŁŁO — imprezę zorganizowano ze sporym rozmachem, ale chyba nie przemyślano jej do końca. Dlaczego aktor Janusz Zakrzeński przedstawiał poezję Lechonia w takiej sali jak Filharmonia, przecież ten wieczór nadawał się tylko na małą sa . Uważam więc to spotkanie a stracone. Podobnie jak występ „Teatru". Owszem, aktorzy są sprawni fizycznie, ale gdyby przeprowadzić wśród oglądających krótką sondę i zapytać o czym ta rzecz była, to z pewnością niewielu odpowiedziałoby, że był to spektakl teatralny. Dla mnie był to po prostu bełkotliwy zlepek jakichś myśli. Takiego teatru nie uznaję. Ani to estetyczne, ani nie daje wielkich przeżyć. Było to silenie się na teatr. W ub. roku Białystok gościł teatr Mądzika z Lublina — uważany za awangardowy i nikt wtedy ze spektaklu nie wychodził. W nazwie jest: festiwal muzyki i poezji, ale odnoszę wrażenie, że poezja chodzi swoimi drogami, a muzyka swoimi. Kto zauważył np. mało przecież znane wiersze Lieberta?

HALINA WENCEL — jestem pod urokiem trzech wieczorów: spektaklu Teatru Żydowskiego, „Requiem" i recitalu Agnieszki Fatygi. Każdy z tych wieczorów wprowadził mnie w inny nastrój i zostawił piękne przeżycia.

Można utyskiwać, że tego nie było, a tamto źle wypadło. Uważam jednak, że gdyby nie festiwal, pewnych rzeczy nie poznałabym. Wyjazd do Teatru Żydowskiego wiązałby się z dwudniową wycieczką do Warszawy, a na to czasowo ani finansowo mnie nie stać. Poza tym, które biuro turystyczne ją zorganizuje. Przecież oni tylko proponują „Podwieczorek przy mikrofonie", nie zaś teatr czy operę.

ANNA POPKO — to raczej maraton, a nie festiwal. Przecież nawet bardziej znane trwają krócej. Rozumiem, że chodziło o zaprezentowanie bogatego programu, ale przez to czułam się tak jakby ktoś mi powiedział: masz prowinjuszko karnecik i oglądaj to, co w wielu miastach znane jest od lat. Podziwiaj i klaszcz na stojąco, bo nie wiadomo kiedy będziesz miała następną okazję usłyszeć np. operę komiczną.

MARIAN JAGODZIEWICZ — przelećmy wieczorami: „Lutnia po bekwarku" nie przeżyłem tego wieczoru, czyli szybko o nim zapomnę, wieczór drugi i prezentacja Teatru Żydowskiego — obejrzałem z zainteresowaniem, „Buffo" — trzeba się na tym znać, z „Partytury na życie" — wyszedłem, „Requiem" — wysłuchałem z przejęciem, a Agnieszka Fatyga śpiewała kulturalnie. Zawsze kojarzyłem ją z Izabelą Trojanowską i mile się rozczarowałem. Jest to artystka o dużych możliwościach głosowych.

Zebrała:
KRYSTYNA POLAKOWSKA

Jestem bardziej uczesana niż to wygląda

Ciąg dalszy ze str. 3

pewności własnych sądów Napisali w tonie korespondującym z pierwszym atakiem na mnie, który pojawił się w jednej z gazet centralnych na kilkanaście dni przed Wrocławiem.

— Czym się Pani naraziła?

— Nie zakładam, że jestem uciśnionym niewiniątkiem i oto nastąpiła rzeź. Mam wady, jak każdy. Nie mogę się podobać wszystkim, to jasne. Myślę jednak, że chyba jestem rzeczywiście zbyt nietypowa, jak na nasze warunki. Co mnie samą dziwi, bo nie uważam się za taką osobę.

— Tak panią widocznie większość odbiera.

— Ale ja nic nie robię w tym kierunku No chyba, że inaczej się czeszę, ale jest to uczesanie wyłącznie sceniczne Poza tym nie udzielam się towarzysko, ograniczam się do wąskiego kręgu znajomych. Mój wizerunek w środowisku i dalej kreuje często plotka. Myślę, że jest kilka osób, którym po prostu przeszkadza moja aktywność zawodowa i artystyczna

Zresztą, sama pani była świadkiem rozmowy z dziennikarką białostockiego radia, która zarzuciła mi z zawodową pasją, że przeskakuję z gatunku na gatunek, że trudno mnie określić. A ja właśnie nie chcę dać się określić!

Przecież mogę zrobić recital z samego Brela, mogę zaśpiewać wyłącznie Brechta, czy też operę. I będę to robiła, oczywiście, ale chciałam w tym programie uzmysłowić, że w jednym człowieku mogą się zmieścić różne światy. To nieprawda, że jesteśmy jednoznacznie biali lub czarni, dobrzy lub źli, liryczni albo agresywni. To się w człowieku miesza. Pragnę pobudzić widzów do weryfikacji tych poglądów.

— Jaki twórca będzie Pani kolejnym odkryciem po zafascynowaniu Brechtem i Brelem?

— Nie wiem, czy powinnam zdradzać plany, wszak konkurencja nie śpi (uśmiecha się). Powiem wykrętnie. To będzie niespodzianka.

— Więc może inaczej; ku czemu, w czyją stronę będzie się toczył świat Agnieszki Fatygi, nawiązując do tytułu ostatniego wieczoru festiwalu?

— Mam nadzieję, że nie do kataklizmu i że piosenka, która otwiera mój recital (jest to tekst Miłosza, bardzo katastroficzny) nie znajdzie odbicia w moim i wszystkich państwa przypadku.

— A kiedy możemy się Pani spodziewać ponownie w Białymstoku?

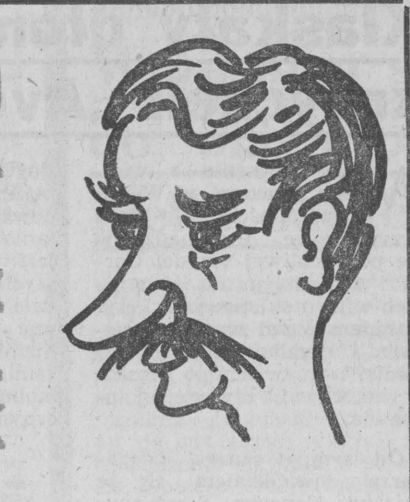
— Jak zostanę zaproszona.

— Mam nadzieję, że będzie to niebawem. Dziękuję za rozmowę.

ALICJA ZIELIŃSKA



HACZEK



Zastanów się czy nie warto popisać trochę o naszych dawnych redakcyjnych kolegach — powiedział sam naczelny — chyba z okazji 35-lecia „Gazety Współczesnej" — sam ciekaw jestem jakimi pozostali w twojej pamięci.

Temat przyjąłem. Jest mi przecież bardzo bliski. Tak często wspominamy w gronie przyjaciół różne, najczęściej zabawne zdarzenia, z życia redakcyjnego w starej kamienicy przy ul. Kilińskiego 15 i te późniejsze już w nowym gmachu przy ul. Wesołowskiego 1.

Dziś chcę opowiedzieć o moim koledze, którego bardzo lubiłem i szanowałem. Portret, a raczej jego szkic, będzie więc ze zrozumiałych względów subiektywny, pozytywny acz nie wyidealizowany.

Henryk Czesław Kaszkowiak znany także czytelnikom „Gazety" pod pseudonimem Czesław Haczek, którym podpisywał swoje felietony, przyjechał do Białegostoku w sierpniu 1951 roku jako jeden z „siódemki" tych których po warszawskim kursie przysłano tu na Wschód, aby zaczęli „robić gazetę".

Pochodził z Poznania skąd przywiózł ze sobą charakterystyczną dla wszystkich wielkopolan cechę — „oszczędnej gospodarki funduszami". Ta właśnie cecha nie wiedzieć czemu raziła nas „tutejszych", a nawet śmieszyła. Sam Henryk po latach kiedy „wsiąkł" w Białystok bez reszty z autoironią wspominał te pierwsze swoje lata. Bardzo szybko stał się białostoczaninem z wyboru i z charakteru także.

— Białystok jest dla mnie stacją docelową — powiadał nawet wtedy, kiedy wyrządzono mu tu krzywdę.

Zacznijmy jednak od początku. Heńka poznałem w kwietniu 1952 roku, to jest w dniu kiedy rozpocząłem pracę w redakcji „Gazety Współczesnej". To on dla „nowego" okazał się niezwykle serdeczny, uczynny i jak na redaktora skromny. Od razu zyskał moje wielkie zaufanie i dlatego powierzyłem mu adiustacje moich pierwszych informacji. Wzbudzał zaufanie i — moim zdaniem — nigdy tego zaufania nie zawiódł.

Był jednak zabawny w tej swojej poznańskiej oszczędności. Dziś często dochodzę do wniosku, że wynikała ona z trudnej egzystencji. Niewielkie był, wtedy zarobki, a Kaszkowiak raczej nie mógł liczyć na pomoc z rodzinnego Poznania. Chciał mieć tu w Białymstoku swój dom, swoją rodzinę. Oszczędność była więc życiową koniecznością. A nas bawiła jedynie ta — przesadna.

☆

Spotkałem go kiedyś z rana na Rynku Kościuszki w drodze do redakcji. Zatrzymaliśmy się obok kiosku „Ruchu", który stał w tym samym miejscu co dziś obok niegdysiejszego Domu Towarowego (obecnie tam sklep z zabawkami) aby kupić zapałki. Heniu położył na szkle luksfery (szklana kształtka ścienna) 20 groszy.

— Nie mam pięciu groszy reszty — usłyszeliśmy z głębi kiosku.

— To nic — powiedział Henio z wyrozumiałością — poczekamy aż pani utarguje.

I czekaliśmy ponad 10 minut na te pięć groszy. Całe szczęście, że była ładna pogoda.

☆

Nie lubił dawać napiwków. Z szatniarzami, kelnerami rozliczał się co do grosza. Pojechaliśmy kiedyś do Warszawy. A tam na obiad oczywiście do dziennikarzy na Foksal gdzie w szatni „królował" znany wszystkim polskim żurnalistom pan Leon. Tenże lubiany za swój dowcip i przesadną grzeczność szatniarz a nawet swego rodzaju major domus nie tylko przyjmował napiwki ale się ich wręcz domagał jakimś zmyślnym powiedzonkiem lub wymownym gestem. Kiedy wychodziliśmy po obiedzie szatniarz podał nam płaszcze i wyciągnął do pożegnania rękę ale z dłonią odwróconą do góry i słowami:

— No to żegnam przemiłą „prowincję".

— Do miłego zobaczenia panie Leonie — powiedział Henryk przykrywając dłoń szatniarza swoją tak samo jak tamta pustą.

— Ach pan redaktor z Poznania — powiedział pan Leon zgryźliwie.

— Nie proszę pana. Z Białegostoku!

☆

Choć lubił sobie dobrze pojeść był szczupły, aby nie powiedzieć chudy — stąd ten pseudonim Haczek. Usiłował zmniejszyć ilość wypalanych dziennie papierosów. Dlatego przez cały dzień coś przeżuwał. Zawsze miał więc w kieszeni jakieś cukierki lub pierniki. A w ogóle to najbardziej uwielbiał fasolkę po bretońsku i kanapki z pumpernikielem.

Z tą fasolką to było tak. Zostaliśmy zaproszeni na otwarcie baru przy Rynku Kościuszki. Nazywał się bodaj „Klubowy" i mieścił obok „Astorii" tam gdzie dziś sprzedają „Hot-dogi". Miał okrągły, wiszący na rurze szyld i z tego względu nazywany — „Pod bębnem". Otóż podczas tego otwarcia urządzono degustację dań, które jak to u nas bywa zwykle w pierwszych dniach, okazały się doskonałe. Była więc „seta" i do wyboru flaczki, gulasz z kaszą gryczaną i fasolka po bretońsku. Porcje degustacyjne gratisowe, ale niewielkie.

Henio popatrzył rzewnie na odrobinę pachnącej i smakowitej fasolki na podawanym mu przez barmankę talerzu. Patrzył długo, aż nie wytrzymał i wyszeptał prawie błagalnie:

— Niech no pani chlapnie jeszcze łyżkę. I dostał porcję jak się patrzy.

☆

Był bardzo lubiany. I to właśnie pozwoliło mu na pobicie swoistego rekordu. Rekord ten dotyczył minimalnych wydatków na huczne imieniny.

Miał wtedy „dychę" w kieszeni i tego dnia usiłował ukryć swoje święto. Koledzy byli jednak czujni. Głośne życzenia, duża buźka i...

— Stawiasz Heniu kawę w MPiK-u jak cię na gorzałę nie stać.

I poszliśmy na kawę, a potem całą paczką do „Centralnej" (tak się kiedyś „Cristal" nazywał). Dobre jadło i niezłe picie. Jeśli dobrze pamiętam to Henio chyba ze trzy razy pił brudeszaft z Basią, żoną Bartka. Pił jedynie „gatunkową" bo „czystej" nie uznawał. Potem kilka razy śpiewaliśmy „sto lat", były też życzenia wszelkiej pomyślności. Kiedy wchodziliśmy, Henio z tej jedynej posiadanej „dychy" dał dwa złote szatniarzowi, za trzy kupił „Sporty" i pięć zaniósł do domu.

Do tego domu, o który troszczył się najbardziej jak tylko potrafił. Do domu, w którym wraz z kochaną żoną Lonią (niskie ukłony od autora), wychował i to dobrze trójkę wspaniałych dzieci. Do domu, w którym powstawały artykuły i felietony, a także nierealne plany pozornie opłacalnego „biznesu". Do domu, z którego wyjeżdżał o świcie na polowanie i wracał najczęściej bez zająca. Do poczytania o Heńkowych „biznesach" i polowaniach zapraszam za tydzień — w piątek przed „przewodnią" niedzielą.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

FESTIWAL MUZYKI I POEZJI

XI Ogólnopolski Festiwal Muzyki i Poezji absorbował uwagę swoich entuzjastów przez sześć wieczorów.

Dzięki red. Agnieszce Świdzińskiej, która na bieżąco relacjonowała cztery wieczory, mogłam wypocząć po 10-dniowym maratonie teatrów lalkowych (spotkanie lalkarzy jeszcze trwało, kiedy Festiwal MiP się zaczynał) i obejrzeć pierwsze propozycje w wygodnej beztrosce. Autorom programu kolejnej edycji Festiwalu należą się wyrazy uznania za urozmaicony i interesujący (a w kilku przypadkach nawet intrygujący — o czym świadczyły tłumy przed kasami), dobór propozycji. Tegoroczny Festiwal wypadł o wiele ciekawiej niż ubiegłoroczny. Przede wszystkim ze względu na różnorodność propozycji i umożliwienie widzom zetknięcia się z gatunkami dotąd nie oglądanymi w naszym mieście — operą buffa (co prawda o tydzień wcześniej na spotkaniach scen lalkowych wystawiono utwór tego samego autora **Giovanniego Battisty Pergolesiego** pt. **„La serva padrona"**, ale ponieważ liczba widzów była ograniczona do uczestników imprezy, ponowne spotkanie z muzyką tego mistrza można uznać za wydarzenie niecodzienne). Teatr Żydowski z Warszawy przywiózł z kolei musical, który okazał się wprawdzie music-hallem, ale zrobił duże wrażenie na publiczności.

Ogólną harmonię i satysfakcję płynącą z uczestniczenia w poszczególnych wieczorach burzyły jednak niedoskonałości reżyserskie. Szlachetny i cenny w swoich założeniach Wieczór I, który zawierał polską muzykę i polskie słowo (Chopin w wykonaniu **Ewy Pobłockiej** i Jan Lechoń recytowany przez **Janusza Zakrzeńskiego)**, domagał się bardziej kameralnego wnętrza, bo nie każda poezja — a Lechonia już na pewno — nadaje się do recytowania w ogromnych przestrzeniach. Niedociągnięcia reżyserskie ujawnił również Wieczór V z „Requiem" Mozarta i poezją Lieberta. Głównie z tego powodu aktor **Wojciech Grzechowiak** i poeta **Liebert** zostali wyklaskani przez publiczność jako mniej istotny dodatek do czegoś, co dopiero ma się zdarzyć.

Znowu — podobnie jak w roku poprzednim — zawiodła reklama Festiwalu. Nikt nie zadbał także o odpowiednią oprawę plastyczną imprezy. Nawet przed gmachem Państwowej Filharmonii, gdzie rzecz się działa, jedynie plakaty i grupki wtajemniczonej publiczności, jak przed każdym piątkowym koncertem. W mieście również żadnego znaku. A nie każdy — niestety — ma oko detektywa i potrafi spod sterty innych sensacyjek wyłuskać festiwalowy afisz.

A teraz po kolei, żeby uzupełnić z konieczności skrótową, bo wyliczoną w wierszach bieżącą relację.

Wieczór II, czyli **„Radosne święto Żydów"** albo **„Gwiazdy na dachu" Państwowego Teatru Żydowskiego** to opowiedziana w skrócie historia Żydów. Sam reżyser, **Szymon Szurmiej** w słowie wstępnym wyznał, że o jednolitym libretcie trudno w tym przypadku mówić, że jest to składanka fragmentów sztuk m.in. **„Bube Jachne" Abrahama Goldfadena**, a także wyjątki z **„Tewje Mleczarza"** i **„Poszukiwaczy złota"** Szolema Alejchema. Wyszło z tego zrobione trochę komiksową techniką widowisko muzyczne — powiązana dość luźno w zbiór obrazków przywołujących czas przeszły. W „Radosnym święcie Żydów", opowiedzianym w języku jidysz, rolę komentatora wziął na siebie dyrektor Szymon Szurmiej, ponieważ zabrakło baterii do bezprzewodowych słuchawek, przez które widzowi mieli słyszeć tłumacznie w języku polskim. Nie potrafię jednak sobie wytłumaczyć, dlaczego przygotowania do imprezy trwały prawie cały rok, a bateryjek zabrakło w ostatnim momencie?

Wieczór III to również sztuka w wersji obcojęzycznej — śpiewana po włosku opera buffa pt. **„Wyszydzony zazdrośnik" Giovanniego Battisty Pergolesiego** zrealizowana w **Warszawskiej Operze Kameralnej**, a wykonana z dużą perfekcją i wyczuciem klimatu przez Zespół Instrumentalny **Musicae Antiquae Collegium Varsoviense.** Pierwszoplanową postacią w tym przedstawieniu była bez wątpienia Dorina, o czym zadecydował talent sceniczny i wokalny wykonawczyni jej partii — **Ewy Ignatowicz.** Ten zabawny XVIII-wieczny utwór dla współczesnego widza ma urok i lekkość z wdziękiem skomponowanego drobiazgu. Objaśnianiem intrygi spektaklu również bezpośrednio ze sceny zajmował się służący Trapollo **(Jan Młodawski)**, jedyna postać mówiąca w śpiewającym towarzystwie.

Kolejny, **IV Wieczór** to awangarda teatralna, czyli **„Partytura życia"** przywieziona przez zespół **Pracowni „Teatr"** z Warszawy — utwór na „czterech aktorów, dźwięk, przestrzeń i światło". „Partytura" jest spowiedzią reżysera **Edwarda Wojtaszka** ze znajomości najrozmaitszych, niekiedy już lekko zetlałych nurtów awangardy teatralnej. W spektaklu tym rzeczywiście chodziło o rzeczy ważne, o niezbyt budujący skrót z naszego życia — odczłowieczonego, ujednoliconego, brutalnego, powtarzającego tę same czynności, słowa i gesty. Odczytanie symboliki — sprawiło to przede wszystkim dobre aktorstwo — nie nastręczało odbiorcy większych trudności. A mimo to „Partytura" sprawiała wrażenie kosza, z którego wysypuje się nagle na widza cała jego zawartość, i trudno oddzielić rzeczy ważne od mniej istotnych. Zamiast przeżycia pozostaje w końcu jedynie znużenie.

Dla porządku przypomnę także w skrócie o dwóch ostatnich wieczorach Festiwalu, o których pisałam na bieżąco.

Wieczór V, z „Requiem" Mozarta wysłuchałam w sali Filharmonii zatłoczonej do granic wytrzymałości i w skrytości ducha zazdrościłam słuchaczom, którzy mogli obejrzeć to samo we wnętrzach Kościoła Farnego. **„Requiem" w Filharmonii zabrzmiało jak w pudełku z czekoladkami** — brak miejsca na rozmach, przytłumione brzmienie chóru i organów — po prostu namiastka. A mimo to koncert zrobił na mnie spore wrażenie. I myślę, że była to przede wszystkim zasługa **Chóru Akademii Medycznej** i jego dyrygenta **Andrzeja Banasiewicza**, który musiał zmierzyć się nie tylko z Mozartem, ale także z nie zawsze nadążającą za chórem orkiestrą. Ekspresję dzieła obniżył ponadto niezbyt szczęśliwy dobór wykonawców partii solowych (o skrajnie różnych i nie współbrzmiących ze sobą barwach).

Na zakończenie imprezy — wieczór piosenki aktorskiej w wykonaniu **Agnieszki Fatygi.** Na wszelki wypadek przypomnę: niekwestionowany talent wsparty mocną osobowością — a takie połączenie trafia się znowu nie tak często. Jest to prawdziwy żywioł sceniczny, nie zawsze jednak znajdujący odpowiednie środki aktorskie na wydobycie ukrytych w tekście sensów. Stąd chyba znakomicie zinterpretowany Brecht i niezbyt przefiltrowany przez własną osobowość, zrobiony nieco „po wierzchu" Brel. Pod presją rodziny, która oglądała recital w niedzielę — w tłumie i w euforii — dodam, że widziałam to samo, ale w sobotę — bez tłumów i bez euforii. Być może obejrzeliśmy dwa różne spektakle, ale nie widzę powodu, żeby wprowadzać do swoich opinii jakieś poprawki.

Sześć wieczorów rozmaitości

Od kilku lat obserwuję nagłe wiosenne ożywienie życia kulturalnego w naszym mieście. Po okresie jesienno-zimowego letargu nagły zryw i lawina propozycji. Zastanawiam się, **czy ktoś w Białymstoku zajmuje się planowaniem imprez kulturalnych i tzw. zgrywaniem terminów na przestrzeni roku? Rzeczywistość świadczy o tym, że poszczególne instytucje funkcjonują w zupełnej izolacji, a ich działalność jest podporządkowana prawom żywiołu.** W tym samym czasie, w którym odbywał się Festiwal, zorganizowano w mieście ogólnopolskie spotkania scen lalkowych i również ogólnopolski przegląd pieśni i tańca CZSP. Myślę, że takie nagromadzenie propozycji w jednym czasie nie ma nic wspólnego z upowszechnianiem kultury wśród masowego odbiorcy. Jest raczej odbieraniem możliwości korzystania z oferty. Taki zmasowany „atak", jest bowiem ponad siły fizyczne i materialne nawet najbardziej zajadłego konsumenta kultury.

Na koniec kilka uwag ogólnych. Mieliśmy na tegorocznym Festiwalu MiP pięć pozycji „z importu" i jeden wieczór w połowie własny (bo chór Akademii Medycznej z Białegostoku i orkiestra miejscowej Filharmonii), a w połowie cudzy — soliści i organista ze stolicy. Można by potraktować Festiwal jako imprezę o funkcji kompensacyjnej, tuszującej braki jakie powstają w ciągu roku, albo taki pas transmisyjny przenoszący na własny teren wybrane wydarzenia artystyczne. Tylko zupełnie nie rozumiem, dlaczego autorzy i organizatorzy imprezy mieliby wyręczać inne instytucje kulturalne i artystyczne w ich działalności. Bo przecież i Festiwal wyglądałby inaczej, gdyby przez cały rok przenikały do nas przynajmniej wybrane najbardziej wartościowe, a nawet bulwersujące wydarzenia z ogólnopolskiego życia artystycznego. Takim miejscem kontaktu naszych odbiorców z resztą artystycznej Polski była na przykład utworzona przy Teatrze Dramatycznym „Scena Propozycji". Zmiana dyrekcji spowodowała jej zamknięcie... Myślę, że mądrością ludzi cywilizowanych jest zachowywanie rzeczy, które im służą.

Nie potrafię także sobie wytłumaczyć, dlaczego zorganizowaniem ogólnopolskiej imprezy nie jest zainteresowane całe środowisko artystyczne naszego miasta? Dlaczego nic nie wynika z istnienia w nim wyższych szkół artystycznych, teatrów — dramatycznego i lalkowego? Próba odpowiedzi na te pytania mogłaby pomóc w wypracowaniu oryginalnej formuły białostockiego Festiwalu. Może wówczas towarzyszący gwieździe konferansjer nie musiałby już na scenie — odwracając się tyłem do publiczności, a przodem do afisza — upewniać się, na co właściwie trafił...

OLGA PACEWICZ

RADIO

PIĄTEK
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00; Uwaga, bądź przezorny na drodze: 6.10, 7.45, 9.05, 10.05, 13.05, 17.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik Poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad"; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Moguncka noc" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Wiersze dla ciebie; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka baroku: 22.05 „Człowiek numer 16670" — historia Ojca Maksymiliana Kolbego; 22.30 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Na rockową nutę.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Romans młodzieńczy" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi K. Knittel! 9.50 „Szaleństwo Atlantyku" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Mistrzowie jazzowej ballady; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nieznane?; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane nastroje; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Szaleństwo Atlantyku" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii: J.S. Bach — „Pasja wg św. Mateusza"; 21.10 Teatr PR: „Sergiusz Paulus"; 21.40 Wieczór w filharmonii (II); 23.20 „Romans młodzieńczy" — odc pow.; 23.40 Impresje elektroniczne M. Hertla; 24.00 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Smak ryzyka" — odc. pow.; 9.05 Gwiazda tygodnia — Kate Bush; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Wyprawy po zdrowie; 10.15 Muzyczny interklub; 10.50 Rozmowy, rozmowy...; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Gwiazda tygodnia — Kate Bush; 11.50 „Uciekaj króliku" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Smak ryzyka" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 „Sztuka Pasji — sztuka interpretacji; 15.05 Eelektroniczne impresje zespołu „Omni"; 15.40 Było ich najpierw dwunastu; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Katar" — odc. pow.; 19.30 Trochę swinga; 19.50 „Uciekaj króliku" — odc. pow.; 20.00 Magazyn muzyczny pod redakcją W. Manna; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 „Wawel — Akropolis"; 22.30—1.00 „I wnijdzie do was naród okrutnie ukrzyżowany..." — wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — W. Szymańskiego; 7.30 „Między gospodarstwem i Sejmem" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Historia o męce pańskiej z tekstów najdawniejszych a zacnych ułożona" — aud. J. Raczkowskiej; 18.00 „Magazyn motoryzacyjny" — M. Liberadzkiego.

SOBOTA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Moguncka noc" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Koncert reklamowy; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Studio S-13: Relacje z meczów I ligi piłki nożnej; 18.00 „Matysiakowie"; 18.30 Studio S-13: Relacje z meczów I ligi piłki nożnej; 18.05 Muzyka; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.25 Studio S-13; 19.30 Radio dzieciom; 19.55 Studio S-13; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Kronika sportowa; 20.35 Koncert życzeń; 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny; 21.25 Interpetacje pieśni francuskiej; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.20 Rewelacja! Pogorelich gra Bacha; 23.10 Panorama świata; 23.25 Słynne orkiestry rozrywkowe.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Romans młodzieńczy" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi K. Knittel; 9.50 „Szaleństwo Atlantyku" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Recital G. Łobaszewskiej; 11.30 Tydzień w stereo; 12.00 Sztafeta orkiestr radiowych; 12.25 Mistrzowie jazzowej ballady; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Co jest grane?; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.25 „Szaleństwo Atlantyku" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Gwiazdozbiór; 19.20 Miniatura literacka — wiersze W. Szymborskiej; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.10 Od ragtime'u do swinga; 21.30 Nagranie wieczoru; 21.35 Teatr PR: M. Grześczak — „Ukoronowanie"; 22.15 Studio Stereo zaprasza — prowadzi M. Rybczyński; 23.00 „Romans młodzieńczy" — odc. pow.; 23.20 Studio Stereo zaprasza (II); 0.50 Miniatura literacka; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Smak ryzyka" — odc. pow.; 9.05 Bossa novy na dwa instrumenty; 9.15 Wizyty i podróże; 9.30 Przeboje z filharmonii; 10.00 „Katar" — odc. pow.; 10.30 Złote lata swinga; 11.00 Przegląd tygodników; 11.15 Ballady na dwa instrumenty; 11.30 W życiorysach nie znajdziecie; 11.40 Bluesy na dwa instrumenty; 11.50 „Uciekaj króliku" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Smak ryzyka" —odc. pow; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Sztuka Pasji — sztuka interpretacji; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.40 Ślad; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 Zapisane w pamięci; 19.30 Trochę swinga; 19.50 „Uciekaj króliku" — odc. pow.; 20.00 Sztuka Pasji — sztuka interpretacji; 22.15 P. Lagerkvist — „Barabasz"; 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Kurier Poranny — A. Jarosza; 7.30 „Jak się dawniej świętowało" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Białostocki koncert życzeń; 17.30 „Między palmą a pisanką" — fel. J. Raczkowskiej; 17.45 „W 100-lecie esperanta" — aud. J. Papaja; 18.00 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Prochowicza.

NIEDZIELA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00—6.00 Na początek dnia — muzyka; 6.00 Kiermasz pod kogutkiem; 7.25 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.10 Nowe piosenki I. Santor; 9.30 „Każdy ma swoje imię" — rep.; 10.00 Muzyka z kurantami; 10.40 „Wesoły nam dziś dzień nastał" — aud poetycka; 11.00 Odgłosy wiosny; 11.30 Gwiazdy piosenki — E Geppert; 12.05 W samo południe; 12.45 Gwiazdy piosenki — K. Prońko; 13.00 Przegląd tygodników; 13.15 Wiosenne Targi Płytowe; 14.00 Marta, Jan i Władysław Kiepurowie; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Gwiazdy piosenki — D. Modugno; 16.25 „Zakochani byli wśród nas" — aud. satyryczna; 17.00 Dialogi historyczne; 17.15 Świat muzyki; 18.00 „Rybacka dola" — rep.; 18.25 Sofia '87 — XII Konkurs Przebojów OIRT; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.15 Gwiazdy piosenki — F. Sinatra; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 21.05 Muzyczne fajerwerki; 21.30 Teatr PR: „Brat naszego Boga" — słuch.; 23.10 Świat w tygodniu; 23.20 Słynne tanga „Morskiego Oka".

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.15, 17.00, 21.00; 7.05 Muzyczne dzień dobry; 7.20 Polskie pieśni wielkanocne; 7.40 Muzyka wielkanocna; 8.30 Program lokalny; 11.00 Warszawskie koncerty laureatów IX Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu; 12.00 Romanse i nie tylko: J: Shaw — „Lucy Crown"; 12.45 Ich największe przeboje — Phil Collins; 13.20 Romanse i nie tylko; 14.00 R. Schumann; Arabeska C-dur op. 18; 14.15 Romanse i nie tylko; 15.00 Koncert chopinowski — W. Małcużyński; 15.30 Katalog wydawniczy; 15.35 Romanse i nie tylko; 16.20 Ich największe przeboje — Tina Turner; 17.05 K. Zimerman i Berlińska Orkiestra Filharmoniczna grają I Koncert fortepianowy d-moll op. 15 J. Brahmsa; 18.00 Ich największe przeboje — David Bowie; 18.4 Recital Ewy Podleś w Filharmonii Narodowej; 20.15 Ich największe przeboje — Madonna; 21.05 Ich największe przeboje — George Michael, 22.00 Zespół „Concerto Avenna" gra utwory barokowe; 23.00 Ich największe przeboje — Pat Metheny; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00; 7.05 Piosenki — pisanki; 8.00 Kulisy dyplomacji; 8.15 J.F. Haendel: „La Resurrezione"; 8.4 Wysyłane na święta; 9.00 Łagodne dźwięki muzyki; 10.00 Zespół Adwokacki: „Dyskrecja" — magazyn rozrywkowy; 11.00 „Zostaną tylko poezja i dobroć"; 11.1 J.F. Haendel „La Resurrezione" cz. II; 12.00 Jest taki dom; 12.3 „Nie tylko Alleluja" — klasycznie inaczej; 13.05 „Zostaną tylko poezja i dobroć"; 13.20 Łagodne dźwięki muzyki; 14.00 Prywatnie u J. Nowickiego; 14.15 J.F. Haendel: „La Resurrezione" cz. II; 15.00 Życie na gorąco; 15.30 Łagodne dźwięki muzyki; 16.00 „Zostaną tylko poezja i dobroć"; 16. Łagodne dźwięki muzyki; 17. „Ma" i „Winien"; 17.30 Melodie z Klubu Wspomnień; 18.00 J. Dobraczyński — „Listy Nikodema"; 19.05 Zielony karnawał czas zacząć; 21.00 „Zostaną tylko poezja i dobroć"; 21.20 Łagodne dźwięki muzyki; 22.00 Ślepe lunety; 22. Piosenka to mały teatr; 22.50 N. Mailer — „Starożytne wieczory"; 23.00—1.00 J.S Bach: Msza h-moll.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

9.00 Świąteczny koncert; 9. „Rodzina" — aud. S. Poznańskiego; 10.00 Świąteczny koncert; 10. „Kurpiowskie święto" — aud. A. Danilczuka.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 15.05, 19.00, 20.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 14.00—6. Na początek dnia — muzyka; 6.00 „Chłop i kroszonki" — rep.; 6.20 Wiosna w piosenkach; 7. Koncert dla nowożeńców; 8.00 Porucznik Łopuski — bohater nieznany; 8.20 Śpiewa „Mazowsze"; 8.40 „W słońcu" — montaż poetycki; 9.00 Informacje sportowe; 9.10 Przeboje 87, 10.00 Gwiazdy na fotosie — spotkanie z E. Karewiczem; 10.30 Polska pieśń biesiadna; 11.00 Klasycy inaczej; 12. Duety 86 i 87; 12.40 Muzyczny śmigus-dyngus; 13.15 Klęska wiosny — aud. satyryczna Z. Wiktorczyka; 14.00 Kraina uśmiechu — popularne duety operetkowe; 14. Radiowa piosenka tygodnia; 15. Koncert życzeń; 16.00 „Dziatwy Syreny" — operetka; 16.50 K. Truchanowski: „Piękny warkocz Bereniki"; 17.10 Uwertura do zielonego karnawału; 18.00 O piosenkach, rzeżusze, babach i języku; 18.20 Nowe płyty Tiny Turner; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 „Złote przeboje" K. Gotta; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 Kronika sportowa; 20.15 Koncert życzeń; 21.05 Uwertura do zielonego karnawału; 21.45 Teatr PR: „Powrót Alcesty"; 23.10 Fascynujące rytmy G. Gershwina; 23.35 Słynne tematy — sławne orkiestry.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.05; 7.05 Muzyczne dzień dobry; 7.20 Wykup w Klembowie — rep.; 7.40 Muzyka na wodzie; 8.30 Program lokalny; 11.00 Warszawskie koncerty laureatów IX Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu; 12.00 Przeżyjmy to raz jeszcze: Opolskie kabaretony; 13.05 Studio Form Dokumentalnych. J. Tuszewski — „Rezurekcyjne dzwony albo Wielkanoc w kulturze europejskiej"; 14.05 Przeżyjmy to jeszcze raz W. Młynarski w Teatrze „Buffo"; 15.00 Koncert chopinowski; 15. Piosenki na życzenie — wydanie świąteczne; 17.05 Przeżyjmy to jeszcze raz Kabaret „Pod Egidą"; 18.00 W.A. Mozart: „Wesele Figara" — opera w 4 aktach; 21. Przeżyjmy to jeszcze raz: Opolskie kabaretony (II); 22.15 Trio im. Chopina gra Trio swojego patrona; 22.40 Przeboje tamtych lat; 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00; 7.05 „Wiosna, och to ty"; 8. Wielkie rzeki świata; 8.15 „Dzieci lubią piosenki"; 8.45 „Przyjemności w doczesności"; 9.00 Piosenki z muzycznego studia Trójki; 10.00 „BAR" — magazyn rozrywkowy; 11.00 „Przyjemności w doczesności"; 11.20 „Od Broadwayu do Hollywoodu"; 12. Święcone pod Wawelem; 12. „Od Broadwayu do Hollywoodu"; 15.00—18.00 Proszę czekać, będzie rozmowa... z W. Mannem; 18. „Przyjemności w doczesności"; 18.20 „Od Broadwayu do Hollywoodu"; 19.05 Kamienne urody

Ciąg dalszy na str. 7

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

„Pokój” — „Elektroniczny morderca”, prod. USA (od lat 15) — w piątek, sobotę i poniedziałek godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Ton” — „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie”, prod. polsk. (b.o.), godz. 11, „1941”, prod. USA (od lat 15), godz. 13 w piątek, sobotę i poniedziałek. „F/x”, prod. USA (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20 — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek.

„Studio” (KMPiK) — „Pod wulkanem”, prod. USA (od lat 18), godz. 17 i 19.30 (ostatni dzień), sobota i niedziela kino nieczynne.

„Syrena” — „Porwanie w Tiuturlistanie”, prod. polsk. (b.o.) — w piątek, sobotę i poniedziałek godz. 10.30, „Słodkie kłopoty”, prod. CSRS (od lat 15) — w piątek, sobotę i poniedziałek godz. 13 i 15.30, w niedzielę godz. 15.30, Pożegnanie z filmem: „Tom Horn”, prod. USA (od lat 18) — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek godz. 17.45 i 20.

„Forum” — „Szpital Britannia”, prod. ang. (od lat 18) — w piątek i sobotę godz. 17.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek: „Strefa graniczna”, prod. radz. (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Dramatyczny lot”, prod. rum. (od lat 12), w poniedziałek: „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki”, prod. chińsk. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w piątek: „Idź i patrz”, prod. radz. (od lat 18), w sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Nad Niemnem”, prod. polsk. (od lat 12).

Hajnówka — w piątek: „Gremliny rozrabiają”, prod. USA (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Kocham”, prod. radz. (od lat 15), w poniedziałek: „Uwaga, niebezpieczeństwo”, prod. radz. (od lat 12).

Łapy — w piątek: „Paryż Texas”, prod. RFN (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Ga ga. Chwała bohaterom”, prod. polsk. (od lat 18).

Mońki — w piątek: „Siekierezada”, prod. polsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Yamaha — stragan rybny”, prod. jap. (od lat 12).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Rok niebezpiecznego życia”, prod. austral. (od lat 15).

Sokółka — w piątek i sobotę: „Och, Karol”, prod. polsk. (od lat 15), w niedzielę i poniedziałek: „Wetherby”, prod. ang. (od lat 18).

Suchowola — w piątek: „Czy leci z nami pilot”, prod. USA (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Ciuleandra”, prod. rum. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium” — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Sceny dziecięce z życia prowincji”, prod. polsk. (od lat 18).

Łomża „Październik” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Limuzyna Daimpler Benz”, prod. polsk. (od lat 18), w poniedziałek: „Tanie pieniądze”, prod. polsk. (od lat 18).

Grajewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „F/x”, prod. USA (od lat 18), w poniedziałek: „Straszydło”, prod. radz. (od lat 12).

Kolno — w piątek i sobotę: „Czarcie legowisko”, prod. radz. (od lat 12), w niedzielę i poniedziałek: „Zimowy wieczór w Gagrach”, prod. radz. (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pułkownik Redl”, prod. węg. (od lat 18).

Zambrów — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Dotknięcie meduzy”, prod. ang. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk” — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Mistrzyni Wu Dang”, prod. chińsk. (od lat 15).

Augustów — w piątek: „C.K. Dezerterzy”, prod. polsk.-węg. (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Niesamowity jeździec”, prod. USA (od lat 15).

Banie Mazurskie — w piątek: „Kochankowie mojej mamy”, prod. polsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Nieoczekiwana zmiana miejsc”, prod. USA (od lat 15).

Biała Piska — w piątek, sobotę i niedzielę: „C.K. Dezerterzy”, prod. polsk.-węg. (od lat 18).

Ełk „Orzeł” — w piątek i sobotę: „Gry wojenne”, prod. USA (od lat 12), w niedzielę i poniedziałek: „Droga szkieletów”, prod. rum. (od lat 15).

Ełk „Polonia” — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Elektroniczny morderca”, prod. USA (od lat 15).

Ełk „Zorza” — w piątek: „Wampir z Feratu”, prod. CSRS (od lat 15), w sobotę, niedzielę i poniedziałek: Saint Jack”, prod. USA (od lat 18).

Giżycko — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Pechowiec”, prod. franc. (od lat 12).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wyrostki”, prod. radz. (od lat 12).

Kowale Oleckie — w piątek: „Boskie ciała”, prod. USA (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Skalpel proszę”, prod. CSRS (od lat 15).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Cotton Club”, prod. USA (od lat 18), „Amadeusz”, prod. USA (od lat 15).

Lipsk — w piątek: „Skorumpowani”, prod. franc. (od lat 15), w niedzielę: „Król Stefan”, prod. węg. (od lat 12).

Mikołajki — w piątek: „Wspomnienia ze starego Pekinu”, prod. chińsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Goście z galaktyki Arkana”, prod. jug.-CSRS (od lat 12).

Olecko — w sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Nad Niemnem”, prod. polsk. (od lat 12).

Orzysz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Powrót do przyszłości”, prod. USA (od lat 12).

Pisz — w piątek: „Złoty pociąg”, prod. polsk.-rum. (od lat 12), w sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Gliniarz z Beverly Hills”, prod. USA (od lat 18).

Prostki — w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek: „Protector”, prod. USA (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek, sobotę i niedzielę: „Sygnał ostrzegawczy”, prod. USA (od lat 15).

Ryn — w piątek: „Pętla Oriona”, prod. radz. (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Sezon na bażanty”, prod. polsk. (od lat 15).

Sejny — w piątek i sobotę: „Aktorzy prowincjonalni”, prod. polsk. (od lat 18), w niedzielę: „W średnim wieku”, prod. chińsk. (od lat 15).

Węgorzewo — w piątek, sobotę i poniedziałek: „Niesamowity jeździec”, prod. USA (od lat 15).

MUZEA I WYSTAWY

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny”, „Galeria malarstwa polskiego”. Wystawa czasowa: „Technika i technologia obróbki kamienia”.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej”. Wystawa czasowa: „Pamięci ludzkiej tragedii”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny”. Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej”, „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego. Wystawa czasowa: „Wojsko Polskie w miniaturze”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach — w godz. 9—16

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 11—16, w niedziele 11—17.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi, Gabinet Glogerowski. Uczta Sederowa. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wystawy czasowe: „Rysunek polski XIX i XX w.” (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku). „Wokół historii” — kolekcja Jana Zimnocha.

Muzeum w Bielsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim”. Wystawy czasowe: „Ikony”, „38 rocznica Kongresu Zjednoczeniowego”.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele 10—17. Wystawa stała: Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16, w soboty i niedziele 10—17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16. Wystawy: monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa transport wiejski, pszczelarstwo, plecionkarstwo, garncarstwo, obróbka drewna. Galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka. Wystawa czasowa: „Jaćwież i Litwa w starożytności i wczesnym średniowieczu” — ze zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Malarstwo polskie XIX i XX wieku”.

Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał” — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—18. Wystawy: 1) Czasopiśmiennictwa światowego Teatru Lalek — POL-UNIMA. 2) Wiesław Jurkowski — malarstwo. 3) Ludwik Kronic — malarstwo, akwarela (portret aktorki). Wystawy czynne do 20.IV.1987.

Galeria „Sztuki Współczesnej” ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17. Wystawa malarstwa, rzeźby, tkaniny artystycznej twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

Galeria „Art”. P.P. „Sztuka Polska”, ul Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Kazimierza Jurgielańca z Białegostoku.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 (I piętro) — czynny w poniedziałki i wtorki w godz. 9—16, w pozostałe dni tygodnia w godz. 9—20. Wystawa rysunku satyrycznego Szymona Kobylińskiego „Ostre lata”.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa malarstwa Małgorzaty Nurowskiej-Kaczyńskiej.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Malarstwo Jana Trzebiatowskiego”.

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—16. Wystawa „Plakat Jana Trzebiatowskiego”.

RADIO

Ciąg dalszy ze str. 6

19.30 „Od Broadwayu do Hollywoodu”; 21.00 „Przyjemności w doczesności”; 21.20 Ptaki śpiewają po francusku; 22.00 Wielcy mają kota; 22.20 „Od Broadwayu do Hollywoodu”; 23.10 Gra Orkiestra Manhattan; 23.50 „Starożytne wieczory”.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50; 6.05 Koszalin na muzycznej antenie Czwórki; 6.55 Dla wstających w niedzielę rano — fel.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8.00 „Przyroda w literaturze”; 8.10 Wiosna w piosenkach; 8.20 Anegdoty i fakty; 8.50 F. Couperin: Motet na Wielkanoc; 9.00 Transmisja Mszy Rzymskokatolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 Recital organowy; 10.20 „Przyroda a zdrowie”; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Zuzanka na wagarach”; 11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.05 Zdaniem przyjaciół, zdaniem własnym; 13.30 „Przyroda i prawo”; 13.40 Śmigus w Kasinie; 14.00 „Wiersze o kwietniowej przyrodzie”; 14.10 Piosenki, kraszanki, malowanki... muzyczne; 14.45 Przed spektaklem: „Ku pokrzepieniu serc” — fel.; 14.50 Teatr Klasyki dla Młodzieży: H. Sienkiewicz — „Potop”; 16.00 Wielkanoc na lubelskiej wsi; 16.25 „Przyroda a religia”; 16.35 Świąteczna biesiada; 17.05 Ptactwo dzikie, domowe i dworskie; 17.50 Credo z Mszy Wielkanocnej M. Leopolity; 18.00 Nabożeństwo Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego; 18.50 Zabytkowe organy polskie; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 „Podróż jak bajka” — słuch. muzyczne; 20.18 Wieczór ze słuchowiskiem: W. Rzewuski — „Natręt”; 21.15 Teatr Operowy Czwórki: „Cavalleria Rusticana”; 23.07 Marysia i Maria; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

9.00 Melodie na zielony karnawał; 9.30 „Spotkanie z Agnieszką Fatygą” — aud. A. Danilczuka; 10.00 Świąteczne przedpołudnie: „Popołudnie młodych” — opracowuje zespół.

Angielski — tłumaczenia

Tłumacz Przysięgły mgr Juliusz Świredo

Armii Czerwonej 55B/65, Łomża, tel. 63-36.

Łg 1141-1

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA LW w Choroszczy

informuje, że zebranie członków oczekujących na mieszkania odbędzie się w dniu 28 kwietnia 1987 r. o godz. 17 w świetlicy „Stokrotka” przy ul. Dzierżyńskiego 6.

k 1647-1

FOTOGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „FOTOPLASTYKA” w SOPOCIE LABORATORIUM FOTOGRAFII BARWNEJ AUTORYZOWANE PRZEZ ORWO 80-392 GDAŃSK, ul. Malborska 3

poleca usługi fotograficzne w zakresie:
- wywoływanie slajdów ORWOCHROM filmy: UT-18, UT-20, UT-23, UK-17 — cena 250 zł
- wywoływanie filmów ORWO-kolor: NC-19, NC-21 itp. — „ 180 zł
- odbitki barwne wykonywane na nowoczesnej kopiarce szwajcarskiej „Gretag”
  - powiększenia o formacie 7×10 — „ 45 zł
  - powiększenia o formacie 8×11 — „ 60 zł
- odbitki barwne ze slajdów o formacie 24×36 wykonanie negatywu z diapozytywu — 1 klatka — 60 zł
  - powiększenia o formacie 7×10 (w ograniczonej ilości) — cena 45 zł
  - powiększenia o formacie 8×11 — „ 60 zł

Slajdy należy przesyłać w odcinkach co najmniej po 5 klatek lub pojedyncze oprawione w typowe ramki. Zlecenia realizujemy w krótkim terminie. W poszczególnych przypadkach terminy można uzgodnić pod nr. tel. 52-18-46 lub listownie.

k 1560-0

OGŁOSZENIA DROBNE

TELENAPRAWA, 412-328, Drozdowski. g 1354-0

TELENAPRAWA. 754-235. Nowicki. g 1620-00

TELEKOLOR, Fronczyk, 513-218. g 1663-1

PAL-SECAM — przestrajanie telewizorów, video. 416-452, mgr inż. Kowalewski. gp 1569-1

ZACHOWAJ! System TVSAT — projektowanie, SECAM—PAL — przestrajanie. inż. Koczewski, 51-14-74. g 1686-1

STUDIO video, śluby nagra, Podedwornego 8, Krasowski, 285-58. g 1328-00

VIDEOKAMERĄ — śluby, inne. Małyszko, tel. 752-663. g 1693-1

AUTORYZOWANA stacja zabezpieczania antykorozyjnego samochodów osobowych, mycie silników. Fasty 178, tel. 510-084 (za torami w prawo). g 1755-0

ZATRUDNIĘ ucznia w Zakładzie Zegarmistrzowskim. Trusewicz, ul. Słonimska 2a. g 1650-1

M-3 spółdzielcze, komfortowe, Głowno k/Łodzi — zamienię na podobne w Białymstoku. Łódź tel. 55-52-02 godz. 7—15. K 1743-1

PIEC gazowy AOGW-23 ogrzewający do 200 m kw. powierzchni zamienię na czeski piec gazowy. Wiadomość: tel. 511-706. g 1759-1

DZIAŁKĘ budowlaną 1000 m — sprzedam. Zwierzyniecka 31/2. g 1689-1

DOM piętrowy i budynek gospodarczy w centrum Ostrołęki — sprzedam. Głowackiego 28 (niedziela). Łg 1401-0

W ATRAKCYJNYM miejscu dom piętrowy w Bielsku Podlaskim — sprzedam. Wiadomość Żytnia 1. g 1438-00

DOM z działką 700 m. centrum Łomży — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „1741”. g 1741-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

17.04.87

PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „W cieniu nienawiści”
12.00 „Magazyn Domatora” — „O jesieni życia inaczej”
13.30 i 14.00 TTR
15.30 „W szkole i w domu”
15.50 NURT — Informatyka
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 „Rambit” — teleturniej dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”
17.15 „Teleexpress”
17.30 Karol Szymanowski: „Stabat Mater” — widowisko muzyczne
18.00 „Reportaż z przeszłości” — „Miejsca pamięci”
18.30 „Losy” — Edward Manteuffel
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „W cieniu nienawiści” — polski film fab.
21.50 Studio Sport — mecz piłki nożnej: Juventus — Roma
22.40 DT — Komentarze
23.05 „Serce smoka”: „Opieka” — ang. serial dokument.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski
17.30 Studio Sport
18.00 Program lokalny
18.30 Literatura i ekran: „Hrabina Cosel” — serial polski
19.20 „Syn marnotrawny” — opowieść pantomimiczna
21.00 „Mistrz — prezydent” — film dokument.
21.30 Panorama dnia
21.50 Filmy z Alainem Delonem: „Basen” — film fab. prod. franc.-włoskiej
23.50 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Gimnastyka poranna. Film animowany. Muzyka
5.30 — Dziennik
6.05 — W świecie zwierząt
7.05 — Kronika XX Zjazdu Komsomołu
7.35 — „Czwarta Angarska” — film dok.
14.15 — Filmy animowane
14.55 — „Muzeum rosyjskie”
15.30 — „Syria” — reportaż
15.55 — Śpiewa T. Jerastowa
16.15 — Na XX Zjeździe Komsomołu
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — Czechosłowacja — Szwajcaria (III tercja)
17.35 — „Maszeńka” — film fab.
19.00 — Dziennik
19.40 — Koncert dla delegatów i gości XX Zjazdu Komsomołu
22.15 — „Żywy trup” — film fab., cz. II
23.20 — Dziennik
23.25 — Przedstawienie moskiewskiej operetki „Galatea”

SOBOTA

18.04.87

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Drops” oraz film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem”
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze” (wydanie świąteczne)
12.00 „Morze wokół nas”
12.40 „Bariery”
13.10 „Którędy na szczyty”
13.35 „Żołnierskie refleksje” — wojskowy program dokum.
14.05 „Wędrówki dalekie i bliskie”: „Leonardo da Vinci — odkrywca” — bułg. film dokument.
15.00 Antologia dramatu powszechnego: A. Czechow — „Wiśniowy sad”
16.45 Losowanie Dużego Lotka
17.00 Studio Sport — I liga piłki nożnej
ok. 17.45 „Teleexpress” (w przerwie meczu)
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Pisanki”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Edith i Marcel” — franc. film. fab.
22.35 „Czas” — magazyn publicystyczny
23.15 „Siedem dni na świecie”
23.25 DT — Wiadomości
23.30 „Pieśni Safony” — program poetycki
23.55 Kino Nocne: „Ich największy skok” — serial prod. australijskiej

PROGRAM II

13.25 NURT — Wychowanie zdrowotne
13.55 NURT — Aktualne problem oświaty
14.25 NURT — Informatyka
14.55 Sobota w Dwójce — powitanie
15.00 Dla młodych widzów: „Przygody Henryka i Anny” — film fab. prod. hiszp.
16.30 „Poznańskie Słowiki” śpiewają dawną muzykę polską
16.50 „Zatrzymane w kadrze” — program R. Wójcika
17.10 „Ja jestem jak ten chwast”: „Wieczór z Brassensem” — śpiewa Jan Jakub Należyty
17.45 „Widzę ciebie Warszawo sprzed lat” — program dokument.
18.00 Program lokalny
18.30 „Świat jest teatrem”: „Świat na opak wywrócony” — ang. serial dokument.
19.30 Studio Sport
20.00 F. Mendelssohn-Bartdy: „Eliasz” op. 70 — Oratorium cz. I
20.50 „Słyszę czas” — program muzyczno-poetycki
21.30 Panorama dnia
21.45 F. Mendelssohn-Bartholdy: „Eliasz” op. 70 — Oratorium cz. II
22.40 „Zulus Czaka” — serial prod. ang.

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Gimnastyka poranna. Film animowany. Muzyka
5.30 — Dziennik
6.15 — „Skąd i dlaczego”
6.45 — „Droga do wolności” — szkic o Zimbabwe
7.15 — Kronika XX Zjazdu Komsomołu
7.45 — Program muzyczny
8.10 — Zabytki ojczyzny
9.10 — Program fantastycznonaukowy
10.10 — Twórczość narodów świata
11.10 — Film dokumentalny
12.00 — Wspólnota
12.30 — Kronika komunistycznego subutnika
12.50 — Film animowany
13.20 — Na XX Zjeździe Komsomołu
13.50 — „Po zmianie” — spotkanie mistrzów sztuki z robotnikami
16.00 — Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie — RFN — ZSRR
18.20 — Występ zespołów artystycznych ZSRR
19.00 — Dziennik
19.40 — Program muzyczno-rozrywkowy
21.20 — Kronika XX Zjazdu Komsomołu
21.50 — „Przed i po północy”
23.00 — „Szalone złoto” — film fab.
0.25 — Dziennik
0.30 — Program muzyczny z udziałem M. Bojarskiego

NIEDZIELA

19.04.87

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 „Król i ptak” — franc. film fab.
10.20 „Błękitna planeta” — włoski film dokument.
11.20 „Z myślą o innych” — rep.
11.50 TV koncert życzeń
12.50 „Wiadomo Wiech” — film prod. polskiej
14.20 Teatr dla Dzieci: B. Patten — „Słoń i kwiat”
15.05 Śpiewa Marta Getz
15.35 „Komisarz w spódnicy” — franc. film fab.
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Karol Bunsch — szkic do portretu” — tv film dokument.
18.30 Recital zespołu „Papa Dance”
19.00 Wieczorynka — „Czarnoksiężnik z krainy Oz”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Quo vadis” — serial prod. włoskiej
20.55 Program rozrywkowy
22.05 Sportowa niedziela
22.35 „Loża” — program kabaretowy
22.45 „Gwiazdy telewizyjnego music-hallu” — program rozrywkowy
23.00 Kino Nocne: „Ich największy skok” — serial prod. australijskiej

PROGRAM II

9.25 „Echa tygodnia” (dla niesłyszących)
10.00 „Quo vadis” — film dla niesłyszących
10.55 „To moje życie...” — wojskowy program publicyst.
11.25 Lokalny koncert życzeń
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 100-lecie „Lalki”: „Lalka i jej epoka — „Salon Warszawski”
12.30 „Lalka” — polski film fab.
13.35 Warszawa i „Lalka”
14.05 „Lalka” (2) — polski film fab.
15.35 „Czy potrzebni są nam Wokulscy?”
16.00 „Wideoteka”
17.00 „Dookoła świata” — „Wyspy Wielkanocne”
17.35 „Moje piosenki” — Danuta Rinn
18.10 Kino Familijne: „Hendersonowie” — australijski serial przygodowy
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 „Świat Józefa Szajny”
20.00 Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”
20.45 „Gościniec”: Spotkanie z W. Żukrowskim — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Blisko, coraz bliżej” — film TP
23.00 Mrągowo ’86 — festiwal muzyki country

TELEWIZJA RADZIECKA

5.00 — Gimnastyka poranna. Film animowany. Muzyka
5.30 — Dziennik
6.00 — Film popularnonaukowy
6.30 — Gimnastyka rytmiczna
7.15 — Losowanie „Sporttoto”
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — „Poczta poranna”
9.30 — Radziecki Fundusz Kultury
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — Zdrowie
12.45 — Ogólnozwiązkowy konkurs piosenki
13.25 — Pokój i młodzież
13.55 — Polityka i moralność
14.55 — „Czarodziejska księga Murada” — film fab. dla dzieci
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Przegląd filmowy
17.35 — „Od wypłaty do wypłaty” — film fab.
19.00 — Dziennik
19.40 — Piosenka ’87
20.55 — Przegląd piłkarski
21.40 — Dziennik
21.55 — „Magia czarna i biała” — film fab.
23.15 — Twórczy wieczór R. Paulsa

PONIEDZIAŁEK

20.04.87

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 „Bobas i łobuziaki” — węg. film fab.
10.15 „Delfinarium w San Diego” — film prod. franc.
10.45 „Śpiewa Robbie Krupski”
11.10 „Pieprz i wanilia” — „Droga kasb”
11.55 Teatr dla Dzieci: „Fasola”
12.45 „Mistrz kierownicy ucieka” — amerykański film fab.
14.15 „Miłość przez wieki się nie zmienia” — program poetycki
14.45 „Marek i Wacek” — program muzyczny
15.25 „Jesteśmy tu” — rep.
15.45 Teatr TV: T. Brandon — „Ciotka Karola”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Antena”
18.00 Z kabaretu „Szpak”
19.00 Wieczorynka — „Czarnoksiężnik z krainy Oz”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Fedora” — film fab. prod. franc.-RFN.
21.50 „Lady Magic”: Ornella Vanoni — włoski program rozrywkowy
22.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata grupy A w hokeju na lodzie: Szwecja — Czechosłowacja (III tercja)

PROGRAM II

10.00 Powitanie śmigusowe
10.15 „Córka źle strzeżona” — spektakl baletowy Opery Paryskiej
11.35 „Zwyczaje i obrzędy” — „Lachowskie wiązowiny”
12.05 „Zielona muzyka”: „Kwartet Jorgi” — muzyczny program rozyrwkowy
12.30 „Tajemnice starego Gdańska” — program publicystyczny
12.50 „Kino-Oko” — kalejdoskop filmowy
13.45 Scena piosenki aktorskiej: „Ćwiczenia musicalowe”
14.10 Studio Sport
14.40 „Italo disco” z Teatru Muzycznego w Gdyni: Manuel i La Comomilla
15.25 „Legendy filmu” — E. Taylor i R. Burton
16.20 „Godzina z Wojciechem Pszoniakiem”
17.20 „Krzysztof Kolumb” — film fab. prod. włoskiej (pilot serii)
19.00 „Zbliżenia” — to i owo o filmie
20.00 Studio sport
21.00 „Nie płacz za mną Argentyno” — relacja z warszawskiego przedstawienia musicalu „Evita”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Symfonia pastoralna” — franc. film. fab.

WTOREK

21.04.87

PROGRAM I

9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Tulipan”
11.00 „Poradnik Domatora”
11.25 „Świadkowie przeszłości” — film dokument. prod. CSRS
13.30 i 14.00 TTR
15.50 „Kim być?” — decyzje piętnastolatków
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna”
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Prosty rachunek”
17.40 „Gazeta rolnicza”
18.10 TV Informator Wydawniczy
18.30 „Diagnoza”
18.50 Dobranoc
19.00 „Pierwsze dni wiosny” — program publicyst.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Tulipan” — serial TP
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.10 „Żeglarze znad Nilu” — tv film dokument.
21.40 „Polityka, politycy” — Baudouin I
22.15 „Psalmy Dawida” — program poteycko-muzyczny
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny — „Bliżej siebie”
18.00 Program lokalny
18.30 „Żyjąca planeta — portret ziemi”: „Odrębne światy” — ang. film dokumentalny
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 „Moja muzyka” — E. Lubaszenko
20.00 „Powroty” — „Historii portfela ciąg dalszy
20.30 „W stronę gór” — Polana Chochołowska
20.50 „Otwieramy teatr”
21.10 „Polak choruje”
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Nowe kino Ameryki Łacińskiej: „Wspomnienia z więzienia” — brazylijski film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

22.04.87

PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VIII
9.00 Historia kl. I lic.
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Dolina Issy”
12.00 Biologia z higieną kl. VII
12.50 Muzyka powstaje kl. I—IV
13.30 i 14.00 TTR
15.40 NURT — Świat skomputeryzowany
16.10 Program dnia i DT — Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Krąg” — magazyn harcerzy
16.50 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Radar” — wojskowy magazyn filmowy
17.45 Telewizyjny film dokumentalny
18.15 „Ocalić przed czasem” — rep.
18.30 „Pułapki postępu”
18.50 Dobranoc
19.00 Publicystyka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Dolina Issy” — polski film fab.
21.45 Program publicystyczny
21.55 „Zza wachlarza pani Wandy” — program rozrywkowy
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny: Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka”
18.00 Program lokalny
18.30 „Złota piła” — rep.
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 „Dookoła świata” — „Tropem Kolumba”
20.15 Studio Sport — półfinały europejskich pucharów w piłce nożnej
21.30 Panorama dnia
21.45 Teatr TV: L. Sciascia — „Kontekst”
23.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

23.04.87

PROGRAM I

8.10 Fizyka kl. VIII
9.00 Muzyka kl. II
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Płać gotówką, jeśli możesz”
11.25 „Szkoła dla rodziców” — „Pomoc w nagłych wypadkach”
12.00 Biologia kl. VII
12.50 Język polski kl. I lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.50 Powtórka przed maturą — Język angielski
16.10 „Krąg” — magazyn harcerzy (wydanie specjalne)
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Reporter TDC”
16.50 „Kłopoty małe i duże” — serial czech.
17.15 „Teleexpress”
17.30 PZU informuje
17.35 „Poligon” — wojskowy magazyn publicyst.
18.00 „Encyklopedia kultury polskiej” — „Architektura i sztuka czasów Oświecenia”
18.20 „Sonda”: „Hikari — znaczy błyskawica”
18.50 Dobranoc
19.00 „Telespotkania”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr Sensacji: W. Oklek — „Zabiję cię, Heleno”
21.00 „Tygodnik gospodarczy”
21.30 „Zawsze po 21-ej” — w programie reportaż K. Przysieckiego „Dochodzenie”
22.10 Program publicystyczny
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Pół godziny dla rodziny: „A życie toczy się dalej”
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn sportowy „As”
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Strażnicy echa”
20.00 „Wieczór z rozrywką”
21.00 „Skrzypek na dachu” (1) — film fab. prod. USA
21.30 Panorama dnia
21.45 „Skrzypek na dachu” (2) — film fab. prod. USA
0.10 Wieczorne wiadomości

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie MO — tel. 997.

Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz. 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta tel. 992.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1 — tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11 — tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz. 19—7 w niedziele i święta całą dobę.

Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 21 — tel 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe ul. Lenina 3/5 — tel. 410-700 i 990. Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3a.

APTEKA

DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53 (dyżury w dniach 17, 18, 19.IV.br.).

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65 (dyżur 20.IV.br.).

Informacja o lekach — tel. 219-04 i 75-24-37.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41: dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 17 IV 87

CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA — P.S.K. — ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51.

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750—880.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 18 IV 87

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — „Śniadecja”, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.

POŁOŻNICTWO — P.S.K., ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 224-31 i 236-13.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Zesp. im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 19 IV 87

CHIRURGIA, REANIMACJA WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — P.S.K., ul. Składowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13.

ODDZIAŁ ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalist. im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P.gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 20 IV 87

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — „Śniadecja”, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41.

ODDZIAŁ GRUŹLICY, tel. 417-553 — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51.

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne — Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

Telefon Zaufania — tel. 988 (czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19).

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9.

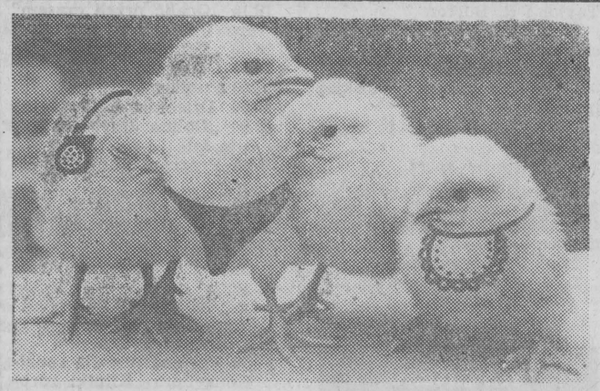
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56

Informacja kolejowa — tel. 919.

Prowadzący numer — Zbigniew Krzywicki
Redaktor dyżurny — Leszek Koleśnik.
PISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013. W-9

magazynek Gazety Współczesnej



No, ruszamy w świat! CAF — St. Moroz

Góralski kolekcjoner

W jednej z najwyżej położonych wsi Beskidu Śląskiego w Jaworzynce (gmina Istebna) znajduje się osobliwa zagroda, będąca miniaturowym skansenem. Jest to gospodarstwo ludowego twórcy, Jana Bojko, wielkiego entuzjasty folkloru beskidzkiego. Zebrał on w swojej chacie zabytkowe meble oraz przedmioty z góralskiego gospodarstwa domowego. Ozdobą miniskansenu są pochodzące z XVIII i XIX w. świątki ludowe anonimowych beskidzkich twórców oraz XVII-wieczny stół kamienny. Sporo jest także rzeźb samego Jana Bojki odtwarzających zwyczaje i obyczaje z życia górali spod Baraniej Góry, Czantorii i Stożka.



Bazie dla mamy.

CAF — T. Sochor

Ze znaczkiem po ty

A może wiosnę?

W tej rubryce co pewien czas donoszę o ciekawych zbiorach, jakie pokazały się na krajowych i zagranicznych wystawach filatelistycznych. Z informacji tych można się dowiedzieć, że filateliści szukają ciągle nowych i oryginalnych pomysłów i tytułów dla swych kolekcji tematycznych.

Czy można wobec tego osobny zbiór poświęcić — dla przykładu — wiośnie? Bo zbiór pt. „Cztery pory roku" już opracowano w naszym regionie i publicznie eksponowano. Ale tylko wiośnie? Okazuje się, że ta pora roku ma może najwięcej walorów filatelistycznych. Wiosna rozumiana dosłownie i w przenośni.

Zacznijmy może od znaczków pocztowych. Jeśli więc już wiosna to kojarzy się nam z pierwszymi kwiatami. I tu rzucają się w oczy przede wszystkim dwie serie: „Kwiaty drzew" z 1971 r. i „Kwiaty krzewów" z 1972 r. Obie liczą po 10 znaczków.

Pierwszą i drugą zaprojektował A. Balcerzak. Przedstawiają one takie drzewa i krzewy jak wiśnia, jabłoń, grusza, brzoskwinia, głóg, kasztanowiec, czereśnia, robinia akacjowa, różanecznik japoński, róża alpejska, wiciokrzew pomorski, pigwowiec chiński, jaśminowiec, lilak pospolity, różanecznik żółty.

Kwitnące drzewa zobaczyć można także na innych polskich znaczkach m.in. o tematyce malarskiej, ochrony środowiska. No, a już samym kwiatom Poczta Polska poświęciła kilka serii. Mamy więc kwiaty chronione, polne, ogrodowe, storczyki, róże, kaktusy i inne. Oczywiście, wiosna to także ożywienie wśród zwierząt. Nam kojarzy się najczęściej z przylotem ptaków, ich godami, zakładaniem gniazd. Takich ptasich znaczków mamy całe multum.

Ale wspomniałem, że wiosnę możemy rozumieć dosłownie i w przenośni. O tej pierwszej już napisałem. Mógłbym jeszcze dodać znaczki z różnymi zwierzątkami, motylkami, grzybkami, płazami, owocami.



Na zdjęciu: Dwa znaczki z serii „Rośliny lecznicze".

A wiosna w przenośni? Myślę choćby o pięknym znaczku z serii poświęconej malarstwu dziecięcemu Jest na nim narysowana Pani Wiosna. Ten znaczek mógłby z powodzeniem otwierać nasz zbiór. A ponadto mamy cały szereg znaczków i stempli o różnych kulturalnych „Wiosnach" — Wiosnach Literackich, Muzycznych, Malarskich itp.

Bo na wiosnę wszystko budzi się do życia.

Malarstwo Wyczółkowskiego

Poczta Polska wydała serię 6 znaczków, poświęconych malarstwu Leona Wyczółkowskiego (1852—1936). Przedstawiają one kwiaty cynarerie, portret kobiety, kościół drewniany, kopanie buraków, brodzących rybaków i autoportret. Znaczki zaprojektował W. Surowiecki. Ukazała się także seria kopert FDC tegoż autora.

Stempel w Białymstoku

25 kwietnia UPT Białystok 1 stosować będzie datownik z okazji Młodzieżowej Wystawy Filatelistycznej. towarzyszącej konkursowi pt. „Muzyka Polska".

Znaczki lotnicze

Poczta Jugosławii wydała 2 znaczki z okazji 60-lecia lotnictwa cywilnego w tym kraju. Znaczki drukowane są w arkuszach z przywieszkami, przypadającymi 1 na 8 znaczków.

FILATELISTA

Zegarek z dedykacją Lenina

Srebrny kieszonkowy zegarek, który 10 kwietnia zostanie wystawiony na licytację w Monachium, ma ciekawą historię. Wykonał go w 1910 r. na zamówienie cara jego nadworny zegarmistrz Paweł Bure, umieszczając na kopercie herb carskiej Rosji. Po Rewolucji Październikowej zegarek stał się własnością Lenina, który kazał na carskim orle wyrzeźbić sierp, młot i pięcioramienną gwiazdę, co symbolizowało zwycięstwo robotników i chłopów. W listopadzie 1918 r. Lenin przesłał wypuszczonemu właśnie z więzienia Karolowi Liebknechtowi zegarek z wygrawerowaną na spodzie dedykacją: „Pozdrowienia dla towarzysza Karola Liebknechta od Lenina. Listopad 1918". Po zamordowaniu Liebknechta w styczniu 1919 r., zegarek dostał się w posiadanie prawnika J. Hertzwelda i jego rodziny. Niebawem zapewne zmieni właściciela. Cena wywoławcza — 15 tys. DM.



Mała asekurantka

CAF — UPI

Strofy Wiesława Szymańskiego

Ballada bankowa

To był naprawdę dobry pomysł
i dałbym za to medal,
że cały naród — starych, młodych
historii uczyć trzeba.

Dyskutowało pryncypialnie
niejedno tajne posiedzenie,
aż ustalono kolegialnie
do ludzi dotrzeć przez kieszenie.

Autor pomysłu dostał ord r,
talon na wołgę, dom w Podkowie
i ministerstwo z krótką kołdrą —
finanse, łączność albo zdrowie.

A szary zwykły obywatel,
co to z historii jest tępota,
zdziwił się tylko, gdy wypłatę
dostał w nieznanych mu banknotach.

Lecz było to zdziwienie krótkie,
zajrzał do książki, no i teraz
potrafi, gdy kupuje wódkę
Traugutta odróżnić od Waltera.

Kioskarce Waryńskiego da
za dwie gazety i klubowe,
ale świadomie, bo już zna
swoje korzenie ideowe.

I z jednym tylko banknotem
kłopoty ciągle ma niemałe,
bo mu się myli Józef Bem
z innym, wybitnym generałem.

I wszystko byłoby normalnie,
gdyby nie dowcip czyjś grubiański,
bo się poja.. nominalnie
dziesięć tysięcy wart Wyspiański.

Liliowo—sino—fioletowy,
nasz wieszcz wart dzisiaj aż tak wiele...
gdyby to przyszło mu do głowy
na „Stypę" zmieniłby „Wesele".

Lecz pomyśl bracie — co jest grane
i nie mów, żem bez racji:
— Czy to historii nauczanie,
czy maskowanie to inflacji?!

I jeszcze jedno mam pytanie,
do decydentów, pryncypałów:
— Czego najsampierw nam nie stanie —
czy bohaterów, czy nominałów?!

Wszelkie podobieństwo do faktów, zdarzeń i ludzi jest całkowicie zamierzone.

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Owoce balzakowskiego wieku

Jeżyna należy do dużej rodziny różowatych. Najbogatsza w różne formy jeżyny jest Ameryka Północna, gdzie spotyka się nie tylko pospolite rośliny o płożących się pędach, ale także odmiany drzewiaste.

Rośliny uprawowe (Anglia i ZSRR) to 2-metrowe krzewy wydające owoce złożone z soczystych pestkowców zrośniętych z jadalnym dnem kwiatowym. Owoc ma barwę czarną, lub czarno-czerwoną, a jego sok to doskonały barwnik do tkanin (głęboki fiolet).

Owoce zawierają witaminę C, grupę witamin B, prowitaminę A, pektyny, garbniki, związki potasu, miedzi i manganu.

Jako roślina lecznicza znana jest od najdawniejszych czasów. Medycyna grecka stosowała odwary z liści do leczenia chorób skórnych — liszajów, egzem, wrzodów, ropiejących ran. Właściwości bakteriobójcze liści potwierdziła dzisiejsza nauka. W Stanach Zjednoczonych owoce jeżyny wchodzą w skład potraw dietetycznych i odżywek dla dzieci.

Herbata z owoców (Rubus) to środek ogólnie wzmacniający i uspokajający — zwłaszcza przy neurozach wieku przekwitania.

(Leng.)

MYŚLI PRZEKORNE

Na wiosenną babkę oko opatrzności spogląda inaczej.

▶●◀

Wielkanocna dziewczyno — w pisankowy czas rozpisać by ciebie w wszelkie kolory wiosny!

▶●◀

Niezbędny status intelektu: jajo koncepcji odrobiną attyckiej soli.

▶●◀

Miłość: wiosenne dreszcze i coś tam jeszcze.

▶●◀

Poezja miłości najwspanialsza w zielonej obwolucie wiosny.

▶●◀

Jajogłowi też wdziewają hełmy.

ZBIGNIEW WAYDA

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 20.04
W pracy zadania wymagające szczególnej koncentracji. Jeśli inne sprawy odstawisz „na boczny tor" rezultaty przejdą nawet twoje oczekiwania. W domu harmonia i zrozumienie. Zdrowie przez krótki czas może budzić obawy, ale szybko wszystko wróci do normy.

BYK 21.04 — 21.05
Dobry okres dla zdecydowanych i przedsiębiorczych Byków. Kilka sytuacji będzie wymagało natychmiastowej decyzji. Jeśli podejmiesz właściwą, splendor i uznanie będą ci towarzyszyć na każdym kroku. W sprawach serca wykaż jednak więcej opanowania. Słuchaj Lwa.

BLIŹNIĘTA 22.05 — 21.06
Sercowe rozterki zdominują najbliższe dni. Zdaj się na własną intuicję i nie podejmuj pochopnych decyzji. Miłe wyróżnienie w pracy, którego jednak na razie nie będziesz w stanie właściwie docenić. Finansowa mizeria niestety jeszcze trochę się utrzyma.

RAK 22.06 — 22.07
Dobra forma w pracy i w życiu osobistym. Podziękowania, gratulacje i wyróżnienia spadną jak lawina. Zachowaj trzeźwość oceny rzeczywistości — będzie ci łatwiej jak znajdziesz się pod wozem. Nowa przyjaźń może być bardzo pouczająca. Zdrowie bardzo dobre.

LEW 23.07 — 22.08
Interesująca propozycja zawodowa zbiegnie się z nie najlepszą atmosferą w życiu osobistym. Niewielkie ustępstwa mogą przynieść zwielokrotnione korzyści. Niespodziewany gość w domu złagodzi klimat. Bardzo dobre perspektywy finansowe. Przyjazny Koziorożec.

PANNA 23.08 — 22.09
Bessa w działaniach zawodowych może mieć krótki żywot. Weź się w garść i pokaż na co cię stać, a druga połowa tygodnia będzie dużo pomyślniejsza. W życiu prywatnym ciekawa oferta towarzyska. Zdrowie dopisze. Niezawodne Bliźnięta.

WAGA 23.09 — 22.10
Uroki życia rodzinnego nie były nigdy dla ciebie naczelną wartością. W najbliższych dniach przekonasz się, że domowa codzienność wcale nie musi być taka szara. Dobre notowania w pracy dodatkowo przyczynią się do znakomitego samopoczucia. Zdrowie i finanse w normie.

SKORPION 23.10 — 22.11
Dość niezwykłe okoliczności sprawią, że znajdziesz się w centrum zainteresowania. Szybko się do tego przyzwyczaisz i nawet polubisz ten stan... Sympatyczne spotkanie z osobą spod znaku Ryb. Koło fortuny potoczy się tak, jakbyś nim sterował. Zdrowie dobre.

STRZELEC 23.11 — 21.12
W pracy działania na wysokich obrotach. W nawale zajęć nie obędzie się jednak bez sytuacji konfliktowych. Twój debiut w roli rozjemcy będzie bardzo obiecujący. Nie najlepsze samopoczucie psychiczne minie z chwilą otrzymania niespodziewanej gratyfikacji finansowej.

KOZIOROŻEC 22.12 — 20.01
Najbliższe dni upłyną w pogodnym rozleniwieniu. Porcję codziennych obowiązków zawodowych i domowych wykonasz jakby od niechcenia, a jednocześnie w sposób perfekcyjny. Pojawią się szanse rozwiązania gnębiącego cię od miesięcy problemu. Dobra forma fizyczna.

WODNIK 21.01 — 20.02
Tydzień pod znakiem energicznych działań zawodowych. Ich rezultaty przyniosą sporo satysfakcji i uznanie współpracowników. Spotkanie towarzyskie nie dostarczy spodziewanych atrakcji. Bardzo dobra sytuacja finansowa pozwoli ci zapomnieć o niektórych kłopotach.

RYBY 21.02 — 20.03
Jeśli nie utemperujesz swego zamiłowania do hazardu, może nastąpić prawdziwa ruina finansowa. Dobre notowania w pracy i stabilizacja w życiu osobistym powinny sprzyjać podejmowaniu rozsądnych decyzji. Dobre porozumienie w najbliższym otoczeniu. Przychylne Bliźnięta.

Aukcja pamiątek po J. Baker

Na aukcji paryskiej Galerii Drouota znajdą się obrazy, rzeźby, fotografie, stroje, akcesoria, listy, nabijane strasami toalety i wachlarze towarzyszące Josephinie Baker w jej licznych tournée po wielu krajach świata. Znajdzie się tam również statua z brązu wyobrażająca artystkę, wykonana w 1929 r. przez rzeźbiarza Arno Zauche. Większość obiektów przekazali spadkobiercy artystki, która adoptowała 12-cioro dzieci różnych narodowości w imię walki z dyskryminacją rasową i wyznaniową na świecie.

„Love Story" w Chinach

W ramach porozumienia między wytwórniami filmowymi Chin i USA, w większych miastach Chin odbyły się pokazy amerykańskiego melodramatu „Love Story" — pierwszego filmu wyprodukowanego przez wielką wytwórnię Hollywood, jaki ukazał się w Chinach od lat 40-tych. Wkrótce na ekrany kin w Chinach wejdą „Spartakus" oraz „Rzymskie wakacje". Chińscy kinomani mieli wcześniej okazję oglądać m.in. „Rambo" oraz „Supermana".



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z HASŁEM

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 64, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 3) zawsze wypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, ~~10)~~ kto pierwszy..., ~~12)~~ słodkie danie wielkanocne, z białego sera z dodatkiem żółtek, masła, rodzynek itp., 15) obchodzi imieniny 26 października, ~~17)~~ kierownik działu w muzeum lub bibliotece, ~~19)~~ siedziba samochodu, ~~21)~~ ptak łowny o terkoczącym głosie, ~~23)~~ rodzaj skóry lub tkaniny, ~~25)~~ bieg rzeki, 26) starożytne liczydła, 28) opera Leoncavalla, ~~30)~~ gwałtowne wystąpienie objawów choroby, ~~31)~~ uszlachetnione żelazo, ~~33)~~ wychylenie kielichów za pomyślność kogoś lub czegoś, ~~34)~~ alga albo pajda, ~~36)~~ naturalna farba brunatna, ~~37)~~ jednostka natężenia prądu elektrycznego, 39) koń wyścigowy, ~~41)~~ dowód niewinności, 43) weksel ciągniony, 45) zastępuje pieniądz w grze, 47) śląski brydż, 48) imię męskie z importu, ~~49)~~ uczeń szkoły wojskowej, 50) raj, 51) galaretka z wodorostów morskich używana zamiast żelatyny, ~~53)~~ np. „Odysea", 55) jeden z najpopularniejszych tenorów włoskich (1890—1957), ~~56)~~ śmietanka towarzyska, ~~60)~~ ramię drzewa, ~~61)~~ potrawa podana na stół, 62) czołowa strona monety, 65) kminkówka, ~~66)~~ jednorazowy ładunek wielkiego pieca hutniczego, 68) gulgocze, 69) malarz rumuński (1881—1958), 72) cięty owad, 73) sprzęt lekkoatletyczny, 75) staropolska uraza, ~~78)~~ środek lokomocji wodnej, ~~79)~~ pęta, kajdany, ~~81)~~ kwiat wiosenny, ~~84)~~ pozostałość po ściętym drzewie, 86) przedmiot nauczania w szkołach muzycznych, 87) rwa kulszowa, 88) barwnik niebieski, ~~89)~~ szczególna pośredniczka, 90) gatunek wódki.

PIONOWO: 1) „mokry" zwyczaj, 2) pole działania, 4) małżonka Ozyrysa, ~~5)~~ cztery ćwiartki, 6) ptak morski, ~~7)~~ kuzynka brzozy, ~~8)~~ jest biała, żółta i czarna, ~~9)~~ składnik ćwikły, 11) ryba z rodziny karpiowatych, ~~12)~~ rodzaj uposażenia, ~~18)~~ ułożenie ciała, ~~14)~~ pieniądze, ~~16)~~ odłam wyznaniowy, ~~18)~~ ...Baltazara, 20) bywa z bożej łaski, ~~22)~~ co..., to obyczaj, 24) rękojeść bicza, 27) wielkanocna, 29) na taśmie magnetofonowej, ~~32)~~ puste miejsce, ~~34)~~ rupieć, 35) tradycyjna ozdoba stołu wielkanocnego, ~~38)~~ naczynie do picia trunków, ~~40)~~ ważny szlak komunikacyjny, ~~42)~~ ułatwia oglądanie odległych przedmiotów, ~~44)~~ kolor w kartach, ~~46)~~ stołek szewski, 52) baranek wielkanocny z cukru, ~~54)~~ inaczej lampart, ~~58)~~ opad atmosferyczny, ~~62)~~ wzór doskonałości, 58) zabawa ludowa urządzana w poniedziałek wielkanocny w niektórych miejscowościach Polski i Czechosłowacji, 59) przyjmuje prezenty 1 września, 63) gatunek maślaka, ~~64)~~ myśl przewodnia, 65) prawy dopływ Kury, ~~66)~~ z majem, 67) „psie" wyspy, ~~70)~~ dawna broń kłująca, ~~71)~~ styl w sztuce uważany za ostatnią fazę baroku, 73) opłata pobierana w dawnej Polsce za przejazd przez rogatki, 74) „bojaźliwe" drzewo, ~~76)~~ narodowość, ~~77)~~ bycze bóstwo, 80) stary wyjadacz, 82) skrzynia do przetrzymywania żywych ryb w basenie, 83) pierwiastek chemiczny, składnik stali kwaso- i żaroodpornych, ~~85)~~ część kościoła.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy 10 nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka świąteczna".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 85

POZIOMO: odyniec, ciężarówka, skrucha, Chopin, atest, licho, koser, dziwak, rzaz, Maksym, otręby, indor, sjesta, errata, takt, nioska, Sezam, Mamry, astma, patrol, odludek, egzemplarz, magneto. PIONOWO: deklinacja, niuch, echo, ciapki, dżonka, arras, zwierzę, rajtuzy, chody, terror, okorek, zmiana, widmo, abiturient, system, strateg, ekstaza, ramol, impuls, sztorm, zaćma, alumn, rdza.

(lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 79 z 3 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: **Mirosława Wdowiak** z Sokółki, **Przemysław Czarnecki** z Sanoka, **Waldemar Skawski** z Zambrowa oraz **Elżbieta Cybik** i **Grzegorz Rojsza** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)

